BIULETYN
ORGANIZACYJNY

Wydawany dla swych członków przez KOMITET NARODOWY Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Redakcja uprasza o nadsyłanie wszelkich korespondencyj, zawiadomień, głosów Czytelników. Ich opinji w sprawach organizacyjnych itp. na adres: 105 EAST 22nd STREET, NEW YORK, N. Y. — Rękopisy nadsyłane, bez względu na to czy są zamieszczone w BIULETYNIE czy nie, zwracane nie będą. Sprawozdania z posiedzeń, konferencyj, wieców, obchodów itp. winny być zwięzłe. Należy przy podawaniu ich ograniczać się jedynie do faktów.

Rok (Vol.) II — 214 — MARZEC-KWIECIEŃ, 1944 — No. 17-18

PRZEBUDZENIE

W ciągu ostatnich miesięcy zaszły w Polonji amerykańskiej poważne zmiany. Zmiany te zdają się iść w kierunku korzystnym. Potwierdzają one w każdym razie stanowisko zajęte przez Komitet Narodowy A. P. P. Od dnia powstania naszej organizacji stwierdzaliśmy bowiem, że w istniejącym do niedawna układzie stosunków Polonja amerykańska nie wypełniała tej historycznej roli, przed jaką postawiła Amerykanów pochodzenia polskiego wojna. Nie wypełniając tej roli dziejowej—nie wypełniała tem samem swoich obowiązków zarówno wobec Ameryki, jak wobec Polski. Miejmy nadzieję, że nowy układ stosunków naprawi ten ciężki grzech.

Jak wiadomo ciałem, które pretendowało do prawa przemawiania imieniem Polonji amerykańskiej i to do wyłącznego prawa przemawiania jej imieniem — była Rada Polonji.

Rada Polonji nietylko nie wywiązała się z tych zadań, przed jakiemi postawiły ją wypadki— ale okazała się przeszkodą dla wyrażania uczuć i myśli nurtujących wielomiljonową rzeszę Amerykanów pochodzenia polskiego. Zamiast działać—Rada Polonji uważała za stosowne czekać. Natomiast zaciekle broniła swego monopolu bezczynności. Każde wystąpienie kogokolwiek z pośród Amerykanów pochodzenia polskiego, bez względu na treść, potrzebę i skuteczność tego wystąpienia było przez Radę Polonji potępiane, jako "rozbijanie jedności".

Przyczyn, jakie spowodowały to szkodliwe stanowisko Rady Polonji nie będziemy tutaj bliżej rozstrząsać. Wskażemy tylko pobieżnie, na dwa fakty, które niewątpliwie przyczyniły się do tego, iż Rada paraliżowała Polonję zamiast ją reprezentować.

Pierwszym takim faktem było objęcie przez to ciało dwóch zupełnie różnych czynności: pracy ratunkowej i pracy politycznej. Są to czynności tak odmienne, że każda z nich wymaga całkowicie innego doboru ludzi oraz innej struktury organizacyjnej. Połączenie więc w jednym zespole kierownictwa obu temi pracami: ratunkową i polityczną—dało w rezultacie złe wykonanie każdej. Praca polityczna wogóle nie istniała. Praca zaś ratunkowa — pomimo wielkiej ofiarności Polonji — była również wykonana w stopniu niedostatecznym. Wskazuje na to wyraźnie porównanie z funduszami zebranemi przez instytucje ratunkowe innych narodowości. Głównym błędem Rady Polonji w tej dziedzinie było sięganie po fundusze ratunkowe tylko do polskich kieszeni, podczas gdy wszyscy inni zwracali się o pomoc dla walczących krajów ich pochodzenia także i do ogółu Amerykanów.

Drugą przyczyną bezwładu Rady Polonji w zakresie politycznego reprezentowania wychodźtwa—było uzależnienie przez prezesa Rady Polonji, Cenzora Świetlika, wszelkich poczynań politycznych Rady Polonji od urzędów administracji polskiej. Był to błąd w stosunku do Stanów Zjedn., bowiem żadna grupa obywateli amerykańskich nie może się uzależniać od wskazówek administracji nie-amerykańskiej. Był to błąd także w stosunku do Polski, gdyż więzy jakie nas łączą z Polską są więzami miłości a nie zależności. Polonja amerykańska kocha Polskę i nie powinna tej wielkiej i wiecznej rzeczy utożsamiać z jakąkolwiek partją, lub jakimkolwiek zespołem rządowym. Bronić Polski i dbać o Jej wielkość można skutecznie wtedy, kiedy się postępuje według nakazu własnego sumienia. Nie można zaś skutecznie bronić Polski przez oklaskiwanie z równym entuzjazmem osiągnięć i błędów polskiej administracji. Dowodem jak dalece stanowisko ślepego uwielbienia, zajęte przez p. Świetlika, było błędne—wskazuje rozwój stosunków polsko-sowieckich. P. Świetlik w ciągu dwóch lat uparcie wprowadzał w błąd całą Polonję amerykańską wmawiając jej, że Polska powstanie wielka i potężna z łaski Stalina. W obecnych więc nieprzychylnych dla Polski przychylnych zaś dla Rosji komentarzach prasy amerykańskiej—jest wiele winy Cenzora Świetlika. Hamował on bowiem obronę słusznych praw Polski przez Polonję amerykańską wtedy, kiedy był jeszcze czas po temu by słuszność Polski wyjaśnić i oświetlić. Rząd Polski w Londynie znajduje może usprawiedliwienie dla swojej

taktyki w sytuacji dyplomatycznej. Cenzor Świetlik, kierownik Rady Polonji, tego usprawiedliwienia dla siebie nie znajduje. Naśladowanie przezeń w bezmyślny sposób gestów administracji polskiej przyniosło tylko szkodę.

Organizacja nasza, Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego powstał dwa lata temu dlatego właśnie, aby dać wyraz uczuciom i poglądom Polonji, ukrywanym i tłumionym przez Radę Polonji. Poczynając od Apelu do Prezydenta Roosevelta, złożonego w Białym Domu w maju 1942 r.—po przez wszystkie nasze wystąpienia aż do tej chwili—dążyliśmy do dwóch zespolonych celów: do uświadomienia najszerszych rzesz Amerykanów pochodzenia polskiego o prawdziwym stanie rzeczy, zwłaszcza w stosunkach międzynarodowych, oraz do uświadomienia administracji i opinji Stanów Zjednoczonych o tem co istotnie czuje i czego chce Polonja amerykańska. Obecnie, po dwóch latach, możemy z dumą stwierdzić, że nasze oceny i przewidywania polityczne okazały się całkowicie słuszne. Możemy także podsumować bez wstydu nasz dotychchczasowy dorobek w zakresie uświadamiania opinji amerykańskiej, bowiem żadna inna organizacja Polonji, nawet wśród najstarszych i najza sobniejszych, podobnego dorobku w tym zakresie nie posiada.

Dziś uprawnieni jesteśmy stwierdzić z zadowoleniem, że przebudzenie ogarnęło najszersze rzesze Amerykanów pochodzenia polskiego. W układzie stosunków organizacyjnych następuje zdecydowany zwrot. Zwrot idący, jak dotąd, całkowicie po naszej myśli.

Pierwszym faktem jest zrzeczenie się przez Radę Polonji politycznego przedstawicielstwa Amerykanów pochodzenia polskiego. Z przyczyn zarówno natury formalnej, jak w gruncie rzeczy także z powodu zatrucia własną bezczynnością, Rada Polonji oficjalnie abdykowała. Okazało się, że nie tylko nie ma monopolu przedstawicielstwa, ale wogóle nie jest przedstawicielstwem. Razem z Radą Polonji odchodzi w cień, jako reprezentant Amerykanów pochodzenia polskiego, p. Świetlik.

Jednocześnie w kołach dotychczas najbliższych Radzie Polonji i czas długi ulegających autorytetowi Cenzora Świetlika — nastąpiło wyraźne przebudzenie instynktu patryjotycznego. Pod naciskiem woli ogółu Polaków w Ameryce główni kierownicy organizacyj ubezpieczeniowych: p. Rozmarek, jako Prezes ZNP., p. Olejniczak jako Prezes Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego i p. Wołowska, jako Prezeska Związku Polek — podjęli pierwszą inicjatywę polityczną, wbrew zdaniu Cenzora Świetlika. Jest to inicjatywa zwołania Kongresu Polonji do Buffalo na koniec maja r.b.

Równolegle z inicjatywą Chicago odbył się na Wschodzie inny proces, może bardziej jeszcze doniosły. Porwane bowiem przykładem skutecznej pracy Komitetu Koordynacyjnego organizacyj polskich w New Yorku — któremu to Komitetowi przewodniczył Prezes naszej organizacji, p. Węgrzynek — zrzeszenia polskie na Wschodzie podjęły próbę stałego uzgodnienia ich działalności w sprawie polskiej. Zwołany w tym celu zjazd delegatów zrzeszeń polskich na Wschodzie miał miejsce w Domu Narodowym w New Yorku w dniach 11 i 12 marca. Obszerne sprawozdanie z wyników tego zjazdu podajemy w dzisiejszym Biuletynie. Tu stwierdzić pragniemy tylko, iż zjazd zakończył się pełnym sukcesem. Wyłonił bowiem instytucję, która uzgadniać będzie poczynania wszystkich zrzeszeń polskich na Wschodzie.

Inicjatywy na Zachodzie i na Wschodzie pojawiły się niezależnie od siebie. Na zjazd Wschodni przyjechał jako przedstawiciel Komitetu Przedkongresowego w Chicago, p. Rozmarek. W rezultacie, po wyjaśnieniu nieporozumień, Komitet Przedkongresowy w Chicago kooptował do swego grona, jako przedstawicieli Wschodu: pp. Węgrzynka, Gutowskiego i księdza dr. Lekarczyka.

Tak wyglądają zmiany organizacyjne, jakie nastąpiły w ostatnich tygodniach.

W tej chwili więc winniśmy się zastanowić nad dalszemi zadaniami, jakie stoją przed nami, jako organizacja, która pierwsza podjęła świadomą pracę ideową wśród Polonji amerykańskiej.

Jesteśmy organizacją ideową. To znaczy pracy naszej nie przyświecają żadne inne cele, prócz celu obrony słusznej sprawy. Reprezentujemy zatem pośród zrzeszeń Polonji amerykańskiej organizację, która skupia ludzi dla wspólnej pracy politycznej i to dla wspólnej pracy politycznej nie o znaczeniu lokalnem, wyborczem, lecz o znaczeniu historycznem, międzynarodowem. Aby pracę taką skutecznie prowadzić — trzeba przedewszystkiem wiedzieć, co się dzieje. Dlatego organizacja nasza jest jedyną i niezbędną organizacją dla każdego, kto prócz dobrych chęci chce słusznej sprawie dać jeszcze świadomy wysiłek.

Nie będąc skrępowani żadnemi innemi pracami — reprezentowaliśmy i reprezentować będziemy nieugiętą stanowczość w obronie praw Polski. Nie uznajemy w naszej pracy żadnych różnic, wynikających z rozbieżności poglądów politycznych na inne zagadnienia, z przynależności partyjnej, czy z tradycyjnych przyzwyczajeń. Drzwi naszej organizacji otwarte są dla każdego amerykanina pochodzenia polskiego — tak samo demokraty jak republikanina, tka samo wydziałowca jak koniowca—jeśli gotów on jest bezkompromisowo walczyć o prawdę i słuszność dla Polski. Mamy wreszcie najgłębszą pewność, że właśnie taka nieugięta, bezkompromisowa, ponadpartyjna, świadoma walka o odbudowę niepodległego Państwa Polskiego w rozszerzonych a nie pomniejszonych granicach — jest walką o bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych a więc jest najuczciwszem wypełnieniem naszych obowiązków jako obywateli amerykańskich.

Rodzi się naturalne pytanie, czy — wobec powstania nowych form organizacyjnych: Komitetu Koordynacyjnego na Wschodzie, Komitetu Przedkongresowego w Chicago i wreszcie powstania przyszłego ciała, jakie Kongres wyłoni — dalsze istnienie naszej organizacji jest potrzebne, czy też nie?

Odpowiedź brzmi — dalsze istnienie naszej organizacji jest nietylko potrzebne, lecz jest niezbędne. Mamy najgłębsze przekonanie, że po wojnie przynależność do

Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego będzie wspominane z dumą, jak zaszczyt.

Komitet Koordynacyjny jest związkiem organizacyj, Komitet Narodowy A.P.P. jest związkiem osób, jednostek. Oczywiście, związek organizacyj ma zupełnie inne zadania, niż organizacja jednostek. Związek istniejących organizacyj może tylko uzgadniać zewnętrzne ich wystąpienia, ale nie jest w stanie prowadzić jednostkowej akcji uświadamiającej i wychowawczej, ani nie jest w stanie wysłuchiwać opinji jednostek w sprawach ideowych. Natomiast zrzeszenie jednostek, jakim jest Komitet Narodowy A.P.P. otwiera każdemu **bezpośrednio** dostęp zarówno do pracy ideowej i politycznej, jak do poważnych wiadomości, dotyczących sytuacji międzynarodowej, a w szczególności sytuacji Ameryki i Polski. Komitet Koordynacyjny ma pokierować po właściwej linji wystąpienia polityczne organizacyj, mających inne zadania; Komitet Narodowy A.P.P. ma wypracowywać tę właściwą linję ideową i polityczną.

Z radością witamy współpracę z innemi organizacjami. Z największą gotowością pójdziemy z niemi razem do walki. Natomiast do kapitulacji nie pójdziemy z nikim i nigdy.

Opieramy całą naszą pracę na dwóch zasadach: świadomości tego co się dzieje i tego co czynić należy oraz nieugiętości w obronie prawdy i słuszności. Tę pracę musimy wykonać sami, nikt nas bowiem w tem nie zastąpi. Posiadanie jasnego obrazu tego co się dzieje, zwłaszcza w stosunkach międzynarodowych, jest rzeczą trudną, wymagającą stałej pracy, bezustannego samokształcenia i ciągłej wymiany myśli między członkami organizacji. Tę pracę prowadzimy od lat dwóch. Czytelnicy naszych Biuletynów są w stanie dokumentalnie sprawdzić, że właśnie nasze oceny najważniejszych zjawisk międzynarodowych, jak np. konferencji w Quebec, w Moskwie, w Teheranie — były słuszne. Były słuszne, choć były zupełnie sprzeczne z tem, co pisała o tem wówczas najpoważniejsza prasa. Nie ma żadnej innej organizacji Polonji amerykańskiej, którąby właśnie wypracowywanie sobie świadomości stosunków politycznych w zakresie międzynarodowym miała na celu. To też nasza organizacja nietylko musi trwać, ale winna się rozwijać dla dobra całego wychodźtwa polskiego.

Nieugiętość w walce jest także w pewnych wypadkach możliwa do ujawnienia tylko dla organizacji o charakterze czysto ideowym. Organizacje bowiem benefitowe mogą popaść czasami w kolizję pomiędzy politycznemi wymaganiami chwili a koniecznością dbania o gospodarcze dobro stowarzyszonych. I z tego więc powodu również istnienie i rozwój Komitetu Narodowego APP jest niezbędny.

Witamy całem sercem zbliżający się Kongres Polonji. Uważamy, że Kongres ten spełni swoje zadanie, jeśli stanie się doprawdy potężną manifestacją woli wielu miljonów Amerykanów pochodzenia polskiego. Woli tak stanowczej, aby zaważyć ona musiała w odpowiednim stopniu na polityce międzynarodowej Stanów Zjednoczonych. W tym kierunku też będziemy pracowali jak najusilniej, dokładając wszelkich starań, by Kongres się powiódł. Powiedzie się on jednak wówczas tylko, jeśli nie ograniczy się do konwencjonalnych hołdów i życzeń, lecz powie czego Polonja chce i żąda i dlaczego tego żąda.

Od przyszłego zaś przedstawicielstwa, wyłonionego przez Kongres, domagać się będziemy uznania i wykorzystania naszego dorobku politycznego.

Nadzieją napawa nas powstanie Komitetu Koordynacyjnego na Wschodzie. Zespolenie tutaj wysiłków od początku poszło po właściwej linji, czego dowodem są rezolucje, uchwalone przez zjazd 12 marca r.b., a wytykające drogę dla dalszej pracy tego Komitetu.

Przebudzenie Polonji nastąpiło. Mamy świadomość, że do tego przebudzenia przyczyniliśmy się w największej mierze. Widzimy tryumf naszej myśli i naszej idei. Tem cenniejszy, że osiągnięty w walce z przeciwnościami.

Ale przebudzenie nie jest wszystkiem. Jesteśmy olbrzymią siłą. Ten olbrzym, który się przebudził wstaje i wyprostowuje się. Ale przebudzenie to nie koniec — to początek dopiero. Czeka go wielka i ciężka walka.

W tej walce byliśmy w pierwszym szeregu. I w pierwszym szeregu pozostaniemy.

ZJAZD POLONJI NA WSCHODZIE

W dniach 11 i 12 marca odbył się w New Yorku Zjazd amerykańsko-polskich organizacyj na wschodzie. Zjazd zwołany został przez Komitet 25-lecia Niepodległości Polski, który w styczniu b. r. przekształcił się w Tymczasowy Komitet Organizacyjny Zjazdu.

Celem Zjazdu było skonsolidowanie wszystkich patrjotycznych elementów amerykańsko-polskich na wschodzie dla podjęcia planowej i systematycznej akcji w obronie praw Polski. Cel ten został na Zjeździe w pełni osiągnięty.

Na Zjazd przybyło około 170 delegatów, reprezentujących centrale, parafje i federacje polskich organizacyj na wschodzie. Po wyczerpującej dyskusji politycznej i organizacyjnej uchwalono jednogłośnie powołać do życia "Koordynacyjny Komitet Amerykańsko-Polskich Zrzeszeń na Wschodzie".

Władze "Koordynacyjnego Komitetu" stanowią Rada Główna i Zarząd.

Przewodniczącym Rady Głównej wybrano prezesa Sokolstwa płk. Dr. Teofila Starzyńskiego, członkami: ks. prałata B. Bojanowskiego, p. Zofję Schoen, pp. Franc. Gregorka, dr. Wł. Jarząba, ks. M. Lipińskiego, R. Stefańskiego, E. F. Lorentza, B. Urbanowskiego, Franciszka Rogowskiego, Wacł. Stacheckiego, St. Kudybę, St. Urbaniaka, St. A. Brydę. Dalsi członkowie Rady Głównej mają być dobierani przez kooptację.

Prezesem Zarządu wybrano p. M. F. Węgrzynka, wiceprezesami p. Felicję Rossową, mecenasa St. Gutowskiego, mec. Pawła Flaka, mec. J. Kosińskiego, sekr. wykon. ks. Alfonsa Skonieckiego, sekr. protok. mec. F. I. Wazetera, skarbnikiem p. M. Kilarskiego; członkami Zarządu: ks. dr. A. Lekarczyka, p. Kazimierę Kozik i p. Feliksa Popławskiego.

Dalsi członkowie Zarządu mają być dobrani przez kooptację.

Tekst rezolucyj, uchwalonych na Zjeździe Delegatów Organizacyj Polskich na Wschodzie w dniu 12-go marca 1944 roku, w New Yorku

Do Prezydenta Roosevelta
Biały Dom
Washington, D. C.

Synowie nasi przelewają krew o ideały amerykańskie najlepiej wyrażone przez Pana w Karcie Atlantyckiej. Realne wcielenie w życie tych ideałów jest konieczne w równej mierze dla tryumfu sprawiedliwości, jak dla zapewnienia bezpieczeństwa Ameryce.

Nie szczędząc żadnej ofiary Polonja amerykańska poświęciła, poświęca i poświęcać będzie wszystkie swe energje w walce o pełne zwycięstwo gwiaździstego sztandaru w tym śmiertelnym boju między demokracją a totalizmem. Pan, Panie Prezydencie, jako wódz naczelny naszych wojsk jest tego ukochanego przez nas sztandaru najwyższym strażnikiem.

Dla wszystkich zjednoczonych narodów jednem z głównych narzędzi zwycięstwa jest pomoc dawana innym naszym wysiłkiem w postaci lend and lease. Ludzkość będzie Panu zawsze wdzięczna za tę Jego dalekowzroczną koncepcję, która pozwoliła Stanom Zjednoczonym prowadzić podwójną walkę przeciw agresji. W hojnej szczodrobliwości Stanów Zjedn., dających bezinteresownie pomoc uboższym narodom w walce o ich wolność— wyraża się najrealniej duch demokracji, która w stosunkach tak między ludźmi jak między narodami musi na tem polegać by nie zyski lecz świadczenia były obowiązkiem silniejszych.

Dziś wszakże obserwujemy z troską rozwój stosunków międzynarodowych, zagrażający rozdarciem Karty Atlantyckiej i przekreśleniem tak wspaniale przez Pana sformułowanych czterech wolności. Sądzimy, iż koniecznem jest baczyć pilnie, aby stworzone przez Pana narzędzie zwalczania agresji niemieckiej nie zostało zamienione na narzędzie agresji przeciw wolnym narodom oraz bratobójczej walki, wzniecanej przez dyktatorski ustrój sowietów.

W interesie więc przyszłości i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, w imię ideałów za jakie dzieci nasze walczą i giną, uprawnieni przez nasz udział w wysiłku wojennym odwołujemy się do Pana, Panie Prezydencie, by zechciał Pan wpłynąć, aby Związek Sowiecki pomoc amerykańską, przyznaną mu umową z dnia 30 czerwca 1942 użył ściśle w myśl tej umowy oraz intencji narodu amerykańskiego.

Wyrażamy głęboką wiarę, iż rząd Stanów Zjednoczonych nigdy nie dopuści do groźnego precedensu w postaci sprzecznej z prawem i moralnością międzynarodową próby podważenia przez obce czynniki konstytucyjnej egzystencji legalnego i przez cały naród polski uznanego rządu polskiego w Londynie.

KOMISJA REZOLUCYJ
M. F. Węgrzynek
Ks. Dr. A. W. Lekarczyk
S. J. Bryda
F. J. Wazeter

Do Prezydenta R. P.
Władysława Raczkiewicza

W tragicznych dniach, kiedy ideały kultury zachodniej zdają się chwiać w sercach i sumieniach wielu pod na-

porem zuchwałych żądań sowieckich—naród polski, którego jest Pan najwyższym przedstawicielem, podjął ponownie to samo zadanie, jakie wziął był na swoje barki we wrześniu 1939, odpierając dziś uroszczenia przemocy, idącej ze wschodu, z tą samą niezłomnością, z jaką odpierał i odpiera przemoc niemiecką.

Dumni ze swego pochodzenia, my, obywatele amerykańscy krwi polskiej, składamy na ręce Pańskie najgłębszy hołd dla narodu polskiego, który—skrwawiony najwyższemi ofiarami—nie ugina się przed siłą, mimo okrucieństwa wrogów i słabości niektórych z przyjaciół.

Świadomi obowiązków, jakie nakłada na nas obywatelstwo wielkiej demokracji amerykańskiej i nasze pochodzenie—walczymy i walczyć będziemy o pełne urzeczywistnienie zasad Karty Atlantyckiej. Odbudowanie niepodległego Państwa Polskiego w nienaruszonych granicach stanowi pierwszy warunek sprawiedliwego pokoju oraz niezbędny warunek bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Dlatego konstytucyjny Rząd Polski dozna w walce swej o całość Państwa Polskiego wszelkiej pomocy z naszej strony, jakiej udzielić jesteśmy Mu uprawnieni.

Wierzymy, że wśród burzy, która nie oszczędza i Pańskiej Dostojnej Osoby, wytrwa Pan na straży całości Rzeczypospolitej aż do zwycięstwa, odrzucając z jednakową pogardą zuchwałe pogróżki i przewrotne rady.

KOMISJA REZOLUCYJ
(podpisy)

Do Naczelnego Wodza Wojsk Polskich
Generała Kazimierza Sosnkowskiego

Dumni z tego, iż żołnierz polski, tak bliski nam krwią, pierwszy na świecie przeciwstawił przemocy bagnet miast słów, dumniejsi jeszcze, iż nie zachwiał się w najtragiczniejszych chwilach—

ani kiedy zdradziecki sąsiad wschodni zadał mu cios z tyłu, ani po wyjściu z moskiewskich bezprawnych więzień, gdy zamiast otrzymania broni doznał ponownych prześladowań, ani dziś nawet, kiedy ważyć musi w trosce, jaka jest prawdziwa wartość sojuszu, podpisanego jego krwią—

przesyłamy na ręce Twoje, Naczelnego Wodza wszystkich Sił Zbrojnych Polski, walczących w podziemiach kraju, w niebie nad wrogiem oraz na wielu lądach i morzach świata wyrazy najserdeczniejszej miłości naszej dla wojska polskiego.

Szczęśliwi jesteśmy, że kierujemy te słowa do Ciebie, któryś odniósł pierwsze zwycięstwo nad Niemcami wtedy, gdy oszczercy—oczerniający dziś razem i dla tych samych celów Polskę, Armję Polską i Ciebie—zasiadali przy jednym stole z Hitlerem, dzieląc Państwo Polskie.

Poruszeni głęboko słabością, której objawy występują wśród najbliższych Polski sojuszników—na Twoje ręce przesyłamy żołnierzowi polskiemu nasze ślubowanie, iż domagać się będziemy twardo, by słowo dane Polsce, a przypieczętowane miljonami polskich grobów—zostało dotrzymane.

Wierzymy, iż Armja Polska pod Twoim dowództwem obejmie straż nad nienaruszonemi granicami Rzeczypospolitej—inaczej pokój byłby fałszem, bezpieczeństwo świata—złudzeniem, honor zaś przywilejem poległych.

KOMISJA REZOLUCYJ
(podpisy)

Do Premjera R. P. Stanisława Mikołajczyka:

W chwili kiedy totalizmy: niemiecki i sowiecki usiłują zgodnie podważyć prawa Rzeczypospolitej, atakując w opinji świata uprawnienie Rządu Polskiego do przemawiania imieniem Państwa—Zjazd przedstawicieli Amerykanów Pochodzenia Polskiego na Wschodzie przesyła na ręce Pana zapewnienie, że Konstytucyjny Rząd Polski, jedyny prawny Rząd R. P., ma wśród nas stanowcze poparcie Go w walce przeciw każdemu o niepodległość Państwa Polskiego, nienaruszalność jego granic oraz prawa Polski do współdecydowania o przyszłym ustroju Europy na stopie pełnej równości z innemi sojuszniczemi narodami, z których każdy zawdzięcza możność stawienia oporu a więc i zwycięstwa niezłomnemu bohaterstwu i bezgranicznej ofierze Polaków.

KOMISJA REZOLUCYJ
(podpisy)

Do Ambasadora W. Brytanji w Stanach
Zjednoczonych Lorda Halifaxa

Zebrani na zjeździe w New Yorku delegaci organizacyj amerykańsko-polskich na wschodzie przesyłają na ręce Pana wyrazy protestu przeciw ustępom przemówienia Churchilla z dnia 22-go lutego 1944, godzącym w prawa narodu polskiego.

Traktat polsko-angielski jest dokumentem jasnym, jawnym i znanym światu. Wierząc w ten dokument, miljony Polaków poległo w obronie Anglji. Traktat ten nie upoważnia żadnego z sygnatarjuszy do ofiarowywania agresorowi terytorjów sojusznika. Przeciwnie, nakazuje granic sojusznika bronić jak własnych.

Poparcie więc przez wielki autorytet Premjera Brytyjskiego zaborczych roszczeń sowieckich jest wielką krzywdą wyrządzoną narodowi polskiemu.

Groby lotników polskich w Anglji świadczą, że dotychczas Polacy walczyli w obronie W. Brytanji, ponosząc w wojnie ofiary życia większe, niż całe Imperjum Brytyjskie. Traktat w ten sposób podpisany krwią nie może być niedochowany. Wierząc głęboko, iż tylko ścisła współpraca Stanów Zjednoczonych oraz Imperjum Brytyjskiego może zapewnić ludzkości postęp i pokój, uważamy za swój obowiązek stwierdzić, że zdaniem naszem możliwość szczerej współpracy anglo-amerykańskiej będzie poważnie zachwiana, jeśli Anglja nie wywiąże się ze wszystkich zobowiązań swych wobec Polski.

Przesyłając Panu powyższe oświadczenie pragniemy stwierdzić, iż wiara nasza w bohaterski naród angielski, który nie ugiął się nawet opuszczony w 1940 przez sojuszników—napawa nas nadzieją, że naród ten zrozumie właściwie nasze stanowisko.

KOMISJA REZOLUCYJ
(podpisy)

OŚWIADCZENIE

Zjazd stwierdza, że wszelkiego rodzaju organizacje, podające się za "polskie", lecz głoszące sowiecki program zaborczy oraz szerzący jawną lub zamaskowaną propagandę komunistyczną—są sztucznie powołane do życia, stanowią agenturę sowiecką w Ameryce i nie mają nic wspólnego z Polonją.

Zjazd wita z zadowoleniem uchwałę zjazdu w Chicago o wykluczeniu z Kongresu mówiących po polsku agentów sowieckich, głoszących rozbiór Polski oraz szkalujących konstytucyjny Rząd Polski w Londynie.

Zjazd wyraża potępienie i pogardę tych uchodźcom wojennym z Polski, którzy korzystają lub korzystali z pomocy Rządu Polskiego czy Polonji a jednocześnie zwalczają święte prawa walczącego narodu polskiego.

KOMISJA REZOLUCYJ
(podpisy)

Referat M. F. Węgrzynka, prezesa Komitetu Nar. Amer. Polskiego Pochodzenia, wygłoszony na Zjedzie Delegatów Organizacyj Polskich na Wschodzie w New Yorku w dniu 11-go marca 1944 roku.

Zjazd dzisiejszy został zainicjowany i zorganizowany przez Komitet Obchodu 25-lecia Niepodległości Polski. Komitet ten w grudniu 1943 roku przekształcił się w ciało stałe, a w styczniu 1944 sformował się jako organizacyjny Komitet Zjazdu amerykańsko-polskich organizacyj na wschodzie, prowadząc równocześnie codzienną akcję polityczną.

W rzeczywistości jednak każdy z nas czuje to i wie doskonale, że zwołała nas tu inicjatywa znacznie szersza i głębsza. Zjechaliśmy się dlatego, ponieważ nakazała nam to, od długich miesięcy w naszych sercach i naszych umysłach narastająca potrzeba, która wreszcie stała się nieodzowną koniecznością. Zebrały nas tu głęboka troska i niepokój. Przed dwoma zgórą laty narodziły się one jako poważne wątpliwości i podejrzenia, a od tego czasu, z każdym miesiącem przez rozwój wypadków potwierdzane przekształciły się w końcu w alarmującą świadomość. Zrozumieliśmy, iż stoimy w obliczu niezwykle ciężkiej, jeśli nie tragicznej sytuacji, w której natychmiastowa, pełna i sprawna akcja wszystkich Amerykanów polskiego pochodzenia stała się zniewalającym nakazem sumienia, honoru i patrjotycznego obowiązku każdego z nas z osobna i wszystkich razem.

Jesteśmy w najwyższym stopniu zaniepokojeni nie jednym, lecz trzema rodzajami zjawisk.

Pierwsze z nich dotyczy Polski, kraju naszych ojców i dziadów. Nie czas dzisiaj na owijanie słów w bawełnę i dyplomatyczne ukrywanie prawdy w gładkich frazesach. Polska, pierwszy i najbardziej ofiarny aljant, jedyny z podbitych narodów bez Quislinga, niezachwiana w śmiertelnej walce z totalizmem niemieckim, stanęła przed rokiem w obliczu nowego ataku: łamiąc wszelkie traktaty i zobowiązania, totalizm sowiecki wyciągnął swe chciwe łapy po połowę przeszło terytorjum państwa polskiego. Na wiosnę 1943 roku stało się dla wszystkich już rzeczą jasną, że tak jak w roku 1920 tak i obecnie Rosja dąży do zaboru wschodniej Polski, ponieważ zdaje sobie sprawę, że:

Po pierwsze: Zabór wschodniej połowy Polski, któryby przekształcił Polskę w słaby i niezdolny do życia i rozwoju twór polityczny i gospodarczy, musiałby w krótkim czasie doprowadzić do całkowitej likwidacji państwa polskiego.

Po drugie: Likwidacja niepodległej Polski musiałaby spowodować likwidację niepodległości wszystkich mniejszych narodów środkowo-europejskich i zniszczenie ich odrębnej, zarówno od niemieckiej jak i rosyjskiej, cywilizacji i kultury.

Po trzecie: Likwidacja niepodległej Polski dałaby Rosji klucz do kontroli i panowania nad całym obszarem środkowej Europy i Bałkanów od Bałtyku po Morze Czarne i Egejskie.

Po czwarte: Likwidacja niepodległej Polski zniszczyłaby ostatnią tamę przed zalewem najpierw Europy a później świata przez komunizm i zrealizowałaby stare marzenie Moskwy "podania ręki rewolucyjnemu proletarjatowi Niemiec przez proletariat rosyjski".

Do szerokich planów agresji sowieckiej dołączyło się dziś nowe niebezpieczeństwo. Z pełnem poczuciem odpowiedzialności i ważąc głęboko swe słowa nie waham się stwierdzić, że w obecnej chwili zarysowuje się zupełnie realnie groźba poświęcenia przez jednego z wielkich aljantów wraz z zasadami prawa i sprawiedliwości także i najświętszych praw Polski.

Polska w myśl słów prez. Roosevelta stała się dzięki swej bohaterskiej i nieugiętej walce o wolność "natchnieniem narodów". Z sercem przepełnionem goryczą musimy dziś stwierdzić, że na naszych oczach pragną niektórzy przemienić natchnienie w objekt targu i handlu. Natchnienie działało w apelach o opór, który kosztował męczeńską śmierć miljonów. Dziś natchnienie poszło na giełdę dyplomatycznych przetargów i ma mieć cenę taką, jaką mu wyznaczą wahania międzynarodowej konjunktury dyplomatycznej.

Nie byliśmy ślepi i głusi. Już w październiku 1943 roku zaalarmowały nas zasadnicze ustępstwa dyplomacji angielskiej i amerykańskiej wobec Rosji, w czasie konferencji w Moskwie. Jak wiadomo Anglja i Ameryka zgodziły się wówczas na żądaną przez Rosję zmianę artykułu 6-go deklaracji moskiewskiej. Artykuł ten miał dać wszystkim narodom sojuszniczym gwarancję, iż 3-ej wielcy aljanci "nie będą stosowali siły zbrojnej na terytorjum innych państw, wyjąwszy w celach wyłuszczonych w deklaracji i to dopiero po wspólnem uzgodnieniu". Rosja zażądała, by deklarację tę uzupełnić słowami "po zakończeniu działań wojennych". Godząc się na tę zmianę, kierownicy polityki zagranicznej Anglji i Ameryki, po raz pierwszy jawnie otworzyli na oścież

bramy dla zaborczych apetytów Moskwy. Później przyszła konferencja w Teheranie, zagadkowa i niezrozumiała manifestacja milczenia, bierności i ustępliwości wobec imperjalistycznych dążeń Rosji zarówno w Europie jak i w Azji. Rósł więc w nas niepokój, ale ilekroć rozum z nieodpartą logiką dyktował nawskroś pesymistyczne wnioski, nadzieja chwytała się kurczowo argumentów wiary:—nie, to niemożliwe—tłumaczyliśmy samym sobie—przecież istnieje świętość zobowiązań międzynarodowych, istnieją umowy, żyrowane honorem wielkich narodów, istnieje poczucie sprawiedliwości.

Aż wreszcie przyszedł dzień 22-gi lutego, a z nim mowa W. Churchilla, tak przez Polaków szanowanego szefa rządu W. Brytanji. Czytaliśmy tę mowę kilkakroć, zanim, ogłuszeni niespodziewanym ciosem w pełni mogliśmy ocenić całą grozę faktu. Nazwijmy rzeczy po imieniu. W mowie swej z dnia 22-go lutego W. Churchill podjął próbę:

Po pierwsze: uchylenia się W. Brytanji od wypełnienia wobec Polski przyjętych dobrowolnie, wzajemnych zobowiązań sojuszniczych, które Polska ze swej strony niezachwianie wypełniała i wypełnia.

Po drugie: uchylenia w stosunku do Polski, którą samą W. Churchill nazwał ongiś najofiarniejszym sojusznikiem, ważności postanowień Karty Atlantyckiej, a więc tem samem zasadniczej zmiany celów wojny aljantów.

Po trzecie: przyznania słuszności zaborczym żądaniom Sowietów i rzekomej konieczności kompromisu z gwałtem i bezprawiem wschodniego totalizmu.

W. Churchill nie mógł zapomnieć, że W. Brytanja kilkakrotnie, w nader jasny i wyraźny sposób gwarantowała pełną niepodległość a więc i nienaruszalność granic Polski, że w dalszym ciągu, poza Kartą Atlantycką obowiązują ją: Uchwała konferencji z dnia 15-go marca, 1923, zatwierdzająca granice wschodnie, sojusz polsko-angielski z dnia 25-go sierpnia, 1939, gwarantujący pełną niepodległość całej Polski, oświadczenie rządu brytyjskiego z 30-go lipca, 1941 r. o nienaruszalność praw Polski, oraz podobne oświadczenie ministra Edena z 26-go stycznia, 1944 r.

W świetle tych zobowiązań, poręczonych honorem narodu brytyjskiego, mowa W. Churchilla z 22-go lutego, 1943 roku zarysowuje się jako jaskrawy fakt kapitulacji nietylko politycznej ale i moralnej.

Zapewne: jednostki, choćby najpotężniejsze nie decydują o postawie i losach narodu. Stanowisko rządu W. Brytanji może ulec i, miejmy nadzieję ulegnie zasadniczej rewizji. W tej chwili jednak nie wolno nam zamykać oczu, że sytuację Polski na terenie międzynarodowym charakteryzują poza zaborczemi planami Rosji sowieckiej jeszcze dwa inne zjawiska: w ciągu ostatniego roku oba wielkie mocarstwa sojusznicze anglo-saskie nie uznały za stosowne przeciwstawić się jasno i wyraźnie zaborczym dążeniom Rosji, a rząd W Brytanji przez usta swego szefa zdradza zamiar kapitulacji wobec planów totalizmu sowieckiego.

Druga przyczyna naszych obecnych trosk i niepokoi dotyczy nas jako patrjotycznych grup obywateli U.S.A., którzy swą nową ojczyznę szczerze i głęboko pokochali i których nigdy nie braknie w pierwszym, naprawdę pierwszym szeregu, gdy chodzi o ofiarę krwi, mienia i trudu dla gwiaździstego sztandaru.

Tym wszystkim wielkim, a tak drogim wartościom, których symbol nauczyliśmy się czcić właśnie w gwiaździstym sztandarze grozi nie mniej wielkie, aczkolwiek przed oczyma krótkowzrocznych i przed uszami pół głuchych utajone jeszcze niebezpieczeństwo.

Abraham Lincoln, którego rocznicę urodzin czciliśmy równo przed miesiącem powiedział, że nie może być wolności w jednej połowie kraju, gdy w drugiej sroży się niewola. Dziś, w epoce samolotów i radja, które bezpowrotnie pokonały przestrzeń i przekreśliły możność sztucznej izolacji krajów i kontynentów, wszyscy zdajemy sobie dokładnie sprawę, iż nie będzie wolności, sprawiedliwości, demokracji i dobrobytu w jednej połowie świata, gdy w drugiej srożyć się będzie niewola, gwałt, bezprawie i nędza.

Nikt niema dziś wątpliwości, że istotnym celem Rosji sowieckiej jest zdobycie, przy pomocy aljantów, szerokiej "sfery wpływów" sięgającej w serce Europy z jednej a w serce Azji z drugiej strony poto, by w następnym etapie rozpocząć realizację celu, tak wyraźnie sformułowanego przez Stalina w jego książce o "Problemach Leninizmu", to znaczy do stworzenia i opanowania "związku sowieckich republik świata".

Najdziwniejszą stroną tego zagadnienia jest fakt, iż Sowiety bynajmniej nie ukrywają swych istotnych zamierzeń. Na 14-ym kongresie partji komunistycznej Stalin nie wahał się oświadczyć, że "umowy podpisuje wtedy, gdy chodzi o nowe ugrupowanie sił dla przygotowania nowej wojny". Znane jest również oświadczenie tego samego Stalina, iż "każda maszyna, dostarczona Sowietom przez świat kapitalistyczny jest armatą, za pomocą której zniszczymy ten świat."

Opanowanie przez Rosję sowiecką, częściowo przez aneksję, a częściowo przez kontrolę tak zwanej sfery wpływów znacznej części choćby tylko środkowo-wschodniej Europy stworzyć musiałoby dla U.S.A., ich bezpieczeństwa, ich ustroju, ich stylu życia i dobrobytu najgroźniejsze niebezpieczeństwo.

Totalistyczne państwo-moloch, dysponując przeszło 300-tu miljonami ludzi niewolniczej pracy, nieograniczonemi źródłami surowców i kontrolujące najważniejsze cieśniny i drogi komunikacyjne, samym faktem swego istnienia zmusiłoby nasz kraj w procesie zarówno zabezpieczenia się wojskowego jak dostosowania się do konieczności rynków światowych, z jednej strony do stałego utrzymywania olbrzymiej armji z drugiej do zasadniczej zmiany naszych warunków produkcji i pracy.

Jesteśmy nietylko krajem wolności, prawa i demokracji, ale także (z czego niestety w całej pełni niektórzy nie zdają sobie sprawy) krajem najwyższego stopnia sprawiedliwości społecznej w zakresie podziału naszego dochodu narodowego. Wszystkie te wartości znajdą się w sferze bezpośredniego zagrożenia, jeśli istotnie świat

demokracji zaprzeda znaczną część Europy — Totalizmowi.

Doświadczenia ostatniego dziesiątka lat wykazały dowodnie, że najbardziej demokratyczne kraje, zmuszone czy to do walki czy choćby do współżycia tylko z totalizmem muszą po pewnym czasie, poprostu dla samoobrony, przyjmować niektóre cechy i instrumenty totalistyczne. Broniąc się przed totalizmem demokracja przyjmuje najpierw pewne jego metody jako zło konieczne, ale w dalszych etapach proces ten prowadzi do dyktatury w imię... obrony demokracji.

Niczem nie hamowana propaganda, ba, apoteozowanie wschodniego totalizmu w U.S.A. z jednej a zatrważające perspektywy usadowienia się tego totalizmu w Europie z drugiej strony, stwarzają dla wolnościowej i demokratycznej Ameryki groźbę, wobec której jako patrjotyczni obywatele nie możemy pozostać bierni.

Jesteśmy jednak nietylko wiernymi potomkami kraju naszych ojców, nietylko gorącymi patrjotami amerykańskimi. Jesteśmy również członkami tej wielkiej wspólnoty, której ramy wyznaczyła cywilizacja zachodnia i etyka chrześcijańska.

Jeśli z tej najszerszej perspektywy rzucimy okiem na procesy i zjawiska w obecnej polityce międzynarodowej niepokój nasz bynajmniej się nie zmniejszy. Weszliśmy do tej wojny, by w najwyższym wysiłku obalić przeszkody, które stoją przed ludzkością na drodze do trwałego pokoju, opartego na sprawiedliwości, honorze i solidarności między narodami świata. Weszliśmy do tej wojny, by gorącem żelazem wypalić ewangelję brutalnej siły i przemocy. W swem orędziu do kongresu z dnia 6go stycznia, 1941, a więc na rok prawie przed wejściem U.S.A. do wojny prez. Roosevelt oświadczył, że "zasady moralności i nasze bezpieczeństwo nigdy nie pozwolą na to, byśmy się zgodzili na pokój dyktowany przez agresorów, a poręczony przez apeaserów". Litera i duch czterech wolności, Karty Atlantyckiej i jakże długiego szeregu miarodajnych oświadczeń szefów obozu aljanckiego zdawały się nie pozostawiać żadnej w tej mierze wątpliwości.

A cóż obserwujemy dziś, po czteru i pół latach wojny, u progu decydującej dyskusji nad podstawami moralnopolitycznemi przyszłego pokolenia?

Dominującą nutą nietylko w planach ale i w pracach rekonstrukcyjnych obozu Sprzymierzonych po I-szej wojnie światowej był—idealizm Wilsona. Nie znalazł on wprawdzie swego pełnego wyrazu w traktacie pokojowym, uwikłał się w kompromisy i połowiczności, został wykoszlawiony, ale w rezultacie on stanowił o treści doktryny i planów pokojowych.

A dziś?

Szerokie masy są jeszcze przekonane, że i obecnie najistotniejszą cechą planów pokojowych Sprzymierzonych jest idealizm w dążeniu do "nowego, lepszego świata".

Niestety w przeciwieństwie do tych nastrojów, postawa politycznych kół zwłaszcza w Ameryce i w Anglji, jest nawskroś **antyidealistyczna.**

Jest wielkiem nieporozumieniem, jeśli ktokolwiek—ulegając sugestyj powszechnie przyjętych sloganów—sądzi, że t. zw. nastawienie obecne w Ameryce i Anglji kół rządzących jest idealistyczne. Nastroje i zasady kalkulacyjne tych kół są z pewnością bardziej podobne do nastrojów Kongresu Wiedeńskiego z r. 1815, aniżeli do nastrojów, które ożywiały Wilsona i jego przyjaciół w r. 1919.

Gdy czyta się niektóre enuncjacje amerykańskich i angielskich polityków i profesorów na temat świata powojennego ogarnąć musi niepokój. Oto wybitny profesor proponuje podział świata na kilka wielkich obszarów (czytaj: grossraumów), oto minister spraw zagranicznych zapowiada, że organizacją powojenną świata zajmą się, w postaci trwałego koncertu mocarstw cztery wielkie mocarstwa, oto wybitny publicysta ongiś liberalny, głosi ewangelję synonimu: realizm to uwielbienie siły, oto jedno z wielkich państw zgłasza pretensje do własnej wielkiej "sfery wpływów" w Europie, uzasadniając to żądanie względami "strategicznymi".

Z tych wszystkich mów, not i artykułów odszyfrować można jedną formułę: afirmację imperjalizmu i nacjonalizmu ofensywnego wielkich narodów, a równocześnie negację nawet czysto obronnego nacjonalizmu średnich i małych narodów. Wielkie, silne i bogate narody mają jakoby nietylko prawo ale obowiązek prowadzenia polityki imperjalistycznej, gdyż polityka taka ma stać się równocześnie metodą utrzymania pokoju, gdy narody małe mają być tylko przedmiotami a nie podmiotami polityki międzynarodowej.

Wiemy jak trudno jest w planowaniu na długi okres czasu mówić o narodach wielkich i małych, pomijając już to, że na wnioskach z takich właśnie kruchych rozróżnień opiera Hitler całą swoją doktrynę. I kto wie, czy bakcyl grossraumowych pomysłów Hitlera nie przenika do niektórych mózgów w obozie sprzymierzonych właśnie przez szczelinę zasadniczego rozróżniania między wielkimi a małymi narodami.

Gdy z tą zdumiewającą nutą dyskusji o celach wojny i pokoju, prowadzonej w kołach politycznych i planistycznych Anglji i Ameryki skonfrontujemy równie pochyłą ustępstw wobec totalizmu sowieckiego, otwiera się przed nami zaiste groźna perspektywa.

Narody, które były i są gotowe poświęcić wszystko dla wielkich ideałów wolności, prawa i demokracji stanowić będą niezmożoną siłę tylko tak długo, jak długo będą żywiły wiarę w słuszność i czystość sprawy. Podejmując walkę z przemocą i totalizmem narody te wierzyły głęboko, że obecna wojna jest decydującą walką, nie tylko o wolność i równość narodów, o powszechne bezpieczeństwo, o zapewnienie jednakich szans dobrobytu wszystkim narodom, ale równocześnie walką przeciw wszelkim, zarówno jawnym jak zamaskowanym, metodom wyzysku i eksploatacji jednostek przez jednostki i narodów przez narody i że na równych i dla wszystkich narodów jednakich zasadach i uprawnieniach oparte będą fundamenty przyszłego pokoju.

Zachwianie tej wiary, sceptycyzm i niepewność w stosunku do naczelnych celów wojny i pokoju musiałyby za sobą pociągnąć nieobliczalne w skutkach następstwa.

Gdyby podbite obecnie narody Europy straciły wiarę w czystość sztandaru aljantów, kontynent europejski rychło zmienić by się mógł w olbrzymi rezerwuar bakcylów nihilizmu i anarchji.

Taki jest realny kształt niebezpieczeństw grożących dziś Polsce, Ameryce, światu.

W najkrótszej syntezie określić można obecną sytuację międzynarodową w czterech następujących zdaniach:

1). W miarę stopniowego załamywania się totalizmu niemieckiego rośnie i zwiększa się groźba agresywnej polityki totalizmu sowieckiego.

2). W. Brytanja przekroczyła miarę t. zw. gry taktycznej, kapitulując wobec szeregu żądań wschodniego totalizmu, sprzecznych z celami wojny aljantów.

3). Wśród wielu mniejszych narodów sprzymierzonych i neutralnych zaczyna się na tle rozczarowania niebezpieczny proces dezorjentacji.

4). Polityka zagraniczna U.S.A. pozostaje w mgle niedomówień i milczenia w stosunku do szeregu najbardziej zasadniczych zagadnień.

W ciągu ostatnich dni zaskoczyły nas szczególnie dwa fakty. Podana przez prezydenta Roosevelta wiadomość o oddaniu jednej trzeciej włoskiej floty wojennej Rosji sowieckiej wywołała nader poważne i w pełni uzasadnione wątpliwości co do zasadniczej linji naszej polityki zagranicznej. Równocześnie, ze świeżo opublikowanej książki D. J. Dallina dowiedzieliśmy się ku najwyższemu zdumieniu, że wbrew ogólnemu przekonaniu Rosja sowiecka podpisała Kartę Atlantycką tylko pod pewnymi, ściśle określonymi warunkami. Warunki te, zawarte w deklaracji sowieckiej z dnia 2-go września, 1941, stawiają wogóle pod znakiem zapytania pełną i istotną przynależność Sowietów do obozu sprzymierzonych. Rosja, mianowicie we wzmiankowanej deklaracji nie przyjęła zasady, uchylającej dążenie do terytorjalnych zdobyczy, a natomiast wysunęła inne zasady, służące jej rewolucyjnej propagandzie. Czy z tego ma wynikać, że istnieją dwie a nie jedna Karta Atlantycka i dwa a nie jeden system zobowiązań aljanckich?

Zjawiska te nabierają szczególnej doniosłości, gdy uświadomimy sobie, że w obecnej sytuacji światowej właśnie i przedewszystkiem na U.S.A. spada odpowiedzialna rola naczelnego planisty i organizatora świata powojennego. Od charakteru, jasności myśli i precyzji w wykonaniu amerykańskiej polityki zagranicznej zależeć będzie nietylko los, bezpieczeństwo i dobrobyt naszej ojczyzny amerykańskiej, nietylko los Polski, ale także przyszłość najwyższych i najdroższych wartości naszej cywilizacji.

W tej sytuacji Polonja amerykańska nie może pozostać bierną. Ciąży na nas odpowiedzialność potrójna. Jako patrjotów amerykańskich, jako Polaków z pochodzenia, jako ludzi cywilizacji zachodniej. Oddać musimy dziś wszystkie nasze energje, by myślą, swą pracą i ofiarą dopomóc Stanom Zjednoczonym A. P. do spełnienia wielkiej misji dziejowej. Nie chcemy się sztucznie izolować, ani zamykać w ramach ghetta narodowego. Przeciwnie! Dążyć będziemy konsekwentnie do tego, by nasz udział w wewnętrznem życiu amerykańskiem był coraz pełniejszy i bogatszy i coraz ściślej z nurtem życia amerykańskiego związany. Krocząc tą drogą musimy się jednak stanowczo domagać należnego nam uznania dla naszej pracy, dla naszych słusznych żądań i postulatów.

Jako polska grupa narodowa jesteśmy w tym szczęśliwem położeniu, że bezwzględna i bezkompromisowa obrona praw Polski nietylko nie jest sprzeczna z dobrem i interesem U.S.A., ale tego dobra i tego interesu jest jednym z najistotniejszych sprawdzianów.

Praca ideowo polityczna Polonji amerykańskiej biła zawsze żywem tętnem. Niestety, wyniki jej były dotychczas niewspółmierne z naszemi siłami i możliwościami. Rozbici, nie tyle z powodu głębszych różnic ideowo-politycznych, ile siłą bezwładu pewnych tradycyjnych przegród nie potrafiliśmy się zdobyć ani na konsolidację naszych sił, ani na jednolity plan działania, ani na sprawną egzekutywę.

Jak szerokie i daleko sięgające perspektywy otwierają się nad nowym i systematycznym wysiłkiem, niech świadczy bilans pracy Komitetu 25-lecia Niepodległości Polski, który przed dwoma miesiącami przekształcił się w Komisję organizacyjną obecnego zjazdu.

Komitet Niepodległości i czynności jego rozciągały się zatem zaledwie na kilka miesięcy. Mimo tak krótkiego okresu czasu w bilansie Komitetu figurują takie pozycje jak szereg poważnych interwencyj politycznych, inicjatywa wielkich nabożeństw za Polskę, oraz szeroka akcja propagandowo-prasowa. Nawet tak krótka praca jednego komitetu dała w wyniku niewątpliwy wzrost naszych wpływów w Kongresie i Senacie, poważny efekt propagandowy w społeczeństwie amerykańskiem i podstawę do mobilizacji sił polsko-amerykańskich na wschodzie.

Gdy więc stosunkowo niewielka organizacja w stosunkowo tak krótkim czasie mogła osiągnąć takie wyniki, jak wspaniałe perspektywy otworzyć się mogą przed nami jeżeli, w ramach sprawnej organizacji, potrafimy zmobilizować około 2 miljonową Polonję na Wschodzie, by w następnym etapie uporządkowany nurt pracy na wschodzie połączyć z bratnim nurtem Polonji na Zachodzie.

Powodzenie tej akcji, od której tak wiele, tak bardzo wiele dziś zależy, uwarunkowane jest przedewszystkiem atmosferą prawdziwej i serdecznej współpracy, niezakłóconej żadnemi względami partykularnych ambicyj i przesądów. Nie "kto", lecz "co" musi decydować o celach i metodach, nie formalne względy, lecz nakazy merytorycznej celowości i istotnych kwalifikacyj rozstrzygać o wyborze środków.

Czas nagli. Nie potrzebuję dowodzić, że i dlaczego każdy tydzień a nawet dzień stracony może być nam w przyszłości policzony jako wielki grzech zaniedbania.

Przed tygodniem odbył się Zjazd delegacji organizacyj polskich na Zachodzie w Chicago. Zjazd ten wystąpił z inicjatywą zwołania Kongresu Polonji w drugiej połowie maja w Buffalo. Nasz Komitet już w grudniu z. r.

uznał konieczność zwołania takiego Kongresu. Przyłączając się więc gorąco do tej inicjatywy zachodu uważamy jednak, że poczucie odpowiedzialności nie pozwala nam zwlekać z rozpoczęciem szerokiej i sprawnej akcji już dzisiaj. Nie za 3 miesiące lecz zaraz, odrazu, dzisiaj, musimy przystąpić do konkretnej pracy. W czas nie wzniesiony głos protestu, spóźniona interwencja, odroczona propaganda zaciąży by mogły nietylko na naszych sumieniach ale i na biegu najbardziej istotnych i palących zagadnień.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego mam zaszczyt wystąpić z inicjatywą powołania do życia na obecnym Zjeździe wielkiej i jednolitej organizacji politycznej Polonji na Wschodzie. Organizacja ta powinna stworzyć aparat dla natychmiastowej realizacji zadań i obowiązków nszych w zakresie:

1. Reprezentacji ideowo-politycznej.
2. Szerokiej akcji propagandowo-prasowej.
3. Planowej rejestracji wkładu Polonji w drugiej Wojnie Światowej.
4. Inicjatywy społecznej.
5. Zbiórki niezbędnych funduszy.

Konkretny i szczegółowy plan takiej organizacji składam Komisji Wniosków i Rezolucyj, by po opracowaniu przedłożyła go izbie pod rozwagę i decyzję.

Jak już miałem sposobność stwierdzić, siły potencjalne Polonji są olbrzymie. Niestety dotychczas płynęły one korytami licznych, większych i mniejszych strumieni inicjatywy i pracy. Dziś nadszedł czas ostatni, by te strumienie złączyć w jedną potężną rzekę pracy i ofiary. Złączeni w porywie entuzjazmu, ale uszeregowani w ramach przemyślanej i systematycznej akcji, jako prawdziwi patrjoci amerykańscy, jako wierni potomkowie kraju naszych ojców, jako ludzie cywilizacji zachodniej i etyki chrześcijańskiej pójdziemy z uwielokrotnionemi siłami ku zwycięstwu pod hasłami

Bezpiecznej i potężnej Ameryki
W pełni niepodległej i nieuszczuplonej Polski
Świata wolności, sprawiedliwości i demokracji.

Oświadczenie płk. dr. Starzyńskiego

Opuszczając w dniu dzisiejszym New York, pragnę, jako przewodniczący Zjazdu Organizacyj Polskich na Wschodzie, skierować do Was tych oto parę słów:

Z końcem lutego b. r. Pan M. F. Węgrzynek, przewodniczący Komitetu Zjazdu Organizacyj Polskich na Wschodzie, zwrócił się do mnie w imieniu tego Komitetu z propozycją pokierowania obradami zjazdu. Propozycję tę przyjąłem bez wahania, świadom, iż chodzi o sprawę niezwykle doniosłą, o nader ważny etap na drodze do prawdziwego i pełnego zjednoczenia we wspólnej pracy wszystkich obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego.

Polonja amerykańska stanowi i stanowić będzie zawsze jedną z najbardziej patrjotycznych, ofiarnych i najbardziej do gwiaździstego sztandaru przywiązanych części wielkiego narodu amerykańskiego. Równocześnie Polonja amerykańska nie zapomniała i nigdy nie zapomni o obowiązkach serca i krwi w stosunku do swej dawnej macierzy.

Odczuwamy to wszyscy jako niezwykle szczęśliwy dar Opatrzności, że w dzisiejszej nawałnicy dziejowej dobro i interesy naszej ukochanej ojczyzny amerykańskiej nie tylko nie stoją w sprzeczności z dobrem i interesami Polski, ale stanowią wspólnie całkowitą i organiczną jedność. Oddając ofiarnie naszą krew, nasz trud i nasze mienie wolnej i demokratycznej Ameryce, tem samem kładziemy mocne fundamenty pod w pełni niepodległą, nieuszczuploną w swych granicach, demokratyczną Polskę.

Prawdy te jednako rozumieliśmy wszyscy, tak samo jak wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, iż wysiłki nasze mogą dać znacznie większe i owocniejsze wyniki, jeżeli przekreślimy wszelkie, dzielące nas przegrody i w jednym zgodnym szeregu, staniemy do pracy dla Ameryki i Polski. W poprzek drogi ku zjednoczeniu Polonji stały drugorzędnej natury, niemniej jednak poważne przeszkody.

Dziś przeszkody te padły. Skruszył je i odrzucił precz gorący patrjotyzm i wysoki duch obywatelski wszystkich Amerykanów polskiego pochodzenia. Zjazdy Polonji w dniach 4-go i 5-go marca w Chicago i w dniach 11-go i 12-go marca w New Yorku pozostaną jednym z najpiękniejszych momentów w historji amerykańskiej Polonji.

Nie jednorazowym porywem entuzjazmu, ale aktem dojrzałej myśli obywatelskiej przekreśliliśmy to co nas dzieliło i podaliśmy sobie wszyscy bratnie dłonie do zgodnej pracy. Udział mój w obu wymienionych zjazdach zaliczam do najbardziej pozytywnych i najwznioślejszych chwil mego życia i mej służby społecznej i narodowej. Stajemy pod nierozerwalnie złączonemi sztandarami Ameryki i Polski do nowego, najbardziej odpowiedzialnego, najdonioślejszego etapu naszej pracy. Zjednoczeniem spotęgujemy nasze siły, decyzją swą pomnożymy wyniki naszej pracy.

Dr. TEOFIL STARZYŃSKI.

Godzina czynu wybiła

Streszczenie kazania wygłoszonego przez ks. prob. Alfonsa Skonieckiego z Turners Falls, Mass., w kościele św. Stanisława w New Yorku dnia 12 marca z okazji zjazdu Reprezentantów Polonji na Wschodzie dla obrony praw Polski.

O ważnej, a bolesnej rzeczy mam dziś mówić do Was Najmilsi! O rzeczy tak ważnej, że chciałbym z Prorokiem "wołać, a nie przestawać i wynosić głos, jak trąba" (Iz. 58, 1), by rozbrzmiał po całym świecie o rzeczy tak bolesnej, że z innym prorokiem mówićby mi wypadało "wezmę płacz i lament i będę płakał we dnie i w nocy, bośmy zburzeni i zawstydzeni bardzo" (Jer. 9, 1, 10, 19).

Przez 20 lat w warunkach ciężkich, w biedzie i poświęceniu, w wytężonej pracy dźwigał się naród Polski, by odrobić 150 lat poniewierki i niewoli. Aliści 4 przeszło lata temu minęło od tej bolesnej chwili, gdy Hitler

rozkazał swoim hordom najechać znienacka ziemie ojców naszych Polskę. Z ciekawością i biciem krwawiącego serca słuchaliśmy wiadomości radjowych i każdego dnia z boleścią śledzilimy mapy granic Polski.

W kilkanacie dni drugi wróg ze Wschodu niepomny na traktaty przyjaźni przyszedł Niemcom z pomocą i usłyszeliśmy znowu ten sam i przez tych samych wrogów wzniesiony triumfalny okrzyk — Finis Poloniae.

I rozpoczęła się gehenna i Getsemani Polski... od przeszło 4ch lat Naród Polski cierpi, mordowany, torturowany w więzieniach i obozach wrogów, mrze z głodu i wycieńczenia w zburzonych swoich siedzibach, a miljony wyrzucone ze swoich domostw, o głodzie i chłodzie, jak zwierzęta bezdomne, tułają się, już to po ziemiach Polski, już to po krajach obcych, z trudem utrzymując tlejącą w wycieńczonych ciałach iskierkę życia, z nadzieją lepszego jutra, ufne w sprawiedliwość Boską i narodów Sprzymierzonych.

Gdy świat cały drżał przed potęgą dyktatorów, którzy nawet potrafili usunąć Boga z sumień swych obywateli, gdy im potęgi ziemskie ustępowały, jedyna Polska się oparła i stała się znowu Chrystusem dla wolności ludów i podjęła krzyż cierpień... Przyznają to wszyscy....

Ale walcząc z tyranami Zachodu, ci sami rzucają dziś Naród Polski na pastwę tyrana Wschodu, zagłuszając swoje zbrukane sumienia słodkiemi słówkami fałszywych tłumaczeń. I dziś Naród Polski, który ufny w traktaty pierwszy rzucił się w bój z okrzykiem WOLNOŚĆ, lub ŚMIERĆ, po tylu bohaterskich czynach, po cierpieniach i walkach, w obronie swej wolności, po tułaczce i morzu krwi przelanej w obronie wolności swych Aljantów, jest opuszczony przez przyjaciół i sprzymierzeńców...

I oto wobec tego teraz wybija godzina czynów dla nas —

Amerykanów

Potomków i spadkobierców Narodu Polskiego

Katolików.

Reprezentanci Polonji na Wschodze — Obywatele Stanów Zjednoczonych, zjechaliśmy się, by bronić honoru, tradycji i ideałów naszej kochanej Ojczyzny Ameryki i Jej sprzymierzeńca Polski.

Jako obywatele wolnego kraju cenimy wolność sumienia. Nikt nie ma prawa w tem zgromadzeniu pytać się nas, Amerykanów, jakiej jesteśmy wiary, jakiego wyznania, wystarczy że jesteśmy lojalnymi obywatelami amerykańskimi i że jako tacy żądamy, by rząd nasz wierny był tradycji Ameryki, by kraj nasz pozostał przytułkiem prześladowanych, obrońcą uciśnionych i sprawiedliwym rozjemcą zwaśnionych narodów.

Nigdy naród amerykański nie ulegał groźbom, przemocy, potężnych cesarzy i dyktatorów i dziś więcej, niż kiedykolwiek, powinien stanąć w obronie słabszych swych braci przed zaborcą Wshodu, w obronie sprawiedliwych żądań i wolności Polski, Litwy, Estonji, Łotwy i innych.

Podjęliśmy walkę z dyktatorami świata, a przez usta naszego Prezydenta określiliśmy wyraźnie cel walki w Karcie Atlantyckiej, w Czterech Wolnościach i dziś stajemy solidarnie i wiernie przy Rządzie naszym w ich obronie.

Krótkowzroczna izolacja lat dawnych przyczyniła się do tej wojny i dziś cierpimy, nie pozwólmy więc obecnie, by "kłamliwi nauczyciele komunizmu wśród nas" wzbudzali bojaźliwość przed tyranami w umysłach naszego Rządu, wpływali na tolerowanie zła w naszej dyplomacji, gdyż przez to dojdziemy do nowej straszniejszej jeszcze wojny światowej, która prędzej, aniżeli się spodziewamy, przyjdzie, jeżeli już teraz, gdy nas potrzebują, pozwolimy deptać uroczyste przyrzeczenia, dane przez Rząd nasz światu w wiekopomnej Karcie Atlantyckiej.

Spadkobiercy i potomkowie Narodu Polskiego!

Cały umęczony Naród, cała Polska i jedyny prawowity Rząd Polski w Londynie, w czasach dzisiejszych wzrok swój, swe uczucia i myśli swoje kieruje ku dalekim wybrzeżom, gdzie przeszło 5 miljonów braci poza granicami Ojczyzny się znajduje, wyczekując pomocy, nie tylko dla ciała, ale dla ducha i wolności.

"Ci nie pozwolą byśmy marnie i w niewoli zginęli".

Widzieliśmy w łunie pożarów imię Polaków, patrzeliśmy ze załamanemi rękami, gdy nasze gniazdo rodzinne — Polskę ogień złowrogiej propagandy najpierw niemieckiej, potem komunistycznej niszczył... Czekaliśmy długo na urzędową straż ogniową, na tych, których stanowiska wołały o akcję. Aliści niema ich ejszcze, i gdy obecnie i dawni przyjaciele pochwalają to zniszczenie odwiecznych praw Narodu Polskiego, nie dziw, że my Reprezentanci Polonji na Wschodze, pierwsi rzuciliśmy się ratować, co się da, by wszystkiego nie zaprzepaścić w piekle fałszu i ogniu nienawiści do Polski. Z radością powitamy czyn całej, zjednoczonej Polonji, która miejmy nadzieję, z nami współpracować będzie i rozpoczętą przez nas pracę poprowadzi ku ratunkowi całości granic Polski. Ale na rany Boskie przestańcie zwłóczyć, przybywajcie, bo GORE!

Mawiano dawniej, że Polska nierządem stoi, a dziś wołam do Was Rodacy:

Polonja z nieczynu ginie.

Przodkowie nasi spełnili swoje zadanie, a wielu z nas, idąc za przewodnikami Polonji nieodżałowanej śp. Paderewskim, Smulskim, Napieralską, Żychlińskim i ostatnim wśród nas żyjącym Dr. Starzyńskim i innymi, nie żałowało krwi, ani pracy, ani mienia w ostatniej wojnie. Teraz kolej na nas spadkobierców ich dzieła. Musimy ruszyć wszyscy do czynu — a najwyższą zasadą, niech nam będzie miłość Boga, Narodu, prawdy, i... błądzących.

Wyznawcy Chrystusa — Polacy Katolicy!

7 miljonów katolików, mieszkańców wschodniej Polski, jest dziś skazanych na utratę wiary i dusz nieśmiertelnych przez bezbożny komunizm.

Czy staniemy w ich obronie?

W obronie Katolików — Polaków, zagrożonych zaborczością Stalina staje mężnie Hierarchja Amerykańska i cześć jej za to, ale w pierwszym rzędzie stanąć

jest powinnością naszą Katolicy — Polacy.

I jak niegdyś pierwszych chrześcijan wzywał Piotr Apostoł i ja Was wyznawcy Kościoła św. wzywam:

"Stójcie tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblókłszy pancerz wiary i miłości, a przyłbicę nadzieją zbawienia. Rz. 5, 8.

"Weźmijcie miecz ducha, którym jest słowo Boże i tarczę wiary, którąbyście mogli zgasić ogniste strzały złośliwego" — Ef. 6, 14-17.

Tak jak przez wieki wśród burz i niebezpieczeństw ukochaną naszą Polską — kierowała Królowa-Matka Najświętsza, tak i teraz niech swych podwładnych, swe dzieci, otoczy opieką, oświeci, umocni i poprowadzi ku lepszej przyszłości.

Przed ołtarzem złóżmy więc dziś modlitwy nasze i hołdy Bogu i Królowej naszej, a potem stańmy w szeregach na swoim stanowisku na mrówczą pracę — dla Boga, Ojczyzny naszej Stanów Zjednoczonych i ziemi przodków naszej Polski.

Amen....

Odezwa do Polonji Amerykańskiej

W ciągu czterech z górą lat wojny, w której ważą się losy świata, Polonji amerykańskiej brakowało przedstawicielstwa, które wypowiadałoby odważnie jej myśli i uczucia w stosunku do zachodzących zjawisk i umiało wywrzeć na nie wpływ.

Nie oznaczało to bynajmniej braku myśli politycznej w pięcio-miljonowem środowisku Amerykanów pochodzenia polskiego. Przeciwnie, Polonja amerykańska jest dziś zjednoczona jak nigdy przedtem w wypełnianiu swych obowiązków wobec Stanów Zjednoczonych i Polski oraz w jasnej świadomości, że interesy oraz ideały starej i nowej naszej ojczyzny są prawdziwie wspólne, istnienie zaś niepodległego i silnego Państwa Polskiego jest nieodzownym warunkiem bezpieczeństwa Ameryki.

Polonja amerykańska posiada również świadomość tego, iż do jej obowiązków wobec Stanów Zjednoczonych należy nietylko uczciwe i odważne wypełnianie powinności wojennej na frontach i w kraju, lecz także podzielenie się z całem społeczeństwem amerykańskiem tem doświadczeniem, jakie wynieśliśmy z naszej dawnej ojczyzny, gdzie poznaliśmy z długiej historji męczeństwa Narodu Polskiego prawdę o Europie i rozkładowych w niej siłach.

Dziś, kiedy ideały tej wojny, za które cierpią w nieugiętej, męczeńskiej walce nasi bracia i siostry, zdają się chwiać i przygasać w sercach największych nawet mężów stanu — Polonja amerykańska musi znaleźć właściwe drogi, aby podjąć zdecydowaną walkę o dochowanie wierności Karcie Atlantyckiej, dokumentowi, który narówni z Deklaracją o Niepodległości Stanów Zjednoczonych jest wyrazem podstawowych idei demokracji amerykańskiej.

Polacy przybyli na ten kontynent w proteście przeciw tyranji europejskich samowładnych carów i królów, szukając wolności, której broniąc walczyli już u boku Washingtona. Dziś Polonja amerykańska pełni ten sam obowiązek, dając swej amerykańskiej ojczyźnie pełną ofiarę krwi i trudu dla rozszerzenia i ugruntowania ideałów demokracji amerykańskiej na świecie całym. Dokonując gorliwie swych powinności — Polonja amerykańska czerpie stąd prawo do wpływania na stanowisko Ameryki.

W tych warunkach wewnętrznych i zewnętrznych staje się koniecznością stworzenie przez Polonję amerykańską, przynajmniej na czas wojny jednolitego przedstawicielstwa wychodźtwa, które potrafiłoby wiernie oddać jednoczące Polonję myśli i uczucia, oraz wpłynąć na bieg dziejowych wydarzeń.

Dlatego zjazd organizacyj polskich na Wschodzie wita z uznaniem inicjatywę zwołania Kongresu Wychodźtwa Polskiego w Ameryce, który powinien przekreślić wszystkie nieistotne różnice między poszczególnemi grupami Polonji, a natomiast dopomóc odnaleźć i ogłosić wspólne nam wszystkim wyznanie wiary w konieczność zwycięstw azasad Karty Atlantyckiej — bez czego niema prawdziwego zwycięstwa Stanów Zjednoczonych ani Polski.

Czerpiąc przykład z niezłomności Narodu Polskiego, który zamknięty w kaźni hitlerowskiej

walczy nieugięcie i dochowuje wierności swemu słowu — wzywamy wszystkich obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego do odważnej walki o wolność, prawo i sprawiedliwość w życiu międzynarodowem. Pierwszym i nieodzownym warunkiem zwycięstwa tych idei jest odbudowanie niepodległego Państwa Polskiego w nienaruszonych granicach.

New York, 12 marca 1944 r.

PODPISY

NEW YORK CITY

Adam Aromiński i Henryk Boguszewski, Okręg I Ligi Morskiej
Mieczysław Ciepliński, Federacja Kupców
R. Elers, Klub Demokratyczny
Genowefa Futuyma, Liga Kobiet
Stanisław Gawkowski, Rada Oświatowa
Bronisław Kotarski, Polska Rada Nar.
L. Kruszewski, Z.O.N. Im. Połsudskiego Nr. 3
A. Kwiatkowski, Centrala Tow. ZNP, Harlem
Ryszard Laskowski, Centrala Złącz. Tow.
Henryk Liwacz i Jan Maceluch, Rada Oświatowa
Bolesław Malinowski, Centrala Tow.
Ignacy Nurkiewicz, Federacja Kupców
Marja Reguła, Tow. Dobroczynnych Polek
Felicja Rossowa i E. Skowronkowa, Polska Rada Narodowa
Eleonora Skrawińska, Liga Kobiet
M. Strzelecka, Kom. Pom. Czerw. Krzyżowi
F. X. Wazeter, Centrala Tow. Polskich
Jan Warchow, Centrala Grup Z. P. N.
Bronisława Wołyniec, Liga Kobiet
Robert Wydro, Polsko-Nar. Spójnia
M. F. Węgrzynek, Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego
B. Maruszewski, Pol. Legjon Wet. Amer.
J. Klimek, Okręg 2 S. W. A. P.
F. Popławski, Polska Rob. Kasa Pomocy

BROOKLYN, N. Y.

S. Chmarzewski, Gmina Williamsburgh
J. Gębarowski, Franciszek Klimecki i Wanda Pilch, Oddz. 25 Kom. Nar.
Felix Kudyba, Gmina So. Brooklyn
Adam Lewandowski, Gm. Zł. Towarzystw w Greenpoint
Ludwik F. de Matania, Centrala Zł. Tow.
Wanda Pilch, Oddz. 25, Kom. Nar. A.P.P.
Wacław Pilch, Okręg IV Kom. Nar. A.P.P.
Janina Śrutkowska i Stanisław Waszak, Gmina Złącz. Tow. w East New Yorku
Leon Tomaszewski, Gmina Zł. Towarzystw w Greenpoint
Marjan Wnorowski, Centrala Parafij Rzym.-Kat. w Greenpoint
W. L. Zaleski, Gmina Złącz. Towarzystw

LONG ISLAND

Cutchogue
Bolesław Kruk i Józef Zimnowski, Złączone Towarzystwa Polskie

Jamaica
Katarzyna Kobuś i Jan Szarzyński, Centrala Złącz. Tow. Polskich

Maspeth
Tomasz Machalski i Henryk Stankiewicz Gmina Złączonych Towarzystw

Queens
Adw. Vincent J. Kowalski, Stefanja Peletier i Karol Zieliński, Liga Pułaskiego Powiatu Queens

Ozone Park
Jan Chmura, Kom. Złącz. Towarzystw
Władysław Szymański, Parafja Św. Stanisława

Riverhead
Józef Czartoszewski i Jan Doroszka, Gmina 184 Z.N.P.

Southampton
Marceli Damiecki, Wacław Stachecki i Dr. S. Włoszczewski, Gmina Zł. Tow.

Yonkers
Józef Golanowski
Stanisław Ptasiński i Stanisław Taszyński, Oddz. 39, Kom. Nar. A. P. P.
Adw. F. J. Wazeter i Stefan Zieliński, Federacja Towarzystw

Lackawanna
Dr. A. S. Culkowski, Oddz. Kom. Nar. Amerykanów Pochodzenia Polskiego

STAN NEW YORK

Amsterdam
Adw. Jan A. Kosiński, Okr. III K.N.A.P.P.

Buffalo
Zofja Czech, Fed. Tow. Żeńskich w Buffalo
Adw. Józef Kaszubski i Kazimierz Zajdel, Komitet Narodowy A. P. P.
Zofja Schoen, Klub Obywatelski
Ks. Józef J. Winnicki, Okr. 9 Rady Polonji

Niagara Falls
Jan J. Bugaj, Oddz. 58, Kom. Nar. A.P.P.
Dr. Władysław Jarząb i Leokadja Jarząb, Centrala Towarzystw Polskich
Jan Kajfasz, Oddz. Kom. Nar. A.P.P.
Franciszek Oliwicki, Tow. Śpiewu Echo
Czesław Tuziński, Komitet Ratunkowy
Bolesław Zajdel, Pulaski Club

Rochester
Anna Anuszkiewicz, Oddz. 59 K.N.A.P.P.
Adw. Henryk Bielski, Adw. M. Kowalski, Edmund F. Lorenz i Jan Pospała, Zł. Towarzystwa Polskie

Schenectady
Józef Grabowski i Błażej Lewkowicz, Oddz. 21 Kom. Nar. A.P.P.

STAN NEW JERSEY

Bayonne
Lucjan Nowiński, E. Tatarowicz, Oddz. 38 Kom.; Nar. A. P. P.

Camden
Konstanty Derowski, Oddz. 10 K.N.A.P.P.
Józefa Wiśniewska, Leonard Wiśniewski, i Emil Zbikowski, Kom. Zjedn. Tow.

Cliffside
Karol B. Pajdowski i Karol Rzempołuch, Centrala Towarzystw Polskich

Elizabeth
Edward Cieślewicz, Fed. Polskich Tow.
Karol Domański i Jan Mamela, Federacja Towarzystw i Organizacyj na Bayway
Franciszek Dynda, Oddz. 6 Pol. Rob. K. P.
Leszkiewicz i Wiktorja Ostrowska, Towarzystwa Pań i Jedności
Jan Wojnowski, Oddz. 56 Kom. Nar. A.P.P.

Irvington
Marja Breza, Złączone Towarzystwa
Franciszek Wójciak, Okręg I Sokolstwa

Jersey City
Bronisław Cichowicz, Komitet Obrony Praw Polski
Kazimierz Karczewski, Gr. 37 S.S.P.
Kazimiera Kozik, Złącz. Kluby i Towarzystwa oraz Klub Matek
Leon Kozłowski, Aniela Orłowska i J. Wolwowicz, Okręg V Kom. Nar. A. P. P.
Wanda Lipowska, Komitet Polek
Bolesław Baszkowski, Oddz. 9 K.N.A.P.P.

Ernest Zima, Federacja Kupców

Linden

Władysław Jędrzejewski i Michał Micek, Federacja Towarzystw
Florence Paśkiewicz i Stanisława Pęczak, Polish-Amer. Women's Dem. Club

Manville

Józef Onka, Okręg 5 Rady Polonji Amer.

Newark

Józef Gorzelnik i Klementyna Kuty, Federacja Polskich Towarzystw
Jadwiga Gutowska, American Friends of Poland
Mec. Stanisław Gutowski, Gmina 48 ZNP.
Stanisław Kuty, Legjon Amerykański
Dr. Jan B. Przybyłowicz i Janina Włodyka, Fundacja Pułaskiego

Passaic

Franciszek Latawiec, Centrala Pol. Org.
Genowefa Piłat, Klub Polonaise
Adw. Kazimierz Silski, Oddz. 5 Kom. Nar. A.P.P.

Trenton

Józef Bulakowski, Oddz. 45 K.N.A.P.P.
Ks. M. Lipiński, Fundacja Pułaskiego
Franciszek S. Urbaniak, Centrala Tow. Pol. Powiatu Mercer

STAN CONNECTICUT

Hartford

Franciszek Rogowski, Centrala Zł. Tow.

STAN DELAWARE

Wilmington

Wincenty J. Kowalewski i Adam J. Roslak, Rada Towarzystw i Klubów

STAN MARYLAND

Baltimore

Franciszek Gregorek i Władysław Szwabowski, Gmina 142 Z.N.P.
Zygmunt Stefanowicz, Oddz. 46 K.N.A.P.P.

New Belwood

Michał Zając, Gr. 1667 Z. N. P.

STAN MASSACHUSETTS

Adams

Stanisław J. Bryda, Okr. I Rady Pol.-Amer.

Chicopee

Stanisław Wojtasiewicz, Gr. 62 Z.N.P.
Stanisława Zielonka, Gr. 67 Z.N.P.

Easthampton

Antoni Marciniak i Paweł Ślisz, Centrala Towarzystw Polskich

Fall River

Kazimierz Feliks i Stanisław Śmietana, Grupa 81 Z.N.P.

New Bedford

Ludwika Bzdyra i Marja Gimer, Złącz. Towarzystwa Polskie
Antoni Czarniecki, Parafja Nar. Św. Krzyża i Połączone Towarzystwa
Eugenjusz Jaworek i Zygmunt Witniewski, Złączone Polskie Kluby

Springfield

Józefina Czaja, Mec. Paweł P. Flak, Antoni Medeski i Józef I. Ostrowski, Committee for Defense of Rights of Poland

Taunton

Władysław Szeliga, Z. N. P.

Turners Falls i Webster

Ks. A. Skoniecki i Ks. Dr. A. W. Lekarczyk, Reprezentanci 26 złączonych parafij polskich

Worcester

Ks. Prałat Bolesław Bojanowski, Edward Karolkiewicz, Jan Lejman i Jan Wolinin, Połącz. Towarzystwa i Organizacje

STAN PENNSYLVANIA

Kingston

Klementyna Kreczko i Józef Lestek, Osada 24 Z. P. R. K.

Philadelphia

Zofja Czetyrka i Zofja Stempkowska, Liga Morska
Stanisław Skowroński i Władysław Szmyd, Okr. 6 Kom. Nar. A. P. P.
Bolesław Urbanowski, Stow. Domu Pol.
Julja Węglarska, Unja Polek Nr. 62
Bronisław Węglarski, Dom Polski

Scranton

Ks. Senior R. Zawistowski i ks. Rudolf Ząbek, Polski Narodowy Kościół Katol. w Ameryce
Tomasz Więckiewicz, Pol. Nar. Spójnia

Wilkes-Barre

Ryszard Stefański, Kom. Fund. Obrony Narodowej

STAN RHODE ISLAND

Pawtucket

Piotr Jastrzębski, Oddz. 53 Kom. N.A.P.P.

Za Prezydjum Zjazdu

DR. TEOFIL STARZYŃSKI, Przew.,
EDWARD KAROLKIEWICZ, Sekr.

FAKTY I DOKUMENTY

Pożegnanie

W poprzednim Biuletynie podaliśmy dokładnie informacje o zamknięciu "Wiadomości Polskich" w Londynie. Poniżej drukujemy "List do Czytelników" rozesłany przez redakcję tego pisma. List ten, szlachetny i uczciwy, mówi sam za siebie.

DO CZYTELNIKÓW "WIADOMOŚCI POLSKICH"

Brytyjskie Ministerstwo Informacyj rozporządzeniem z dn. 9 lutego 1944 r. pozbawiło "Wiadomości Polskie" przydziału papieru, co w rzeczywistości oznacza likwidację naszego pisma.

"Wiadomości Polskie", założone—jako kontynuacja "Wiadomości Literackich"—w Paryżu w marcu 1940 r., po upadku Francji zaczęły wychodzić w Londynie w lipcu 1940 r. i na nr. 205 z dn. 13 lutego 1944 r. kończy się ich książeczka służbowa. Zamknięcie pisma nastąpiło w warunkach tak drastycznych że uniemożliwiono nam nawet pożegnanie się z czytelnikami oraz zestawienie bilansu pisma.

W skrócie najbardziej ogólnym rzecz wygląda jak następuje. Aktywa pierwszego chronologicznie, wiernego sprzymierzeńca spadają równocześnie z wzrostem wpływów sprzymierzeńca, który do lata 1941 r. był sprzymierzeńcem Niemiec. Dzisiaj potęga tego sprzymierzeńca jest tak wielką, że niosąc wolność krajom okupowanym przez Niemców, może w imię tej wolności, domagać się zamykania niezależnych pism w Wielkiej Brytanji.

Rozstając się z naszą placówką, pozostawiamy sąd o niej czytelnikom. Celem naszym było wedle sił naszych służyć sprawie polskiej i polskiej kulturze, zrujnowanej doszczętnie przez Niemców i Rosjan. Pragnęliśmy być głosem niezależnej opinji polskiej. Dążyliśmy do tego by skupić dokoła "Wiadomości Polskich" ludzi najlepszej woli i najlepsze pióra. Pismo nasze było pismem bezpartyjnem, otwartem dla wszystkich, którzy walczą o wolność, całość i niepodległość Polski, o sprawę demokracji i postępu.

W tym pożegnalnym liście musimy podkreślić, że "Wiadomości Polskie", pismo prywatne, wychodzące od września 1941 r. bez subwencji rządowej, walczyło z wielkiemi trudnościami finansowemi i że utrzymało się dzięki ofiarnej postawie wydawców, którzy zachowali jak najdalej idącą bezinteresowność, pozostawiając redakcji zupełną swobodę działania.

Na zakończenie stwierdzamy, że łatwo jest zamknąć pismo, trudniej natomiast zamknąć sprawę, o którą to pismo walczyło. Likwidacja polskiego pisma nie zamyka jeszcze sprawy granic Rzeczypospolitej, sprawy pomordowanych oficerów, sprawy dzieci polskich ginących z głodu w Rosji, sprawy straszliwej krzywdy miljonów Polaków.

Zamknięcie pisma czy nawet zamknięcie wszystkich pism polskich nie zamyka jeszcze sprawy polskiej. Ona się zamknąć nie da. Ona jest otwartą, otwarta jak rana, która krwawi bez przerwy.

O tę sprawę walczyć będziemy nadal, zawsze, wszędzie.

REDAKCJA "WIADOMOŚCI POLSKICH"

Londyn, dn. 14 lutego 1944 r.

Trzy dokumenty

Poniżej drukujemy trzy dokumenty pierwszorzędnego znaczenia, a mianowicie: 1) Oświadczenie wszystkich stronnictw polskich w Kraju o stosunku do agentury komunistycznej, 2) Oświadczenie Rządu R. P. w Londynie na temat rokowań z Sowietami, 3) Wydane w Kraju oświadczenie stronnictw, których członkowie zasiadają w rządzie o nienaruszalności granic Państwa Polskiego.

Dokumenty te mają pierwszorzędne znaczenie dlatego, że stwierdzają **zupełną jednolitość opinji całego Kraju w stosunku do Sowietów**, oraz zdecydowaną wolę oporu, a ponadto wskazują, że opinja Kraju wymaga od Rządu Polskiego w Londynie bardziej stanowczej i mniej dyplomatycznej obrony praw Polski.

Dokument pierwszy: oświadczenie wszystkich stronnictw podajemy poniżej:

POLSKA PODZIEMNA ODPOWIADA NA PROWOKACJE KOMUNISTÓW

Rząd Polski otrzymał następującą odezwę, uchwaloną przez organnizacje polityczne i społeczne Polski Podziemnej:

"Do Narodu Polskiego!

W obliczu nadchodzących wydarzeń, decydujących o zakończeniu wojny, a wymagających od Polski wielkich i zgodnych wysiłków, czynniki wrogie R. P. podjęły akcję, mającą na celu osłabienia spoistości Narodu Polskiego przez szerzenie chaosu i sianie dywersji.

Działająca na ziemiach naszych pod firmą P.P.R. obca agentura komunistyczna prowadzi swą akcję, godzącą w najżywotniejsze interesy Polski.

Według dyrektyw zewnętrznych i niepolskiego ośrodka dyspozycyjnego, maskując swoje istotne cele i poruszone przez swych mocodawców żądania, obłudnie nadużywając haseł patriotycznych i narodowych, Komunistyczna Polska Partia Robotnicza i jej ekspozytura w rodzaju rzekomo "Polskiej" Armji Ludowej, deklarują gotowość oddania ziem wschodnich Rzplitej Rosji i zwalczają obdarzony zaufaniem narodu Rząd i Armje Rzplitej i ich odpowiedniki w Kraju.

W dążeniu do osłabienia i rozbicia sił narodowych, w decydującym okresie wojny, agentury komunistyczne

powołują Krajową Radę Narodową i dowództwo główne Armji Ludowej i zapowiadają utworzenie Rządu tymczasowego.

Niezależnie od nikłości sił i znaczenia, jakie faktycznie reprezentować mogą powyższe, obliczone na rozgłos zewnętrzny, fikcyjne instytucje należy mocno i zdecydowanie napiętnować akcję P. P. K., jako zdradę Narodu i Państwa Polskiego.

Tylko Rząd Rzplitej i jego Pełnomocnik na Kraj i Wódz Naczelny i z jego ramienia działający Komendant Armji Krajowej są powołani do wydawania rozkazów, wyznaczających ostatni etap walki z wrogiem, prowadzonej twardo i nieustępliwie od pierwszych dni okupacji przez cały Naród.

O sprawach politycznych decyduje Naród, nigdy obca agentura.

Stronnictwo Ludowe wraz z baonami chłopskimi. Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących "Wolność, Równość, Niepodległość". Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Pracy. Bojowa Organizacja "Wschód". Front Odbudowy Z. Pol. Gwardia Ludowa. Kom. Pracy Społeczno-Politycznej "Pobudka". Konwent Organizacji Niepodległościowych. Konwent Jedności Narodu. Obóz Polski Walczącej. "Ojczyzna". Organizacja Polski Niepodległej "Racławice". Stronnictwo Demokratyczne. Stronnictwo Polskich Demokratów. Stronnictwo Zrywu Narodu. Syndykalityczna Organizacja "Wolność". Unia Zjednoczenych Robotników Polskich. Związek Odrodzenia Narodu. Związek Odrodzenia Rzpltej.

Jest to pierwszy wogóle dokument, pozwalający nam wejrzeć dokładnie w układ stosunków politycznych w Polsce okupowanej. Jak wynika z podpisów na tym dokumencie, życie polityczne Polski Podziemnej nie zamyka się bynajmniej w czterech stronnictwach, tworzących Rząd Polski w Londynie. Wśród podpisów znajdujemy wielki obóz Piłsudczyków pod nazwą "Obóz Polski Walczącej", oraz szereg mniejszych grup. Tem ważniejsze jest, że wszystkie te stronnictwa uważają konstytucyjny Rząd Polski w Londynie za legalną reprezentację Państwa Polskiego pod warunkiem oczywiście, że wypełnia on swoje konstytucyjne obowiązki, to znaczy broni nieugięcie praw Rzeczypospolitej, jej całości i niepodległości.

Drugi dokument — to oświadczenie Rządu Polskiego o przebiegu rokowań z Sowietami. Drukujemy go poniżej.

OŚWIADCZENE RZĄDU POLSKIEGO.

LONDYN, 10 marca, PAT. — Prasa brytyjska i amerykańska donosi o odrzuceniu przez rząd sowiecki propozycji, zgłoszonych ze strony brytyjskiej w sprawie stosunków polsko-sowieckich.

Według tych tez prasowych rząd sowiecki nadal uzależnia porozumienie z Polską od uznania przez rząd polski linii Curzona jako przyszłej granicy i od zmian w składzie Rządu Polskiego i w najwyższym dowództwie Polskich Sił Zbrojnych.

W związku z wieloma niedokładnymi informacjami, pojawijaącymi się w prasie na ten temat, dowiadujemy się z kół polskich, że stanowisko Rządu Polskiego w tych sprawach sformułowane w połowie lutego, b.r. przedstawia się następująco:

Nie godząc się na linię Curzona jako na przyszłą granicę polsko-rosyjską, Rząd Polski już w deklaracji z dnia 14-go stycznia, b.r. oświadczył, że gotów jest do podjęcia z rządem sowieckim, przy współudziale rządów brytyjskiego i amerykańskiego, rozmów na temat całokształtu istniejących zagadnień, tym samym zaś nie wyłączył spraw granicznych z rozmów, rozumiejąc, że dotyczyćby one miały zarówno granic Polski na wschodzie, jak i na zachodzie i na północy. Uważając, że rezultat tych rozmów nie mógłby być osiągnięty przed zakończeniem wojny, Rząd Polski wskazał na potrzebę uzgodnienia z nim, już w toku działań wojennych i w porozumieniu z Krajem, linii demarkacyjnej przebiegającej na wschód od Wilna i Lwowa.

Administracją ziem uwolnionych od okupacji niemieckiej przejęłyby na zachód od tej linii władze polskie, a na wschód od niej sowieckie władze wojskowe, z udziałem przedstawicieli innych mocarstw zjednoczonych.

Niezwłoczne objęcie polską administracją wielkiej liczby ludności polskiej zapewniłoby podtrzymanie i wzmożenie walki przeciw niemieckiemu okupantowi, zabezpieczenie spokoju i podjęcie odbudowy życia społecznego i gospodarczego.

Równocześnie Rząd Polski stwierdził, że żadne zmiany personalne w składzie Rządu Polskiego oraz w Naczelnem Dowództwie Polskich Sił Zbrojnych nie mogą być zależne od rządu obcego państwa".

Dokument ten świadczy, niestety, o zbytniej uległości Rządu na naciski zewnętrzne. Wysunięte w nim tezy: 1) linji demarkacyjne ćwiartującej ziemie polskie oraz 2) otworzenie sprawy granic Polski do dyskusji po wojnie, są całkowicie nie do przyjęcia przez naród polski. Być może, że propozycja ta była czyniona przez Rząd R. P. ze względów taktycznych, dla wykazania złej woli Sowietów przez posunięcie się aż poza dopuszczalne granice ze strony polskiej. Taktyka tego rodzaju jest jednak zbyt ryzykowna, by można było uznać ją za dobrą. Każda zgoda prawomocnych przedstawicieli Państwa Polskiego na ograniczenie jego praw — zostaje w historji i podważa te prawa.

To też Rząd Polski doczekał się krytycznej, a zdrowej reakcji ze strony władz wszystkich stronnictw, rzekomo reprezentowanych w gabinecie, a mianowicie Stronnictwa Ludowego, Polskiej Partji Socjalistycznej, Stronnictwa Narodowego oraz Chrześcijańskiej Demokracji. Uchwała Krajowych władz tych stronnictw brzmi:

OŚWIADCZENIE KRAJOWEJ REPREZENTACJI POLITYCZNEJ

Podziemne pisma polskie, jak "Polska Walczy", "Naród w Walce", i inne, podają następujące oświadczenie Krajowej Reprezentacji Politycznej, skupiającej w swym gronie przedstawicieli czterech głównych Stronnictw

Polskich pod okupacją: Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Narodowego, Polskiej Partii Socjalistycznej i Chrześcijańskiej Demokracji:

"Notą z dnia 25-go kwietnia ub.r., Sowiety zerwały stosunki dyplomatyczne z Polską, podając jako powód rzekomo dwuznaczne stanowisko zajęte przez Rząd Polski w sprawie Katynia. Dla wszystkich jasnym jest, że sprawa Katynia była dla Sowietów tylko pretekstem do zerwania stosunków z Polską celem kontynuowania kampanii przeciw Polsce z zamiarem wymuszenia na niej i na aliantach zgody na zabór wschodnich ziem Rzeczypospolitej Polskiej, tudzież wymuszenia uznania faktów dokonanych w stosunku do setek tysięcy obywateli polskich, wywiezionych z polskich ziem wschodnich do Rosji, pozbawionych praw obywatelstwa polskiego i przymusowo wcielanych do armii rosyjskiej.

"Krajowa Reprezentacja Polityczna stwierdza, że Kraj solidaryzuje się całkowicie ze stanowiskiem Rządu Polskiego w sprawie zatargu z Sowietami. Cały Naród Polski stoi niewzruszenie na stanowisku nienaruszalności terytorium państwowego Polski, w obronie którego stanął w roku 1939. Stanąwszy jako pierwszy w Europie do walki z nawałą hitleryzmu, Naród Polski trwa w dalszym ciągu w oporze przeciw okupantowi i toczy nieugiętą walkę, ponosząc niezmierne ofiary z życia i mienia milionów swych synów. Nie wydał z siebie żadnego quislinga. Walkę tę toczy dla całkowitej restytucji państwowości polskiej.

"Naród Polski rozumie motywy polityki Rządu Polskiego, czyniące wysiłki dla utrzymania dobrych stosunków z Rosją sowiecką. Ale stosunki te muszą być oparte na pełnym poszanowaniu integralności ziem Państwa Polskiego i interesów Narodu Polskiego. Dając wyraz swej ufności, Krajowa Reprezentacja Polityczna apeluje do Narodów Sprzymierzonych o pełne zrozumeinie i poparcie sprawiedliwych interesów Narodu Polskiego".

Co wynika z tego dokumentu? Wynika zeń, iż — pod naporem powszechnej opinji Kraju — stronnictwa, na które Rząd Polski w Londynie powołuje się, jako na swych bezpośrednich mocodawców, uważały za konieczne skorygować zbyt elastyczną taktykę Rządu i podkreślić absolutną niezgodę swoją na dyskutowanie wogóle prawych granic Polski z kimkolwiek i kiedykolwiek.

Całość powyższych dokumentalnych wiadomości napełnia nas otuchą. Ci, najbardziej narażeni i doprawdy męczeńscy przedstawiciele Polski Podziemnej wierzą w pełne zwycięstwo Rzeczypospolitej i o nie walczą niezachwianie. Postawa Kraju jest niezłomna. Każdy, kto tego głosu Polski Walczącej nie słyszy, czy nie słucha — zdradza i sprawę i Państwo Polskie.

Ten przykład niezłomności idący od narodu zamkniętego w kaźni niemieckiej winien się stać dla nas najwyższym przykładem woli i mocy. Przykładem, który winniśmy naśladować.

P.P.S. w obronie nienaruszalności ziem polskich

Najstarsze Stronnictwo Kraju, Polska Partja Socjalistyczna przemówiła zdecydowanym głosem w sprawie nienaruszalności praw Polski z wyraźnem odrzuceniem dyskusji na temat zmian obszaru państwa polskiego. **Robotnicy polscy,** którzy w historji odegrali tak znakomitą rolę w walce o Niepodległość i odbudowę Państwa i którzy obecnie stanęli znowu na pierwszych szańcach walki **ogłosili światu, że nie zgodzą się nigdy na pogwałcenie praw Polski.**

Komitet Wykonawczy PPS w Kraju, opracował w tej sprawie memoriał, który doręczony został przez wicepremiera Kwapińskiego oraz p. Adama Ciołkosza, członka Rady Narodowej, wicepremierowi rządu Brytyjskiego p. Attlee, przywódcy brytyjskiej Labour Party.

Aktem tym PPS nie tylko złożyła nowy dowód patriotyzmu i zrozumienia polskiej racji stanu—co do czego nigdy nie było wątpliwości—ale zdemaskowała całkowicie wszystkie czynniki moskiewskie czy też sprzymierzone z sowietami, które pragnęły okłamać świat, że robotnik polski jest bądź obojętny bądź też sprzyja zakusom Rosji na opanowanie Polski.

W związku z memoriałem Komitetu Wykonawszego Polskiej Partji Socjalistycznej PAT. podał wiadomość następującej treści:

LONDYN, 25 marca, (PAT).—Wicepremier Rządu R. P. J. Kwapiński i członek Rady Narodowej A. Ciołkosz, jako przedstawiciele Polskiej Partji Socjalistycznej, złożyli na ręce wice-premiera gabinetu angielskiego Attlee memoriał komitetu wykonawczego PPS. w Kraju, zawierający poglądy Polskiej Partji Socjalistycznej na bieżącą sytuację międzynarodową oraz problemy powojenne. Wręczyli oni również min. Attlee depeszę Komitetu Wykonawczego PPS. zawierającą protest z racji ostatniej mowy Premjera Churchilla oraz stanowcze odrzucenie żądań Rosji wobec Polski.

Komitet Wykonawczy PPS. w Kraju apeluje do angielskiej Partji Pracy, by przeciwstawiła się ustępstwom na rzecz rosyjskiego imperjalizmu oraz zagwarantowała prawa Polski na terytorjach Rzeczypospolitej, zajętych przez wojska sowieckie, ścigające uciekających Niemców.

Na temat uchwały Komitetu Wykonawczego PPS. oraz doręczenia memoriału przez socjalistów wicepremiera Kwapińskiego i posła Ciołkosza p. Attlee pisze nowoyorku Robotnik, organ socjalistów polskich w Stanach Zjednoczonych:

Nie będzie Targowicy

W wychodzącem w kraju tajnem piśmie:WRN, organie Kierownictwa Masowego Ruchu Robotniczego Polskiego, w numerze 132, wydanym na początku bieżącego 1944 roku, zamieszczony został pod powyższym tytułem artykuł następujący:

W odpowiedzi na oświadczenia i deklarację Rządu

Polskiego dnia 10 b. m. został wydany w Moskwie komunikat oficjalny na temat stosunków polsko-sowieckich. W komunikacie tym Rząd Rosji Sowieckiej wyraźnie sformułował swój program aneksyjny wobec Polski. Głosząc wezwanie do porozumienia i zgody, jednocześnie stwierdza, że granica polsko-rosyjska została uregulowana w 1939 roku... uchwałą Rady Najwyższej Z.S.R.R., powziętą na podstawie wyrażonej woli ludności w "demokratycznych wyborach." Innemi słowy, rząd Z.S.R.R. żąda zatwierdzenia przez Polskę czwartego rozbioru naszego Państwa dokonanego przez Rosję do spółki z Niemcami hitlerowskiemi we wrześniu i październiku pierwszego roku wojny.

Jakiekolwiek były złudzenia i nadzieje, że rząd sowiecki wyrzeknie się swych imperjalistycznych celów, upadają teraz całkowicie. Z brutalnym cynizmem zaborcy, który czuje się silniejszy, Stalin stawia swe żądania. Zlekka tylko osłania swą chęć grabieży frazesem o "wolnych wyborach." Te "demokratyczne" wybory, w których tylko partja komunistyczna miała prawo zgłaszania kandydatów, ludność zaś była pędzona do urn wyborczych batami N.K.W.D.—ten akt woli ludności, wykonany pod naciskiem czerwonej armji okupacyjnej, był naigrywaniem się z demokracji i z ideji samookreślenia. Ale komedja ta ma wystarczyć dla pokrycia żarłocznych apetytów Rosji obsłonką przyzwoitości.

Aby zaś wywołać wrażenie szczodrobiwości wobec Polski i stumanić świat naiwnych — rzuca Rosja Sowiecka obietnicę naprawienia granicy interesów hitlerowsko-sowieckich, ustanowioną w 1939 roku, przez przesunięcie jej na wschód aż do tak zwanej "linji Curzona." Oznacza to łaskawe oddanie Polsce powiatów bielskiego i białostockiego. Na zachodzie szczodrobliwość Stalina kosztem Niemiec jest wprost nieograniczona! Jakże nam przypomina Zagłobę i jego Niderlandy ofiarowane koronie szwedzkiej.

Otóż stwierdzamy: Polska bez Wilna i Lwowa, Polska zepchnięta za Bug, w dodatku osaczona z północy przez będącą w ręku Rosji Litwę, miałaby tylko złudzenie niepodległego bytu. Musiałaby żyć w wiecznej trwodze przed Rosją, która dzisiaj chce próbować nie czego innego, tylko hitlerowskiej metody stopniowego ogarniania swoim wpływem i przemocą sąsiadów. Jedyną płaszczyzną porozumienia jest granica wytknięta przez traktat ryski. Rosja musi się wyrzec zdobyczy osiągniętych przy pomocy Hitlera. To jest droga szczerego porozumienia i sąsiedzkiego współżycia w przyszłości. Nowej Targowicy w Polsce już nie będzie.

Grono wybitnych Amerykanów wzywa rządy Stanów Zjedn. i W. Brytanji do interwencji u rządu rosyjskiego

Sprawę Polski wysunęło nagle bardzo silnie na forum opinji publicznej w Ameryce grono ludzi, które dotąd ulegało złudzeniu, że w zatargu polsko-rosyjskim należy zachowywać głębokie milczenie. Do tego milczenia przyznają się sami.

Wspomniane grono, składające się z pedagogów, publicystów, prawników i działaczy religijnych, wystąpiło z wezwaniem do rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji by podjęły z rządem sowieckim sprawę polską, którą Rosja usiłuje rozstrzygnąć jednostronnie, t. j. swoją własną decyzją, bez oglądania się na stanowisko Polski, zarówno w odniesieniu do granic jak i składu jedynego, konstytucyjnego, a więc prawnego rządu polskiego w Londynie.

Oto wyjątki oświadczenia wspomnianej grupy oraz podpisy jej członków:

"Wychodzimy z założenia, że nadszedł moment w którym ci Amerykanie, którzy uważają ścisłą współpracę z Rosją Sowiecką za fundament zwycięstwa i stałego pokoju, winni skierować słowa apelu pod adresem naszych rosyjskich sojuszników. Przemawiamy jako jednostki, które popierały pełną pomoc dla Rosji od chwili niesprowokowanego na nią ataku Hitlera w roku 1941. Wyrażaliśmy słowa naszej wdzięczności z racji niezrównanych wysiłków Rosji dla wspólnej sprawy. Wyrażaliśmy nasze przekonanie, że przyjazna współpraca z Rosją jest nie tylko niezbędną, ale i możliwą, mimo różnicy politycznych i gospodarczych ustrojów.

W związku z koniecznością taktownego unikania zbędnej krytyki między aljantami w okresie wojennym, w związku z frapującemi zwycięstwami rosyjskiemi i bezcennemi ofiarami, które to zwycięstwa i ofiary nałożyły na aljantów specjalne zobowiązania w stosunku do Rosji, zezwalaliśmy dotychczas na pokrywanie milczeniem pewnych budzących obawy wypadków.

Ostatnie jednak wydarzenia przekonały nas że z dalszego milczenia skorzystaliby jeno izolacjoniści oraz przeciwnicy pomocy dla Rosji. Izolacjoniści ci i przeciwnicy NIE milczą. Każde wystąpienie prasy czy rządu sowieckiego które można zrozumieć lub krytykować, jest wodą na ich młyn. Dodaje nam śmiałości by szczerze przemawiać fakt naszego nieustannie zwiększającego się wysiłku wojennego, naszej zwiększającej się pomocy Lend and Lease dla Rosji oraz naszych skoordynowanych planów inwazji Europy. Wszystkie te czynniki dają nam większe prawo do przemówienia do naszych rosyjskich sojuszników w charakterze równych partnerów w wojnie.

Wspólnie z każdym lojalnym obywatelem Stanów Zjednoczonych powitaliśmy deklaracje teherańską i moskiewską, które wyraźnie potwierdziły wcześniejszą deklarację z 1 stycznia 1942, ślubującą poparcie celów i haseł Karty Atlantyckiej. Powitaliśmy specjalnie wspólne komunikaty ogłoszone w Moskwie przez pp. Mołotowa, Edena i Hulla, stwierdzające, że:

"Uchwalono podczas konferencji stworzyć aparat, zapewniający najściślejszą współpracę między trzema rządami w badaniu problemów europejskich, wynikłych z rozwoju wypadków wojennych..."

W związku z tem wszystkiem, widoczna determinacja rządu sowieckiego domagającego się jednostronnego za-

łatwienia problemu polskiego, bez medjacji lub zgody sojuszników Rosji lub rządu polskiego, wstrząsnęła amerykańską opinją publiczną. Narody amerykański i brytyjski nie mogą zapomnieć, że Polska była pierwszym narodem, który wstrzymał pochód bez krwawych zwycięstw Hitlera, a tem samem, że Polska postawiła się na piedestale niezwyciężalności. Polacy postanowili walczyć, choć wielu z nich przewidywało, że wojna oznacza tymczasowy podbój i ujarzmienie Polski, gdyż wierzyli, że słuszność sprawy Polski, oraz lojalność jej wobec aljantów, zapewni jej wkońcu odrodzenie.

Polacy powzięli taką decyzję w chwili, gdy Rosja uważała za niezbędne współpracować z Hitlerem. A jednak od Polski, po przecierpieniu przez nią niewysłowionych katuszy, domaga się obecnie, by oddała Rosji o wiele więcej od tego, czego domagał się od Polski Hitler. Żądana bowiem przez Rosję linja Curzona leży blisko linji Hitlera-Stalina z roku 1939. Oznacza ona utratę 47 procent przedwojennej Polski, a zysk niecałego procentu dla Unji Sowieckiej. Rząd polski oświadczył gotowość prowadzenia dyskusyj w sprawie ustępstw. Ale żaden rząd, a przedewszystkiem rząd na wygnaniu, nie może godzić się na takie ustępstwa bez wyraźnej zgody narodu polskiego.

Gdy Wendell Willkie napisał artykuł, w którym wzywał o przyjazne załatwienie problemu polskiego, gdy Sekretarz Hull i minister spraw zagr. Eden oświadczyli gotowość pośredniczenia na żądanie rządu polskiego, nie zrozumiano w Ameryce reakcji Rosji. Aczkolwiek Rosja bierze udział w decyzjach aljanckiej komisji na zachodzie, to nie zgodziła się ona na nasz udział w decyzjach sowieckich na wschodzie. Nie tylko odrzuciła ona angielsko-amerykańską ofertę, ale w ślad za tak szczerą sugestją, posypały się gorzkie ataki "Prawdy".

Co do rządu polskiego na wygnaniu to nie należy do nas wydawanie sądu o istocie pewnych przeciw niemu wysuwanych skarg rosyjskich. Ale jest to conajmniej rząd legalny, popierany przez Polskę Podziemną.

Od narodu polskiego zależy, i tylko od tego narodu, decyzja w jakich granicach uzna on obecny rząd, gdy Polacy zostaną wyzwoleni. W międzyczasie, jeśli ma nastąpić poprawa w kierunku demokratycznym, to nie można dyktować jej z zewnątrz. Nie może jej przedewszystkiem dyktować jedno wielkie mocarstwo, które obecnie nie jest demokracją. Jakże bowiem możemy podtrzymać hasła silnej i niepodległej Polski, za któremi Rosja się opowiedziała, jeśli Rosja sama ma jednostronnie decydować o tem co stanowi istotę demokracji ustroju polskiego?

Czy jednostronny kurs polityki rosyjskiej byłby narzucony wprost z Moskwy czy za pośrednictwem ukraińskiej czy białoruskiej republiki sowieckiej — to nie stanowiłoby większej różnicy. Nie można również rozwiązać tego zagadnienia drogą rekompensaty Polski za stratę znacznej części jej ziem, do których ma silne prawa historyczne i kulturalne, drogą dania jej terytorjów na północy i zachodzie, do których Polska ma nieskończenie mniejsze prawa. Równałoby się to podwójnemu zamiast pojedyńczemu pogwałceniu ducha Karty Atlantyckiej. Cokolwiek zostanie uczynione na odcinku zredukowania granic Polski na wschodzie lub umocnienia ich na północnym zachodzie, winno być dokonane dla dobra sprawiedliwego i stałego pokoju — a nie dla obrabowania Piotra, celem zapłacenia Pawłowi..."

Jeśli więc Rosja ceni przyjaźń Ameryki, jak wierzymy, że ją ceni, nie może wyzyskiwać swej potęgi dla narzucania niesprawiedliwych granic lub marjonetkowego rządu narodowi polskiemu. Rosja musi wybierać. Może narzucić swą wolę, ale nie może jej narzucić bez zrażenia miljonów Amerykanów, których opinja może być decydującym czynnikiem w kształtowaniu naszej polityki zagranicznej. A Rosja zrazi i innych poza Amerykanami. Czegóż bowiem mogą oczekiwać miljony obywateli małych podbitych krajów i satelitów wroga po zwycięstwie aljantów, jeśli w taki sposób wywiązujemy się ze swoich zobowiązań wobec Polski? Takie uchybienie to dla Hitlera więcej niż ocalenie wielu bataljonów. Wierzmy wobec tego, że olbrzymia potęga Rosji umożliwi jej zajęcie szlachetnego stanowiska.

Amerykanie zrzekli się wszystkich wysiłków mieszania się do spraw reżimu sowieckiego, a fakt wyrzeczenia się przez Sowiety komunistów amerykańskich, którzy stanowili zaporę na drodze do przyjaznych stosunków, powitali życzliwie. Ale to wszystko da nikłe rezultaty, jeśli kontrolowana przez Sowiety prasa dodaje bodźca zagranicznej agitacji, agitacji zakaznej w kraju. Bez względu na intencje, takie metory przyjmowane są jako próby wyzyskiwania sympatyków sowieckich w Ameryce za narzędzia polityki rosyjskiej, podobnie jak w wypadku jednostronnej polityki w Polsce, przyczyniają się do ponownego wzbudzenia dawnej nieufności w Ameryce.

Powtarzamy znów, że jeśli pozostawimy w stanie niepewności pytanie, czy Rosja zamierza lub nie zamierza ignorować uczucia i przekonania tych miljonów Narodów Zjednoczonych, które wyczekują triumfu demokratycznej sprawiedliwości w stosunkach między wszystkiemi narodami, wielkiemi i małemi, to pozostaje naglące niebezpieczeństwo nawrotu Amerykanów do izolacji.

Nie powinno zaś do tego dojść, bez względu na trudności polityczne, gdyż oznaczałoby to, że wiara ludzkości w stworzenie zjednoczonego świata, została znów złamana.

Dlatego w interesie wszystkich Narodów Zjednoczonych, wzywamy rządy Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych, by poruszyły te zagadnienia z rządem sowieckim, a sami wzywamy naszych rosyjskich sojuszników, by zrozumieli uzasadniony niepokój narodu amerykańskiego. Domagamy się tego nie tylko dla umocnienia naszej jedności w wojnie i przyspieszenia dnia zwycięstwa, ale dla zcementowania przyjaźni narodów rosyjskiego i amerykańskiego w przyszłych przełomowych latach.

Apel ten podpisali między innymi:

H. V. Kaltenborn — komentator, William Agar, p. o. prezes Freedom House, Major George Fielding Eliot,

feljetonista N. Y. Herald Tribune i innych pism, sędzia Ferdinand Pecora, Raymond Leslie Buell, b. prezes Foreign Policy Ass'n., Harry R. Gideonse, prez. Brooklyn College, George N. Shuster, prezydent Hunter College, NYC., John W. Vandercook, komentator, Sydney Moseley, komentator stacji WOR, sędzia Jeremiah T. Mahoney, Matthew Woll wiceprezes Am. Fed. of Labor, Varian Fry dyrektor Am. Labor Comm. on International Affairs, Mark Starr (Educational Director) I. L. G. W. U., Frank Crosswaith przewodniczący Negro Labor Committee, Harry Scherman, prezes Book of the Month Club, John Chamberlain, N. Y. Times, Rev. Robert W. Searle, gen. sekr. Greater New York Federation of Churches, ks. George B. Ford, kapelan kat. Columbia University, Henry Pitney van Dusen, Union Theological Seminary, Harry A. Atkinson, przew. Church Peace Union, prof. John L. Childs, Teachers College, John B. Whitton, prof. International Relation, Princeton University, S. Harrison Thomson, redaktor, Central European Historical Review, Thomas F. Woodlock, redaktor, Ernest Angell, prezydent Council for Democracy, George Field, sekr. wykonawczy, Freeodm House, Christopher T. Emmet, Jr., komentator stacji WEVD, Edward Skillin, redaktor Commonweal, Virnius Dabney, redaktor Richmond Times Herald, Arthur J. Goldsmith, Citizens for Victory, Sara Wambaught, pisarka, Stringfellow Barr, prezydent St. John's College, Michael Williams, pisarz, prof. Carl J. Friedrich, Harvard University, Rt. Rev. Malcolm Peabody, biskup (Central of New York), dr. Horace M. Kalen, New School of Social Research.

Co mówił "Times" londyński w 1939 roku.

Poniżej podajemy za „Wiadomościami Polskiemi" z Londynu trzy wyjątki z londyńskiego Times'a z września 1939 roku po ataku Sowietów na Polskę.

THUS SPAKE THE TIMES

Stalin Shows His Hand

From the moment at which the signature of the Soviet-German agreement liberated and encouraged HITLER to light the first flames of a World War in Europe, the question for most minds has not been whether STALIN would invade Poland but when. The answer has come, in the expected terms but perhaps with unexpected speed. . . . Only those can be disappointed who clung to the ingenious belief that Russia was to be distinguished from her Nazi neighbor, despite the identity of their institutions and political idiom, by the principles and purposes behind her foreign policy. The Germans certainly knew better when they judged that the self-denying objects of a peace front would prove pallid and uninviting beside the offer of two Polish provinces at no immediate cost. Germany was to do the murder and Russia was to share the estate. Some of the blackest chapters in European history record earlier experiments in this type of crime by the same partners. The ultimate consequence of it are also on record, though for the moment they may seem to be reversed.

The Soviet's announcement and defence—it may be called defence—of the invasion employ all the "cliches" of the new diplomacy. For "seizure of territory" read "restoration of order" and "the protection of minorities." Invasion is not an act of war. It is not even unneutral. But no wars are declared nowadays, and no aggressor bombs a school or cuts a throat except in zealous testimony of his devotion to peace. Russia no doubt will have little fighting to do, since the truly heroic forces of Poland can hardly be expected to face East and West indefinitely to maintain themselves upon two fronts . . . HITLER himself in his conduct of the operations has left nothing undone to make the Polish cause and all that it now implies glow in the heart of every civilized man and woman . . . Now, having failed to reduce the Polish capital hitherto by force of arms, he appeals again to terrorism to induce its surrender. As an additional refinement the timing of the latest ultimatum is to be noted, and its synchronization (characteristic on both sides) with STALIN'S move at the rear of the hard-pressed Poles. Yet nothing can add much to the picture in its essence. To the Soviet belongs the base and despicable share of accessory before and after the crime and the contempt which even the thief has for a receiver who shares non of his original risks.

(September 18, 1939)

The Price of Freedom

Poland today lies under the heel of her two invaders, having first won immortal glory. Her army, attacked without provocation by a Power deeply pledged to peaceful relation with her, compelled to defend three open frontiers at once against overwhelmingly superior numbers, harassed by every device of modern mechanical warfare without any comparable equipment to oppose them, and ceaselessly bombarded from above by fleets of aircraft fivefold superior to its own, has held the pass for civilization with a valour no less heroic than that of LEONIDAS and the three hundred of Thermopylae. In spite of the desperate odds which it confronted, its resistance was not broken until, like the Spartans, it was struck down by treachery from the rear.

. . . There is no "Finis Poloniae" . . . The Poles have too much experience of alien tyranny and the police-state to despair, though the Gestapo and the Ogpu join hands over the prostrate body of their country, for they know that they have created a debt of honour for their rescue in lands where honour is still something more than an empty word.

Meanwhile, a shocked world watches the consummation of the dishonour by which they have been betrayed. Since the negotiations of VON RIBBENTROP in Moscow were probably not of a kind that either side would willingly expose to the light of the day, it may be long before we know the full meaning and motive of STALIN'S stab in Poland's back. But it is less suggestive of a bold and masterful strategist than of an over-anxious

conspirator, distrustful of its accomplice, but compelled by one false step to continue along a dubious path. The "protectors" of the White Russian and Ukrainian minorities in the eastern marches of Poland have carried out their lofty aim by means of a corrupt and secret bargain with the apostles of force. It rests today upon nothing but the honour that is said to prevail among thieves.

(September 19, 1939.)

The Nazi-Soviet Compact

The nocturnal bargainings and banquetings which have been occupying RIBBENTROP on the one side and STALIN and his adjutants on the other during these last three days in Moscow have reached their appointed climax in the issue of an agreement. Its terms contain a faint element of surprise in the degree of insolence and iniquity which they achieve, but no other. The plenipotentiaries met to consider "the dissolution of the Polish State," an event which seems to be complacently regarded as having happened of itself. They have arranged its consequences to suit themselves, chiefly by an agreed division of Polish territory, and have "in this way created a firm foundation for a lasting peace in Eastern Europe." It is now their joint opinion "that the liquidation of the present war between Germany on the one hand and Great Britain on the other is in the interests of all nations." If Britain and France fail to accept this view—fail, that is, to approve, ratify, and guarantee the momentary profits of calculated crime—it will be proved that they "bear the responsibility for the continuation of the war.' In that case, Bolshevism and Nazism will consult further on "necessary measures." In the meantime, Russia secures the elimination of Germany from the Eastern Baltic and undertakes to supply her new friend with raw materials, against a supply of industrial products to be received hereafter.

Such is the nature of the long-promised "peace offensive." It was never intended as more than a manoeuver and, as a manoeuver, it is not even ingenious. It vaguely suggests that its humanitarian authors may generously grant to the subject nationalities "a peaceful existence corresponding to their particular races." Perhaps the magnificent courage and unity of the Poles have protected them against the mockery of a "protected" or puppet state . . .

. . . The Allied pledge to Poland stands irrefragible, fortified, if that be possible, by the valour and self-sacrifice of the Poles themselves . . . Freedom and independence for the Polish nation within frontiers as unchallengable as that which Germany violated on September 1 and with full and guaranteed access to the sea, constitute in their own right an article of any conceivable peace.

(September 30, 1939.)

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Od Redakcji

Wskutek rozjazdów organizatora, choroby jego, a następnie przejścia na inne stanowisko, dział niniejszy, przez niego prowadzony, uległ pominięciu w kilku poprzednich numerach Biuletynu. Skutkiem tego, czyniąc zadość powszechnemu życzeniu członków naszej organizacji, poświęcamy poniżej szereg stron przeglądowi działalności tak Okręgów jak i Oddziałów. Zarazem prosimy Pp. Sekretarzy, którzy zauważą, że cokolwiek z ich prac za miesiąc styczeń, luty lub marzec zostało pominięte, aby zechcieli o tem donieść naszej redakcji.

Z Życia Oddziałów

Odd. No. 38, Bayonne

Obchód styczniowy i kościuszkowski Oddziału No. 38 odbył się w niedzielę, 23-go stycznia, w Domu Polskim. Przewodniczył S. Malinowski. Po odśpiewaniu hymnów narodowych przez p. Czesławę Cichowską, przemówienie na temat spraw polskich wygłosił p. S. Rurat z New Yorku, poczem p. Kazimiera Adrian Adrianowska wygłosiła dwa wiersze "Wielka Obrona Warszawy" i "Polski Dywizjon Bombowy," Przemówienie wygłosił p. Leon Kozłowski z Zarządu 5-go Okręgu, który mówił o celach i zadaniach organizacji, a na zakończenie deklamacje wygłosiły panny Słowińska i Tomasik.

Datki złożyli: S. Żendzian $5, B. Zyckowski $10, E. Tatarowicz $5, S. Malinowski $5, Józef Węgrzyński $5, Z. Zimnoch $1, dr. A. Golubiewski $5, L. Nowiński $5, W. Tomasik $5, W. Sławiński $5, p. K. Andranowska $1, p. Piasecka $2, p. E. Zajkowska $3, p. M. Tomasik $2, p. K. Kopańska $2.

Imienna składka przyniosła $61, drobna kolekta na sali $25.72 — razem zebrano na obchodzie $86.72.

Odd. No. 20, Amsterdam

W niedzielę 16 stycznia odbyło się posiedzenie Oddziału 20 w Domu Tow. św. Michała Archanioła. Posiedzenie otworzył sędzia Jan A. Kosiński, sekretarzował L. Palczak. Uchwalono urządzić wiec patrjotyczny z okazji 25-lecia niepodległości Polski w Domu Tow. św. Jana Chrzciciela w niedzielę 20 lutego.

Odd. No. 3, New York

W poniedziałek 10 stycznia odbyło się w Domu Narodowym posiedzenie roczne Oddziału No. 3. Przewodniczył prezes Stanisław Gawkowski, sekretarzował Kazimierz Bazanowski. Po odczytaniu 3 protokółów z poprzednich 2 posiedzeń i zabawy towarzyskiej, urządzonej 5 grudnia oraz ich przyjęciu i załatwieniu korespondencji, wyłoniła się sprawa urządzenia obchodu styczniowego, zleconego Oddziałowi No. 3 przez Okręg 4. Uchwa-

lono w wyniku dłuższej dyskusji urządzenie wzamian zebrania odczytowego dla uczczenia rocznicy powstania 1863 roku.

Uchwalono urządzić akademję imienin Marszałka Piłsudskiego w dniu 19 marca. Potem nastąpiły sprawozdania ustne członków ustępującego zarządu oddziału, oraz piśmienne sprawozdanie sekretarza, który je odczytał. Referat o działalności zarządu organizacji wygłosił organizator Centrali I. Morawski. Pod przewodnictwem sekretarza Okręgu No. 4, Leona Zaleskiego przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Na wniosek J. Tomaszewskiego wybrano cały dotychczasowy zarząd ponowcie przez aklamację. Ponieważ sekretarka finansowa, p. Sabina Sołdatowa zrezygnowała z braku czasu, na jej miejsce wybrano M. Kubickiego sekretarzem finansowym.

Do oddziału wstąpiło 2 nowych członków.

Odd. No. 70, Cleveland

Dnia 9 stycznia powstał w dzielnicy "Warszawa" w Cleveland nowy Oddział Komitetu Narodowego, którego prezesem został p. K. Michalski. Numer porządkowy tego oddziału jest 70. Wszelkie sprawy, dotyczące tej nowej jednostki winny być kierowane na adres: K. Michalski, 6726 Hosmer Ave., Cleveland, Ohio.

Odd. No. 6, Cleveland

W niedzielę, 9 stycznia, w sali Gminy 6-ej ZNP. odbyła się wielka manifestacja polska, urządzona przez miejscowy oddział Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, która była równocześnie protestem przeciw zaborczym zakusom Rosji sowieckiej na ziemie polskie.

W manifestacji wzięło udział około 1000 osób. Główną mowę wygłosił były minister skarbu, Ignacy Matuszewski.

Program urozmaicił występ znanej artystki polskiej, Jadwigi Smosarskiej, która deklamowała wzruszające wiersze poetów polskich na temat obecnej wojny.

Zebraniu przewodniczył S. Łodzieski, prezes Oddziału Komitetu Nar. a sekretarzował redaktor Wiadomości Codziennych, Z. B. Dybowski. Składka przyniosła $556.90. Odśpiewaniem "Roty" zakończono manifestację.

Odd. No. 12, Harlem

Roczne posiedzenie Odd. No. 12 (dzielnica Harlem w New Yorku) odbyło się w sobotę 8 stycznia p. n. 62 East 106-ta ul. Po sprawozdaniach członków zarządu przemówienie wygłosił skarbnik Oddziału, a jednocześnie wiceprezes Okręgu 4-go, J. Reski, który omówił szerzej prace Oddziału w roku ubiegłym.

Na wniosek J. Górzańskiego wybrano przez aklamację cały dotychczasowy zarząd na tegoroczną kadencję, w następującym składzie: A. S. Kwiatkowski, prezes; J. Olender, wiceprezes; panna J. Kraińska, sekr. prot.; Jan Reski, sekr. fin.; Mieczysław Lisiecki, kasjer. Komisja rewizyjna: Stella Gorman, A. Lisiecka, M. Cichowski. Delegaci do Centrali Towarzystw: B. Malinowski, A. Lisiecka. Delegaci do Okręgu: A. Kwiatkowski, J. Reski, J. Górzański, J. Olender, St. Cichowska, Marja Guzowska, Janina Kraińska. Ojciec członkini, ob. Jan Cichowski (Hazardville, Conn.) nadesłał na ręce córki $10 z poleceniem użycia tej sumy na cele Komitetu Narodowego.

Odd. No. 24, Cliffside

W niedzielę, 16 stycznia odbył się w sali Klubu Demokratycznego przy Walker i 3-ej ulicy w Cliffside wiec patrjotyczny, zwołany przez miejscowy Oddział No. 24 Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Przewodniczył prezes Oddziału, p. Juljan Gburczyk, seketarzowar sekretarza Oddziału p. Leon Laskowski.

Po odśpiewaniu obydwu hymnów narodowych inwokację, bardzo piękną i aktualną w układzie, wygłosił ks. Franciszek Majewski, proboszcz parafji Najsł. Serca w Hudson Heights. Pierwsze przemówienie na temat aktualnych wypadków dziejowych, wygłosił p. Leon Kozłowski z Leonia, N. J., przewodniczący komisji organizacyjnej Okręgu No. 5. Po nim głos zabrał ks. prob. Majewski, ilustrując reakcję opinji amerykańskiej na przeciwpolską propagandę cytatami publicystów, a głównie Ph. Simmsa.

Trzecim mówcą był organizator Centrali, I. Morawski z New Yorku, naświetlając wypadki ostatnich dni i godzin w sprawie Polski. Po tem przemówieniu p. L. Kozłowski wezwał obecnych do poparcia prac Komitetu Narodowego i zapisywania się na członków. Zbiórka imienna i drobna na sali przyniosła $150.

Odd. No. 9, Jersey City

W czwartek, 20 stycznia odbyło się posiedzenie roczne i wyborcze Oddziału No. 9. Przewodniczył prezes Z. Banka, sekretarzował J. M. Wolwowicz. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia i załatwieniu korespondencji nastąpiło sprawozdanie z prac Zarządu Głównego organizacji, które złożył organizator Centrali I. Morawski z New Yorku. W ślad za tem nastąpiły sprawozdania z prac i uchwał Okręgu 5, które złożyli H. Witosławski, K. Karczewski i Jan Staroń. Sprawozdania te wyłoniły dłuższą dyskusję poczem przyjęto je do wiadomości.

Prezes Z. Bańka zarządził następnie wybory nowego zarządu na rok 1944, wyjaśniając, że dotychczasowy zarząd, na czele którego stoi, funkcjonował od września 1942 r. i że posiedzenie roczne przeniesiono na styczeń, aby kadencje zarządu pokrywały się z rokiem kalendarzowym. Przewodniczącym wyborów wybrano organizatora I. Morawskiego. Wybory dały następujący wynik: Bolesław Baszkowski, prezes; Janina Dyki, wiceprezeska; Jan Staroń, wiceprezes; Jan M. Wolwowicz, sekretarz protokółowy; Henryk Witosławski, sekretarz finansowy; Franciszek J. Madej, skarbnik; S. Baszkowska, Bronisława Cichowicz i M. Jaszewski, rewizorzy.

Po objęciu kierownictwa Oddziału przez nowy zarząd pod przewodnictwem prezesa B. Baszkowskiego, uchwalono urządzić większą manifestację kościuszkowsko-Lincolnowską w niedzielę 27 lutego w Domu Narodowym na dole miasta przy Grove ul.

Odd. No. 41, Hartford

Roczne posiedzenie Oddziału No. 41 odbyło się w niedzielę, 23-go stycznia w Polskim Domu Narodowym. Przewodniczył prezes Franciszek Rogowski, sekretarzował Władysław Leżoń. Podniesiono sprawę sporu rosyjsko-polskiego, zaznaczając, że Oddział 41 przy pomocy miejscowej Centrali Złączonych Towarzystw Polskich rozpoczął akcję obrony sprawy polskiej i wydał specjalną broszurę którą wysłano do wszystkich senatorów i kongresmanów oraz zamieszczono protest w miejscowem piśmie "Hartford Courant."

Rzucono myśl ażeby miejscowa Centrala urządziła wielką manifestację celem zaprotestowania przeciw rosyjskiej zaborczości.

P. Ignacy Przybycień podał do wiadomości, że pismo "The Sign National Catholic Magazine" w listopadzie 1943 zamieściło bardzo interesujący artykuł pod tyt. "Moscow——The Second Munich" pióra Fultona J. Sheen'a.

Na wniosek prezesa Centrali Władysława Maźnickiego uchwalono zwrócić się do tego wydawnictwa z prośbą o zamieszczenie dalszych artykułów w obronie Polski.

Uchwalono zwrócić się do Zarządu Centralnego w New Yorku, aby wydawał biuletyn w języku angielskim dla propogandy wśród Amerykanów.

Wybrano delegację do miejscowej Centrali Złączonych Towarzystw Polskich jak następuje: Zofja Musielowa i Jan Skowronek. Jednogłośnie wybrano zarząd Oddziału: prezes Franciszek A. Rogowski, Władysław Leżoń, sekretarz, Juljan Grodzki, kasjer.

Podniesiono sprawę wzięcia udziału w konferencji Polonji, 30-go stycznia w Domu Narodowym przy Franklin ul. w Springfield, Mass. Zgłosili się na wyjazd: Hieronim Karny, Władysław Maźnicki, Franciszek Rogowski i A. Zaklukiewicz.

Poruszono również ważną sprawę aby Centrala zaprosiła profesora Wacława Lednickiego na specjalną dyskusję na temat sporu rosyjsko-polskiego podczas godziny radjowej ze stacji WTHT w poniedziałek 24 stycznia.

Odd. No. 44, New Britain

Na rocznem posiedzeniu Oddziału No. 44 odbytem we czwartek, 20-go stycznia w Domu Sokołów, 26 Broad ul., wybrano zarząd na rok 1944 jak następuje: Kazimierz Majewicz, prezes; Antoni Wolak, wiceprezes; Władysław Jabłoński, sekretarz; Franciszek Kowalczyk, kasjer.

Oddział liczy przeszło 40 członków.

Odd. No. 61, Lorain

Zarząd Oddziału No. 61 w Lorain, Ohio, stanowią:

B. Toński, prezes; S. Tulich, sekretarz finansowy i A. Przychocki, sekretarz protokółowy.

Wszystkie sprawy, dotyczące Oddziału No. 61 winny być kierowane na adres sekretarza A. Przychockiego, 470 West 14th St., Lorain, Ohio.

Odd. No. 39, Yonkers

W poniedziałek 7-go lutego odbyło się w Domu Narodowym przy Waverly ul. posiedzenie Oddziału No. 39. Przewodniczył prezes S. Rajkowski, sekretarzował P. Satuła. Referat na temat sytuacji międzynarodowej, sprawy polskiej oraz prac Komitetu Narodowego wygłosił organizator Centrali I. Morawski z New Yorku. Po nim przemawiał stanowy komisarz pracy, jeden z inkorporatorów naszej organizacji, mec. Franciszek J. Wazeter. Wywiązała się nad obu przemówieniami dłuższa dyskusja, która przeciągnęła się do późna w noc.

Omawiano sprawę rozpoczynającej się pracy ogólnej nad skupianiem większych organizacyj i takich zrzeszeń jak Centrale i Federacje Towarzystw i tp. dla aktywnej obrony praw Polski. Dyskusja ujawniła, że akcja ta nie koliduje zgoła z zadaniami poszczególnych Oddziałów i Okręgów Komitetu Nar. lecz ją uzupełnia i odwrotnie, akcja Oddziałów i Okręgów Komitetu Narodowego uzupełnia szerszą działalność Polonji w obronie Polski.

Po zakończeniu dyskusji postanowiono zebrać się liczniej w wieczór posiedzenia Złączonych Towarzystw, który przypada w piątek 25-go lutego i przy tej okazji postarać się o zapisanie większej ilości członków, a wtedy ewentualnie przystąpić do wyboru nowego zarządu Oddziału No. 39. Narazie wola zebranych była, aby dotychczasowy zarząd pozostał na stanowisku, mimo, że jest przeciążony pracą w innych organizacjach.

Odd. No. 59, Rochester

Zarząd na rok 1944 Oddziału No. 59 stanowią: prezes Henryk Labowski, wiceprezes adw. Henryk Bielski, wiceprezeska Karolina Ptaszek, sekretarz wykonawczy Edmund F. Lorentz, sekretarz finansowy Stanisław Kłodziński, sekretarka protokółowa Ligja Adwent, kasjer Stanisław Orzechowski, marszałek Władysław Nowak.

Komisja Rewizyjna: adw. Mieczysław Kowalski, Eugenjusz Wojnowski i Antoni Dziengielewski.

Komisja pracy i publicystyki: prezes Henryk Labowski, adwokat Adam Felerski, adw. Henryk Bielski, adw. Mieczysław Kowalski i Edmund F. Lorentz.

W niedzielę 13 lutego odbył się w Sokolni w Rochester Obchód "Dnia Patrjotów," urządzony przez Oddział No. 59. Głównym mówcą był redaktor Stanisław Strzetelski z New Yorku.

Uczczono urodziny Washingtona, Lincolna i Kościuszki wypadające w lutym. Akademję otworzył prezes Oddziału K. N. Henryk Laboski, poczem odśpiewano wspólnie "Star Spangled Banner." Jako pierwszy mówca przemówił Dr. Artur J. May, profesor Uniwersytetu w Rochester. Długi ustęp swej mowy poświęcił rocznicy urodzin tych trzech wielkich mężów stanu i bohaterów Narodu Amerykańskiego. Pięknie skreślił wyczyny bojowe pułkownika, a potem generała brygady wojsk Amerykańskich Tadeusza Kościuszki. Bohater dwóch światów, starej Europy i nowej Ameryki, zostanie na zawsze w naszej historji i będzie symbolem Narodu Amerykańskiego walki o wolność i demokrację, przykładem poświęcenia i ofiarności.

Panna Irena Bielska, córka adwokata Henryka Bielskiego, wiceprezesa Oddziału, graduantka kursu dramatycznego przy Uniwersytecie Columbia, obecnie artystka

dramatyczna i radjowa, odczytała piękny utwór o Polsce J. Auslandera.

Red. Strzetelski zanalizował wypadki wojenne i polityczne od początku bież. wojny poświęcając długi ustęp obecnym trudnościom politycznym Polski, jej rządu i Polski Podziemnej. Kraje podbitej i jęczącej od kilku lat Europy, kraje walczące każdego dnia i nocy z najeźdźcą, a tem pomagając w walkach Ameryce i Anglji oczekują, że te Państwa dotrzymają swoich zobowiązań, że nie zawiodą tych, którzy poświęcili wszystko, aby zapanowała kiedyś sprawiedliwość, wolność i prawdziwa demokracja. Między temi krajami na pierwsze miejsce w tej wojnie wysunęła się Polska. Ta Polska, która pierwsza stanęła barjerą w poprzed drogi Hitlera i Germanizmu i która złożyła na ołtarzu wolności najwięcej ofiar. Czy jako nagroda za to, ma nastąpić znowu i jeszcze jeden rozbiór Polski?

Przedstawił zebranym "wolności" i "demokrację" panującą obecnie w Rosji. "Wolności" 14-go godzinnego dnia pracy za marne wynagrodzenie, a rozstrzelanie bezapelacyjne za opuszczenie 2 dni w fabryce bez odpowiedniej, w pojęciu zarządu racji. Te wolności rosyjskie zbyt są znane aby długo o nich mówić, lecz tak naród polski jak i amerykański woli swoje wolności i swój własny pogląd na życie i demokrację. Niech oRsja się rządzi jak chce, niech daje "szczęście" swoim narodom i ludom, a niech inne społeczeństwa urządzają sobie życie według własnego rozumu, sumienia i pojęcia. O to nam tylko chodzi. Mówca wezwał obecnych, by jako pełno prawni obywatele tego kraju żądali dla ludów Europy pełnych praw człowieka i dotrzymania w stu procentach brzmienia Karty Atlantyckiej.

Po mowie red. Strzetelskiego kilkadziesiąt osób wpisało się na członków Komitetu Narodowego wpłacając z miejsca statutem przepisane wkładki.

Hymnem "Jeszcze Polska nie zginęła" zakończono ten piękny wiec patrjotyczny.

Po niedzielnej akademji wysłano depesze w sprawach Polski i Jej granic do prezydenta Roosevelta i senatorów oraz kongresmanów Stanu New York. Treść tych telegramów i rezolucji podamy w następnych kronikach z Rochester.

Odd. No. 10, Camden, N. J.

W niedzielę 2 kwietnia r. b. o godz. 2 ppoł odbył się w sali parafjalnej wiec polityczny 10 Oddziału Kom. Nar. A.P.P. Zebrało się ponad 250 osób. Wiec otworzył p. Harski. Po odegraniu hymnów amerykańskiego i polskiego, wygłosili krótkie i treściwe przemówienia p. Harski i Dr. Wachtel z Philadelphii. Główne przemówienie wygłosił Red. St. Strzetelski, wydelegowany przez Centralne biuro K.N.A.P.P., ujmując całokształt politycznych zagadnień, dotyczących Polski i obrony jej praw. W dyskusji, która się wywiązała po głównem przemówieniu, brał żywy udział Ks. Prałat Streński. Na zakończenie uchwalono i wysłano rezolucję do trzech kongresmanów z Camden, domagając się od nich przedsięwzięcia kroków w Kongresie dla obrony praw Polski. Kolekta przyniosła ponad 100 dol. Przebieg wiecu odznaczył się wysokim poziomem i całkowitem uświadomieniem zebranych o potrzebie bezzwłocznego przyjścia z pomocą Rządowi i Narodowi Polskiemu w ich tragicznej sytuacji politycznej.

Odd. No. 13, Chicago

Do New Yorku przybył wybitny przemysłowiec chicagoski, znany również Polonji Nowojorskiej, p. Walter Porański, właściciel firmy Poray, Inc., który mimo nawału zajęć prywatnych, piastował od samego początku powstania Oddziału No. 13 w Chicago urząd skarbnika i niejednokrotnie zachęcał własną ofiarnością innych.

Wręczył on prezesowi naszej organizacji sumę $1,835.00, zebraną jednorazowo w małem gronie ludzi. Świadczy to o tem że ideologja Komitetu Narodowego zdobywa coraz to więcej sympatyków, którzy nie tylko słowem, ale i czynem wspierają to, w co wierzą. Cyfra ta jest tembardziej wymowna, że na olbrzymim wiecu innej organizacji w Chicago zebrano wśród 3,000 uczestników $1,100.

Na sumę wręczoną Zarządowi Głównemu złożyli się członkowie Oddziału No. 13: Frank Binkowski, T. Cieszanowski, Jos. Czerwiec, Jos. Dobrowolski, Jan Drwal, Stanley Dyba, Casimir Griglik, Z. Geo. Jaworowski, Stanley Leśniak, Richard Matuszczak, Frank Nowak, M. Osuchowski, Frank Piech, Joseph Piech, Walter Porański, Jos Slotkowski, Anthony Szadziewicz, Harry Szeklucki, W. Szyjewski, A. A. Zdrojewski, Frank Zolynski i Klub Handlowy.

Odd. No. 56, Elizabeth

W niedzielę 6 lutego w Domu Narodowym przy Pierwszej ulicy w Elizabeth, odbył się wiec informacyjny urządzony staraniem Oddziału 56.

Uroczystość zagaił L. Szydejgis, przewodniczył S. Kozłowski. Programową mowę wygłosił były minister skarbu Rzeczypospolitej Polskiej p. Ignacy Matuszewski na temat "Polska i Rosja."

Wiersz J. Auslendera tłumaczenia Lechonia wypowiedziała Anna Żulewska, wiersz p. t. "Niemcom" Helena Szafrańska zaś wiersz w języku angielskim wygłosił Wiesław Szypszak. Dwa utwory na skrzypcach odegrał Władysław Chwazik.

Wiec mimo przeszkód wypadł bardzo dobrze i wzięło udział około 400 osób, tych rodaków i rodaczek, których interesuje sprawa polska i pragną widzieć przyszłą Polskę wolną, niepodległą i całą w swoich granicach.

Na sali zebrano w dobrowolnych datkach $100.

Odd. No. 47, Paterson, N. J.

W Paterson, w Domu Polskim, odbył się w dniu 26 marca r. b. obchód ku czci śp. Marszałka J. Piłsudskiego, urzdzony staraniem 47 Oddziału K.N.A.P.P Zebrało się ponad 200 osób. Przewodniczył p. J. Soja. Po programie obchodowym, rozpatrzono ogólną sytuację polityczną, poświęcając szczególnie dużo uwagi sprawie granic Rzeczypospolitej, której brak należytego uświadomienia na forum międzynarodowem odbija się boleśnie i krzywdząco na całokształcie sprawy polskiej. Zebrano 204 dol. przy symbolicznem wbijaniu gwoździ w plasty-

czną mapę Polski. Wysłano depeszę hołdowniczą do Wodza Naczelnego, Gen. broni K. Sosnkowskiego. Wygłosił przemówienie, pięknie i rzeczowo ujęte, p. Zygmunt Tebinka, b. poseł na Sejm Rzplitej, specjalnie wydelegowany na wiec przez Centralę K.N.A.P.P. Atmosfera obchodu jeszcze raz dowiodła jak gorąco biją serca Polonji dla umęczonej Macierzy.

Akademja w Amsterdam

W niedzielę 20 lutego odbyła się Staraniem Oddziału No. 20 akademja ku czci Washingtona, Lincolna i Kościuszki w Domu Tow. św. Jana Chrzciciela w Amsterdam, N. Y. Przybyło na salę przeszło 500 osób.

Rano rozpoczęła się zbiórka ofiar przy kościołach. Popołudniu akademję zagaił prezes Oddziału mec. J. H. Kosiński. Chór św. Cecylji przy parafji św. Jana Chrzciciela odśpiewał "Star Spangled Banner" i "Jeszcze Polska nie zginęła." Pierwszym mówcą był p. Stanisław Strzetelski z New Yorku, redaktor "Gazety Warszawskiej." Pierwszą część przemówienia poświęcił wielkim mężom, Washingtonowi, Lincolnowi i Kościuszce, a następnie przeszedł do spraw polskich. Mowa jego wywarła silne wrażenie na słuchaczach. Następnie ukazała się pani Jadwiga Smosarska, królowa polskiego ekranu. Powitano ją burzą oklasków i przez powstanie, a dzieci szkół św. Jana Chrzciciela i św. Stanisława wręczyły jej bukiet róż od Polonji w Amsterdam. Przemówiła kilka słów na temat zmartwychwstania Polski: "Trzeba będzie orać i siać, z gruzów nowe budować domy, z ruin wznosić fabryki i szkoły. Trzeba będzie zmywać rany i leczyć serca rozdarte, aby z ciałem Polski zmartwychwstał i jej duch." Deklamacja jej wywarła potężne wrażenie. Program Akademji wypadł bardzo dobrze.

Wieczorem, o godzinie 6, odbył się w Domu Związkowym piękny bankiet na cześć zacnych gości, pani Jadwigi Smosarskiej i red. Stanisława Strzetelskiego. Były smaczne potrawy, przyszykowane przez nasze Panie, były przemówienia i całość wypadła bardzo pięknie w przyjacielskiej atmosferze.

Prezes mec. Jan Kosiński dziękuje serdecznie całej Polonji za wzięcie udziału i za datki na fundusz obrony prawdy o Polsce, ks. prob. Piotrowi Nowakowi i ks. prob. Stanisławowi Gospodarkowi za ogłoszenie tego Dnia Polskiego z ambon, paniom kolektorkom i paniom, które sporządziły potrawy na bankiet, oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia Dnia Polskiego. Wśród licznych gości zauważyliśmy także gości z Schenectady, pp. A. Stepanów, pp. A. Rekuckich i p. Józefa Grabowskiego. Dochód z Akademji będzie około 500 dolarów.

Ważne zebranie w Yonkers

W piątek 25 lutego odbyło się posiedzenie Federacji Tow. Pol. w Domu Narodowym w Yonkers, na którem omawiano sprawę udziału w zjeździe organizacyj polskich ze Wschodu, zapowiedzianym na 11 i 12 marca w New Yorku.

Po zakończeniu tego zebrania odbyło się na tejże sali zebranie Oddziału No. 39 naszej organizacji. Z Okręgu No. 4 wzięli w niem udział członkowie Zarządu Okręgu z Oddziałów 12 i 25.

Przewodniczył dotychczasowy prezes Oddziału No. 39, G. Rajkowski, który powołał do głosu Leona Zaleskiego, sekretarza Okręgu 4-go. P. Zaleski treściwie zobrazował konieczność przyłączenia się do pracy Komitetu Narodowego wszystkich Amerykanów polskiego pochodzenia. Następnie powołano prezesa Oddziału 12 z Harlem, A. S. Kwiatkowskiego.

Mówiąc, iż posiedzenie Oddziału 12 poprzedza zawsze odśpiewanie zwrotki "Roty" — mówca proponował, aby to uczyniono w tym wypadku. Mówił następnie o zakusach Sowietów odnośnie polskich przedwojennych granic, wyskokach stałych, mających na celu zniesławienie Polski w oczach jej sprzymierzeńców, jakoteż starającej się wywierać terrorystyczny wpływ na układ rządu polskiego w Anglji. Tłumaczył, że ta właśnie działalność anty-polska wymaga obrony w formie zbijania fałszywej propagandy, którą to czynność wykonywać pełne prawo mają Amerykanie polskiego pochodzenia.

Apelował, aby zebrani delegaci zapisywali się na członków Oddziału 39. Nalegał by obrany został stały zarząd na rok bieżący. W tym samym duchu przemawiał ob. Giembarowski z So. Brooklyna twierdząc, że jest naszym obowiązkiem stanąć w obronie Macierzy, jako jej synów a jednocześnie obywateli tego kraju.

Apele mówców sprawiły, że 16 nowych członków zapisało się do Oddziału.

Wielce pomocnymi byli radą swą pp. Golinowski i komisarz Franciszek Jan Wazeter.

As. Kwiatkowski z Harlem, powołany został przez ob. Rajkowskiego do przeprowadzenia wyborów, które dały następujący wynik:

Józef Golinowski, prezes; Anna Fedorowicz, 1-sza wiceprezeska; p. Chodkowska, 2-ga wiceprezeska; Stefan Zieliński, wiceprezes; Stefan Rajkowski, sekr. fin.; p. Próżna, sekr. prot.; ob. S. Ptasiński, kasjer. Rewizorami wybrani zostali: E. Yedowitz i pani Małek.

Uchwalono jednogłośnie mianować ks. prałata dr. Józefa Dworzaka honorowym prezesem Oddziału 9.

Roczne posiedzenie w Bayonne

Roczne posiedzenie Oddziału No. 38 odbyło się 25 stycznia w Domu Polskim w Bayonne. Przewodniczył prezes L. Nowiński. Po załatwieniu spraw administracyjnych i dłuższej dyskusji na temat spraw organizacyjnych, uchwalono wysłać zebrane pieniądze na dwóch obchodach w sumie $200 do Głównego Zarządu.

Uchwalono urządzić obchód Marszałka Piłsudskiego w dniu 19 marca. Do komitetu obchodu weszli: S. Zendzian, J. Kopański, ob. Wasilewski, A. Walewski, p. Marta Tomasik, pani Sławińska, p. Kazimiera Pado Kopańska, S. Malinowski, L. Nowiński, ob. Szymczak, E. Tatarowicz.

Następnie przeprowadzono wybór zarządu na rok 1944, do którego weszli: Lucjan Nowiński, prezes; p. Marta Tomasik, wiceprezeska; Adam Walewski, sekr. fin.; Franciszek Tomczak, sekretrz prot.; Jan Kopański, kasjer.

Odd. No. 23, Buffalo

W Buffalo, w sali Domu Narodowego, odbył się w dniu 26 marca r. b. wiec 23 Oddziału K. N. A.P.P., poświęcony sytuacji Polski i działalności Polonji. Zebrało się 50 0osób. Zagaił wiec mec. Linetty, przewodniczył sędzia Wylegała. Sprawozdanie ze Zjazdu Organizacyj ze Wschodu, odbytego w dniach 11 i 12 marca r. b. w New Yorku, złożył mec. J. Kaszubowski. Przemawiał wybitny publicysta i b. Minister Rzplitej, Ignacy Matuszewski, obrazując przed słuchaczami sytuację polityczną Polski i wyczerpująco odpowiadając na pytania z sali. Ponadto, przedstawiono zebranym polskich lotników, kadetów-sierżantów, przybyłych z Kanady: pp. Świtaja, Wojewódkę i Zieniewicza. Jeden z lotników w zwięzłych żołnierskich słowach wyraził w imieniu swojem i kolegów gorące uczucia dla Polonji Amerykańskiej. Panie Liszka i Rutkowska, przybyłe na "Gripsholm'ie" do New Yorku z niemieckich obozów koncentracyjnych, odpowiadały na pytania, licznie im stawiane. Zebrano 238 dol., co dowodzi, że Polonja zawsze jest pełna gotowości, by służyć pierwsza dla dobra Polski i sprawiedliwości politycznej.

Zebranie w Rochester

W niedzielę, 23 stycznia odbyło się w Sokolni w Rostester posiedzenie Konstytucyjne Oddziału No. 59.

Przewodniczył na ogólną prośbę Izby, adwokat Henryk Bielski. Wstępne przemówienie wygłosił E. Lorentz, prosząc Izbę o wybór nowego na rok 1944 zarządu Oddziału, aby już rozpoczęta praca mogła ruszyć całą parą naprzód. Jednogłośnie wybrano następujący zarząd: prezes Henryk Laskowski, wiceprezes adw. Henryk Bielski, wiceprezeska Karolina Ptaszek, sekretarz wykonawczy Edmund F. Lorentz, sekretarz finansowy Stanisław Kłodziński, sekretarka protokółowa Ligia Adwent, kasjer Stanisław Orzechowski, marszałek Władysław Nowak. Komisja rewizyjna: Eugenjusz Wojnowski, Antoni Dzięgielewski i adw. Mieczysław Kowalski.

Po objęciu przewodnictwa przez nowo wybranego prezesa, rozwinęła się dyskusja nad dalszą akcją i programem pracy.

Adw. Adam Felkowski w swem treściwem przemówieniu zaznaczył, że już dziś historja i społeczeństwo na nas, Polaków w Ameryce, patrzy co zrobimy i jakie stanowisko zajmiemy. Czy wiecznie będziemy obciążeni tym nieszczęśliwym "inferiority complex," czy nareszcie zajmiemy stanowisko ludzi rozumiejących swoje prawo i swój obowiązek. Czy nareszcie zrozumiemy, że mamy pełne prawo i pełny obowiązek upominać się w Ameryce o Ojczyznę naszych przodków Polskę i że sprawa Polski jest równocześnie sprawą Ameryki, jej honoru i wiary w jej hasła.

Adwokat M. Kowalski poruszył następnie sprawę artykułów pro-rosyjskich i pro-komunistycznych ukazujących się coraz częściej w prasie amerykańskiej. Propaganda ta wdziera się w życie obywatela w Ameryce, wchodzi do prasy, radja, teatru, kina itd. Obowiązkiem naszym jest przeciwdziałać tej zgubnej propagandzie, szerzeniem prawdziwych wiadomości o komuniźmie i zamiarach imperjalistycznych Rosji oraz o prawach historycznych i etnograficznych Polski. Prace te wykonywać trzeba mądrze, z pełnemi wiadomościami o historji tak Polski jak Rosji i trzeba starać się prowadzić tę pracę jak najszczerzej z tym samym przynajmniej zasięgiem w jakim prowadzą swoją propagandę komuniści rosyjscy w Ameryce.

Aby te prace skutecznie prowadzić, wybrano komitet specjalnie do tych spraw prasowych do którego wchodzą: prezes Labowski, adw. Bielski, adw. Felerski, adw. Kowalski i K. Lorentz.

Na zakończenie poproszono o wygłoszenie przemówienia obecnego na sali przedstawiciela pisma Nowy Świat p. Kazimierza Dambskiego.

Z Odczytu w Harlem

W niedzielę, 27 lutego sporo osób przybyło na odczyt Oddziału No. 12 w sali paraf. św. Jadwigi przy E. 106-j ul. Prelegenta, w osobie byłego posła na Sejm, ob. M. Pankiewicza, przedstawił prezes, ob .A. S. Kwiatkowski. Mówił pięknie i przystępnie. Rozwinął dokładny obraz przedwojennej Polski, stwierdzając, że powodem najazdu na jej ziemie przez Niemca była zazdrość. Nie mogli oni znieść silnej odbudowy odrodzonego kraju, szybkiego wzrostu obrotów handlowych, jej marynarki, kursującej po wszystkich wodach świata.

Wspomniał o Goeringu, który odwiedzał Polskę rzekomo celem polowania w Białowieskiej puszczy. Goering nie przyjeżdżał do Polski na łowy, lecz celem jego wizyt był zamiar — zdaniem prelegenta — skusić Polskę do dania swej zgody na wspólny najazd na sowiecką Rosję. Pokusom tym nie dała Polska ucha, stanowiskiem swem chroniąc Rosję od zagłady.

Mimo, iż złote góry obiecywał Polsce i tereny głębokiej Ukrainy — w nagrodę za zgodę — Polska odrzuciła te obietnice. Zawiedzeni, zawierają Niemcy sojusz z bolszewikami, następstwem zaś był najazd na Polskę. Drogo to zwycięstwo kosztowało Niemców, osiem bowiem miesięcy lizać się musieli z zadanych im przez Polskę ran, nim poczuli się dość silni do wszczęcia dalszej akcji na Zachodzie Europy.

Teraz grozi im klęska nieunikniona z ręki narodów sprzymierzonych. Mówił następnie ob. Pankiewicz o systemie przeprowadzana plebiscytu na ziemiach swego sojusznika — Polski — przez Sowiety. Jedna tylko mogła być odpowiedź w chwili oddawania głosu —a tą było słowo "Tak," figurujące na balocie. Głos sprzeciwu narażał osobę na utratę życia.

* * *

W sobotę 26 lutego odbyło się miesięczne posiedzenie Oddziału No. 12 w tejże sali. Prowadził prezes, A. S. Kwiatkowski, sekretarzowała panna Janina Kraińska. zaproszenie nadeszło do Oddziału z Centrali Złączonych Towarzystw, skupiających się na dole miasta, odnośnie wstąpienia Oddziału do tej Centrali — przyjęli zebrani przychylnie. Mianowani będą delegaci. Członkami Centrali są już poniżej wymienione towarzystwa z Harlem:

Tow. Dobroczynnych Polek, Tow. Im. Jezus, Tow. Gwiazda Morska i Klub Demokratyczny Pań.

Kasjerowi Oddziału 12 wręczył ob. B. Malinowski sumę $12, pozostałą po zlikwidowaniu kasy Oddziału 8-go Piłsudczyków, działającego w Harlem. Następnie omówiono wnioski mające na celu dobro oddziału 12, kaptowania nowych członków oraz powiększenia zasobów kasy.

Manifestacja w Jersey City

Aby zaprotestować przeciw zakusom rosyjskim na ziemie polskie, by dowiedzieć się historycznych faktów i by połączyć się z Komitetem Narodowym w wspólnej pracy dla Polski, 400 Polaków Amerykanów zebrało się w niedzielę 27 lutego w Domu Polskim na Manifestacji Kościuszkowsko-Lincolnowskiej.

Przed programem przygrywała orkiestra młodocianego pana Henryka Jaszewskiego, byłego ucznia polskiej szkółki. Pan B. Baszkowski prezes Komitetu otworzył program powołując p. K. Karczewskiego na przewodniczącego manifestacji. Pod dyrekcją panny Albiny Kruszewskiej dzieci ze szkółki polskiej odśpiewały hymny narodowe.

Główną mowę wygłosił redaktor Stanisław Strzetelski. Mówił o Washingtonie, Lincolnie i Kościuszce oraz idejach Lincolna, o zrozumieniu prawdy i solidarności: "Nie może być wolności w jednym kraju gdy w drugim istnieje ucisk i niewola, bo jesteśmy silnie związani więzami ekonomicznemi i politycznemi, i nie możemy zamykać się w egoiźmie jednego kraju, jednego stanu.

"Polska już w r. 1932 zwraca się do Francji i Anglji z ostrzeżenniem przeciw Niemcom i z myślą zduszenia nowonarodzonego hitleryzmu — lecz spotyka się z odmową.

"Trzykrotnie Polska stara się otworzyć oczy innym krajom jakiem niebezpieczeństwem są Niemcy, którzy dążą do zawładnięcia świata, lecz egoizm, skąpstwo, i apatja innych narodów jest tak wielka że nawet zajęcie Nadrenji nie wyprowadza ich z tych ciemności. Dziś dopiero świat rozumie że nie może się izolować, że nie możemy stać na boku i patrzeć jak nasz sąsiad jest rozdzierany, jak wolność i niepodległość jest druzgotana.

"Gdy obecnie świat zgodził się na wyniszczenie hitleryzmu w Niemczech powstaje druga groźba, — groźba rosyjska, która również zagraża krajom demokratycznym, ponieważ zamierza pozbawić wszystkich swych sąsiadów wolności. Obecnie Rosja wyciąga rękę po pół Polski i kraje Bałtyckie, Bessarabję, itd. oraz żąda by wszystkie kraje sąsiadujące z Rosją, miały "rządy przyjasne" dla Rosji, to znaczy by były podległe woli Moskwy. Sprawa polsko-rosyjska jest sprawą wszystkich — nie możemy jednak domagać się by Polacy w Polsce i Ci wywiezieni do Rosji mogli zajmować głos w tej sprawie — bo jest to niemożliwością, oni już od 4 lat składają ofiarę z krwi i potu, ofiarę największą. Lecz my, Polacy-Amerykanie, możemy złożyć skromną ofiarę, nie ofiarę z krwi, nie ofiarę z naszego życia lub z całego mienia, my możemy ofiarować nieco czasu i nieco grosza, by prawdziwa ideja demokracji nie zaginęła,' by wolność mogła żyć nie tylko w Ameryce lecz i w Polsce. W następnych 12-stu miesiącach dojdzie do decyzji czy Polska powstanie, czy nie, w tym czasie musimy uczynić wysiłek, który odbije się głośnem echem w Kongresie i o uszy wszystkich Amerykanów że przeszło 5 miljonów Polaków w Ameryce chce wolnej i niepodległej Polski. Domagania 5-ciu miljonów obywateli amerykańskich muszą być spełnione."

Dzieci ze szkółki Polskiego Uniwersytetu Ludowego odtworzyły "Przysięgę Kościuszki" a potem śpiewały, zdobywając burzę oklasków.

Akcję Komitetu Narodowego wytłumaczył p. Kozłowski, organizator Okręgu 5-go. Na apel jego i p. Karczewskiego, Polacy z Jersey City złożyli $171 i wbili wileką ilość gwoździ w mapę Polski.

Deklaracja "Modlitwa Żałobna," poemat pióra Wierzyńskiego, wygłoszona z wielkiem przejęciem i zrozumieniem przez pannę Albinę Kruszewską wrzuszyła wszystkich do głębi.

Pani Jadwiga Smosarska, która pomimo zaziębienia i szwankującego zdrowia przybyła na manifestację, nie mogła deklamować. Miło jednak było wzsystkim zobaczyć naszą artystkę.

Program zakończyło przemówienie prezesa Okręgu 5-go Z. Bańki.

* * *

Na wyżej wymienioną sumę ($171) złożyły się ofiary następujących osób: H. Witosławski $20; Orzechowski $2; M. Kozłowska $2; E. Dembia $2; T. Szymański $1; L. Maciaszek $2; W. Maciejewska 1; W. Troszczyński $1; S. Nowacka $1; F. Ambroży $1; Protasewicz $1; A. Durecka $5; A. Ciezanowska $2; Karolek Kruszewski $1; F. Pietraszewski $1; W. Początek $5, P. Szczepański $5; J. Ambroży $5; A. Michalska $1; A. Madej $2; W. Hołota $1; I. Kruszewska $2; K. Tatur $1; B. Bańka $1; J. Plaza $5; A. Orłowska $10; St. i H. Lentkowscy $10; J. Zyskowski $1; J. Dombrowski $1; M. Jaszewska $3; M. Pientel $1; B. Cichowicz $5; E. Wróblewski $5; M. Wróbel $1; Żelenicz $1; J. Rąga $5; J. Pawłoski $1; F. Wieczorek $3; S. Urbańczyk $1; S. Taracz $5; J. Pajor $2; W. Troszczyński $1; S. Zacharek $1; F. Szelkiewicz $1; W. Juchniewicz $1; S. Ostyński $1; M. Rudkowska $3; F. Rogawska $1; G. Świerczyńska $1; W. Tomesik $1. Razem ofiarowano $171.

Odd. No. 2, Detroit

Zabawa soliczkowa Odziału No. 2 odbyła się w niedzielę, 27 lutego, w Świetlicy Młodzieży. Zebrani bawili się wyśmienicie. Starsi działacze zaś jak zwykle, omawiali między sobą sprawy organizacyjne oraz przypominali sobie zdarzenia z ostatniej wojny. Imprezy, urządzane przez ten Oddział, cieszą się niezwykłym powodzeniem i tym sposobem przysparzają funduszu na wykonywanie programu Komitetu Narodowego.

Hojna ofiara Odd. No. 6, Cleveland

Pan Jan Chojnacki, skarbnik Oddziału No. 6 w Cleveland, Ohio, donosi, że przesłaną do Centrali sumę $1,000—zebrano w następujący sposób:

Na wiecu urządzonym dnia 9-go stycznia przez Oddział wpłynęło $577.85. Dla zaokrąglenia sumy Oddział dopłacił z własnej kasy $23.15, a prezes Oddziału, honorowy członek i skarbnik Komietu Narodowego p. Stefan Lodzieski ofiarował $400.00.

Oto przykład godny naśladowania.

Odd. No. 4, Hamtramck

W niedzielę, 13 lutego, na posiedzeniu Oddziału No. 4 przyjęto pięciu nowych członków, a mianowicie: Józefa Sobolaka, Józefa Pieronka, Marję Fidler, Franciszka Wolnego i Andrzeja Wróbla. Po przyjęciu sprawozdań delegatów do okręgu, wywiązała się dyskusja, z której okazało się, że Oddział No. 4, przoduje w zakresie pomocy finansowej dla Okręgu oraz na sprawy polskie i wcale nie zamierza ustąpić pierwszego miejsca jakiemukolwiek innemu Oddziałowi. Do nowomianowanego komitetu gospodarczego powołani zostali, jak następuje: A. Wlezień, B. Bielińska, H. Sławecka, A. Kasperczyk, M. Ellison, A. Haraburda i J. Geneja. Odpowiednim wnoiskiem uchwalono urządzić zabawę groszkową w dniu 19 marca.

Odd. No. 17, Detroit

Główną sprawą omawianą na posiedzeniu Oddziału No. 17 w niedzielę, 27 lutego, w Świetlicy Młodzieży, była instalacja nowego zarządu Okręgu 1-go. Sprawozdanie z Okręgu złożył prezes Henryk Kogut, a uzupełnił je Artur Reclaw, sekretarz Okręgu. Omawiano również odbyć się mające posiedzenie dyskusyjne o dacie i miejscu którego członkowie będą zawiadomieni we właściwym czasie.

Wywiązała się także dyskusja nad okólnikiem No. 10 otrzymanym ostatnio. Decyzję pozostawiono Okręgowi. Zebrani złożyli uznanie Zarządowi Okręgu za nadawanie właściwego kierunku w sprawach Komitetu Narodowego na tutejszym trenie.

Odd. No. 22, Detroit

P. Zuzanna Siepak sekretarka tego Oddziału informuje, że na ostatnim posiedzeniu w niedzielę, 22 lutego, sekretarka finansowa złożyła sprawozdanie, z którego wynika, że do zarządu centralnego wysłano $100 oraz podatek członkowski. Zarząd Oddziału wysłał również telegramy do W. Bullitt'a w liczbie pięciu. Tow. Laur także wysłało podobny telegram.

Dużo czasu poświęcono omawianiu sprawy koncertu mającego się odbyć w niedzielę, 19 marca w audytorjum wyższej szkoły przy ul. Hewitt w Hamtramck. Wspierającymi członkami Tow. Laur są pp. Wikiera, którzy bardzo wiele czasu poświęcają Komitetowi Narodowemu. Ob. S. Wikiera jest także prezesem Oddziału Nr. 22, a pani Wikiera jest delegatką do Okręgu.

Odd. No. 53 Pawtucket

Oddział No. 53 na Pawtucket i Central Falls R. I., odbył wybory doroczne, wybierając następujący zarząd: prezes Tomasz Panek, wiceprezes Franciszek Faber, sekr. fin. i skarbnik J. Motyl, sekr. prot. Eryk Buban, dyrektorzy: Wawrzyniec Michalski, Stanisław Surowiec, Stanisław Bienia, Kazimierz Wachta i Jan Borek.

Oddział No. 53, którego prezes jest przewodniczącym komisji organizacyjnej nowego Okręgu Komitetu Narodowego na stan Rhode Island i wschodnią część stanu Massachusetts, zabiega pospołu z kilku delegatami z oddziałów No. 34 i 35 w New Bedford, Mass. o doprowadzenie w krótkim terminie do utworzenia się tego okręgu. Okręg ten otrzyma kolejny numer 7.

Z wielkiej manifestacji w Brooklynie

Manifestacja narodowa w So. Brooklynie, urządzona przez Oddział 25 w niedzielę, 5 marca w Domu Narodowym, w So. Brooklynie udała się nad podziw.

Około 1500 osób przybyło do sali Domu Narodowego.

Program rozpoczął się o 4-ej popołudniu. Prezes Oddziału 25-go W. Pilch, otworzył program i powołał prezeski i prezesów na estradę a następnie przedstawił przewodniczącego uroczystości mec. F. J. Wazetera.

Orkiestra E. Piusa odegrała hymny amerykański i polski.

Przewodniczący mec. F. J. Wazeter przemawiał po angielsku.

Programowe przemówienie wygłosił ogólnie znany publicysta i redaktor Stanisław Strzetelski, którego wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem. Mówca skreślił w przemówieniu swojem historję stosunków Polski z Rosją i Niemcami w okresie ostatnich 25 lat, podkreślając w swem przemówieniu, że Polska zawsze swoich umów i traktatów święcie dochowała.

Krótko po angielskl przemówił kongresman James J. Heffernan.

Znany śpiewak Józef Kallini odśpiewał po polsku i angielsku "Polska żyje i żyć będzie."

Przewodniczcy przedstawił Junaków: Tomasza Tobieckiego, Edwarda Lecha i Tadeusza Kamińskiego, którzy pokrótce skreślili swoje przejścia w Rosji, na Bliskim Wschodzie i w Anglji.

Leon Kozłowski, organizator KNAPP na New Jersey, w przemówieniu swem zaznaczył, że tylko czynem można przyczynić się do sprawy polskiej a ponieważ wrogowie narodu polskie wrogą propagandą szkodzą wielce sprawie polskiej, więc Polonja amerykańska powinna również złożyć ofiarnie swój grosz na głoszenie prawdy o Polsce.

Zarządzono zbiórkę na sali i wbijanie gwoździ w mapę Polski przyczem wbijający składali ofiary na rzecz sprawy polskiej. Zebrano ogółem $1,183.70 na ten cel.

Gwiazda ekranu polskiego i artystka sceniczna Jadwiga Smosarska, deklamowała piękny wiersz "Nic więcej," za który otrzymała burzę oklasków od publiczności.

Krótko przemówił p. J. Brauliński i deklamował wiersz Adama Mickiewicza.

Przy akompanjamencie na fortepianie p. J. Kalliniego odśpiewano wspólnie "Góralu czy ci nie żal."

Prezes Gminy Złączonych Towarzystw p. F. Kudyba, odczytał rezolucję, którą jednogłośnie zebrani przyjęli. Rezolucja ma być wysłana od prezydenta Roosevelta i do kongresmanów.

Na zakończenie odśpiewano wspólnie "Rotę."

Na powyższą sumę ($1,183.70) złożyły się następujące ofiary imienne:

Ignacy Nurkiewicz $50, Tomasz Nurkiewicz (ojciec) $20, Paweł L. Laski $5, Wincenty Zmyrko $10, F. Woźnicki $5, Józef Brauliński $5, F J. Smiertka $5, A. Mikołajczyk $5, J. Krajewski $5, P. Wilk $5, H. Grzebieniak $5, E. Słowiński $5, S. Małkiewicz $5, F. Olszewski $5,, J. Hojnacki $5, M. Ratyński $10, A. Bielski $5, Bronisław Bątkowski $5 ,J. Sokołowski $5, H. Drogosz $5, A. Nikić $5, A. Łukaszewski $5, Fr. Wardaszko ,$5, J. Siechorowski $5, M. K. Przybylski $5, S. Pietrzyk $5, K. Jacek $5, Br. Gorylewski $5, A. Majkiewicz $5, J. Safara $5, S. Szelkowski $5, M. Bienkowska $5, S. Anuszkiewicz $5, L. Szelwach $5, J. Kolwianka $5, A. Sosonko $5, A. Gabryś $5, Fr. Klimecki $10, J. Krawczykiewicz $5, L. Maliszewski $5, E. Szczoczasz $5, Bezimienna $5, pp. J. Szymczak bond polski, $100, Zofja Zolska, Jersey City $5, W. Macik (nieczyt.) $5, Wanda Lech $5, W. Janiec $5, J. Horoblewski $5, A. Zembroń $5, J. Początek $5, F. Senight (n.c.) $5, A.Holtz-Kondruś (n.c.) $5, E. Sawroń (n.c.) $10, A. Markowski $10, Ignacy Maceniowski (niewyraźnie) $5, F. Zmijewski $5, A. Miedlar $5, P. Kudyba $5, W. Wysocka $5, J. Skupień $5, F. Jaśniewski $5, J. F. Jurek $5, R. S. Sołtowski $5, M. Cichocka $5, J. Czuchnicki $5, S. Milwicz $5, Wł. Chybowski $10, J. Janik $5, H. Jaworowski $5, S. Czarzasty $5, J. Kompa $5, A. Kotaczki (n.c) $5, Bill Czaja (n.c.) $5, J. Krasnodębski $5, Marja Urbajdka (n.c.) $4, Frank Gawliński $5, S. Mikulska $5, J. Hrapowicz $5, W. Janda $5, Józef Wyka $5, Janina Buczyńska $5, A. Skorupka $3, Szymon H. Rouska (n. c.) $2, S.Ponczkowska $2, Z. Kochanowski $2, J. Kaliszak $2, J. Wolanin $2, W. i M. Limowicz $2, N. Kostek $2, H. J. Sobecki $2, S. Fidura $1, S. Konobradzka $1, I. Krajewska $1, Fr. Gałaziewski $1, Bezimienny $9.

Za wbijanie gwoździ w mapę Polski z polskim bondem za sumę $100 wynosi suma $633.00. Zbiórka na sali $39048. Kokardki $120.74. Za sprzedaż broszurek $42.48. Suma razem zebrana wynosi $1,186.70 czyli gotówką $1,686.70 i bond polski na $100.

Józef Brauliński, sekretarz manifestacji.

SOUTH BROOKLYN, N. Y.—W So. Brooklynie, w Prospect Hall, 261 Prospect Ave., odbyło się w dniu 26 marca r. b. zwykłe zebranie miesięczne 25 Oddziału K. N.A.P.P. Przewodniczył prezes Wacław Pilch. Zebrało się członków Oddziału ponad 50 osób. Po rozpatrzeniu spraw bieżących i zatwierdzeniu sprawozdania finansowego, zebrani wysłuchali sprawozdania p. Pilcha z manifestacji, zorganizowanej przez Oddział w dniu 5 b. m., która była zarówno sukcesem moralnym, jak i materjalnym. Przyjęto na zebraniu 10 nowych członków. Ogólna ilość członków Oddziału wynosi obecnie ponad 80 osób. Oddział pracuje b. aktywnie. Wobec zrzeczenia się przez p. A. Budzenia stanowiska sekretarza protokularnego, wybrano na jego miejsce przez aklamację p. J. Braulińskiego. W dyskusji zabierali głos: pani Pilch, p.. p. Budzyń, Herman, Klimecki, Michel i Szczepaniak. W drugiej części zebrania dłuższe przemówienie, poświęcone głównie nowym członkom Oddziału (na tematy organizacyjne Komitetu Narodowego A.P.P. oraz nowopowołanego do życia Komitetu Koordynacyjnego Zrzeszeń Amerykańsko-Polskich na Wschodzie), wygłosił p. Zbigniew Spotowski.

Oddz. No. 24, Cliffside

Posiedzenie miesięczne Oddziału No. 24 odbyło się w piątek, 25 lutego. Wybrano delegację, która udała się nazajutrz w sobotę, 26 lutego do katedry św. Patryka w New Yorku na uroczyste nabożeństwo za Polskę i Jej naród.

Dyskutowano również nad sprawą zmontowania delegacji z towarzystw i klubów polskich w Cliffside, Cliffside Park, Union City, Weehawken, Fairhaven, Hudson Heights, Hackensack i okolicy — na zjazd zrzeszeń amerykańsko-polskich, mający się odbyć 11-go i 12-go marca w Domu Narodowym w New Yorku pod hasłem obrony Polski.

Na posiedzeniu uchwalono również urządzenie w najbliższym czasie odczytu. W tym celu zwrócono się już do sekretarza Okręgu No. 5 p. Jana M. Wolwowicza i do Zarządu Głównego celem zapewnienia odpowiedniego prelegenta. O dacie odczytu nastąpią osobna zawiadomienia.

Z Życia Okręgów

Okręg No. 1, Detroit

Na życzenie Zarządu Okręgu podajemy na wstępie niniejszego przeglądu jego prac nzawiska i adresy członków jego zarządu:

Henryk Kogut, prezes, 9095 Montlieu St., Tel. IV. 2926; Jan Wojciechowski, wiceprezes, 185 E. Grand Blvd., Tel. IV. 0386; Aniela Sandecka, wiceprezeska, 19394 Waltham, Tel. PI. 9473; Artur F. Recław, sekretarz, 8118 Molena St., Tel. OL. 0740; Florian Rokita, sekr. fin., 2950 Yemans St.; Władysław Tuchewicz, skarbnik, 8113 Hollywood St., Tel. TW. 1-6424. Wszystkie komunikaty, zawiadomienia oraz korespondencje uprasza się przysyłać na adres Sekretarza Okręgu, 8118 Molena Ave., Detroit 5, Mich.

Na ostatnim posiedzeniu Okręgu zadecydowano jednogłośnie sprowadzić dodatkowe 1,000 broszurek Voight'a p t. "Poland, Russia and Great Britain" w celu dalszego kolportażu takowych wśród wybitniejszych Amerykanów ze świata naukowego oraz profesjonalistów. Dotychczas już wysłaliśmy 8,000 broszur pióra I. Matuszewskiego "What Poland Wants" oraz 5,000 broszur Voigt'a "Poland, Russia and Great Britain." Broszurki powyższe wśród Amerykanów wzbudziły bardzo wiele listów z podziękowaniem oraz z prośbą, aby przysłać więcej, o ile jeszcze w przyszłości ukażą się jakiekolwiek inne traktujące o sprawie polskiej. Jest to najlepszym dowodem, że sprawą naszą zdołaliśmy zainteresować szersze Koła Amerykańskie i tym sposobem umożliwiliśmy wielu zapoznanie się z faktycznym stanem rzeczy.

Z całą pewnością podkreślić należy, że jest to po raz

pierwszy w historji wychodźtwa polskiego w Ameryce, iż uprawiana jest tym sposobem propaganda za słusznymi prawami naszej Ojczyzny w rodzinie narodów. Dodać należy, że Okręg nasz na te cele wydał już przeszło $2,000.

Druga ważna uchwała Okręgu to żądanie, aby następny zjazd odbył się w Buffalo, N. Y., zamiast w New Yorku. W tym celu też polecono sekretarzowi zwrócić się listownie do dyrektora na stan Michigan, p. Cytackiego, aby sprawę tę przedstawił na następnym posiedzeniu dyrektorjatu. Okręg nasz spodziewa się, że żądania ośmiu Oddziałów podlegających Okręgowi Michigańskiemu będą wzięte pod uwagę tym razem. I gdyby sugestja nasza została przyjęta przychylnie, większa liczba delegatów mogłaby przybyć na zjazd ze względu na centralne położenie, w jakim się znajduje Gród Bawoli.

Instalacja Zarządu Okręgu na rok 1944 będzie pierwszą tego rodzaju uroczystością w historji organizacji w Detroit 18 marca na którą byli zaproszeni reprezentanci organizacji sprzyjających naszemu kierunkowi.

W imieniu komisji rozwoju, z pierwszych kroków tejże dał sprawozdanie p. Ludwik Zubel, przewodniczący. Z jego oświadczenia wynika, że zebrania dyskusyjne urządzone dotychczas, przynoszą nadzwyczaj dodatnie rezultaty. Członkowie nasi zapoznają się lepiej ze sprawami naszej Ojczyzny oraz, co podkreślić należy, liczba członków stale się powiększa. Przyznać trzeba, że czynnikiem pomocniczym jest tu także radjo.

Od pewnego czasu bowiem ze stacji WJLB na programie "Echo Warszawy" o 8-ej wieczorem co czwartek przemawia ogólnie znany dziennikarz Stan. Trojanowski. Przemówienia jego są tak ciekawe, że wielu słuchaczy zwraca się z zapytaniami, gdzie i w jaki sposób można by się zapisać do Komitetu Narodowego. W tym też celu, komisja rozwoju postanowiła zmienić nieco nagłówek w naszym dziale przez podawanie adresów prezesów i sekretarzy wszystkich Oddziałów w naszym Okręgu. Umożliwi to i ułatwi naszym zwolennikom porozumienie się z urzędnikami Oddziałów mających swe siedziby w sąsiedztwie.

Okręg No. 4, New York

W niedzielę, 30 stycznia odbyło się w Domu Narodowym w So. Brooklynie posiedzenie Okręgu 4-go. Przewodniczył wiceprezes J. Reski, sekretarzował L. Zaleski. Przyjęto sprawozdania z oddziałów i omawiano sprawy bieżące. O sytuacji politycznej Polski z Rosją sowiecką przemawiali J. Gurzański, Kruszewski, Gawkowski i J. Reszke.

Uchwalono dobrowolny podatek na oddziały do okręgu na pokrycie kosztów utrzymania okręgu.

Po posiedzeniu okręgu z powodu, że prelegent, b. wiceminister W. Korsak nie przybył, zamiast odczytu wiceprezes J. Reszke miał krótką pogadankę o powstaniu styczniowem i prześladowaniu narodu polskiego przez rząd rosyjski.

Następnie odbyło się posiedzenie miesięczne Oddziału 25-go. Przewodniczył prezes W. Pilch, sekretarzował A. Budzeń.

Odczytano protokół z poprzedniego posiedzenia, który przyjęto. Uchwalono $10 dobrowolnego podatku na utrzymanie okręgu.

Przyjęto 10 nowych członków. Uchwalono urządzić wielki wiec w niedzielę, 27 lutego w Prospect Hall.

Do komitetu urządzenia wiecu wybrano: F. Klimeckiego, W. Pilcha, F. Nasierowskiego, J. Brzoskę, F. Kudybę, J. Braulińskiego, M. Brzoskę i K. Zalewską.

* * *

We wtorek wieczorem, 15 lutego, odbyło się w siedzibie Zarządu Głównego posiedzenie nadzwyczajne Okręgu No. 4. Przewodniczył prezes Wacław Pilch, sekretarzował Leon Zaleski.

Reprezentowane były Oddziały: No. 3, No. 12 i No. 25. Oddziały No. 39 (Yonkers) i No. 43 (Greenpoint) nie były reprezentowane.

Posiedzenie rozpoczęła dyskusja nad pismem organizatora do prezesa Okręgu w sprawie podatku nadzwyczajnego i kolportażu broszur. Dyskusja ta, która trwała przeszło 2 godziny, zakończyła się wszechstronnem wyjaśnieniem sytuacji w oddziałach, możliwości zaktywizowania prac, wreszcie całkowitem uzgodnieniem planów na przyszłość. Stanowisko Zarządu Głównego w tych sprawach organizacyjnych referował organizator I. Morawski.

W sprawie manifestacji, którą Oddział No. 25 projektuje urządzić w niedzielę, 5 marca w Domu Narodowym przy Prospect Avenue w South Brooklynie ustalono następujący tymczasowy program, który może jeszcze ulec pewnym zmianom. Na wstępie odbędzie się, podczas odgrywania hymnów narodowych przez orkiestrę podniesienie sztandarów amerykańskiego i polskiego. Na głównego mówcę w języku polskim poproszono red. St. Strzetelskiego, a w języku angielskim kongresmana B. J. Monkiewicza z Connecticut. Prezes Pilch przyjął na siebie sprawę zaproszenia mayora La Guardia, sędziów Głębockiego i Kozickiego oraz komisarza F. J. Wazetera.

Zaproszono również znakomitą artystkę sceny i ekranu polskiego, p. Jadwigę Smosarską by recytowała poezje Polski walczącej. Postanowiono również zaprosić jednego z wybitniejszych artystów śpiewaków, reklamować manifestację w prasie i przez radjo, wreszcie opracować w najbliższym czasie szczegółowy program manifestacji, co zlecono Oddziałowi No. 25, którego komisja manifestacji wraz z zarządem zbierze się w nadchodzącą niedzielę 20 b. m. o 8-ej wieczór w Domu Narodowym przy Prospect Av. w So. Brooklynie.

* * *

W niedzielę 2 kwietnia r. b. o godz. 3 ppoł. odbyło się w Domu Narodowym, St. Marks Place, miesięczne zebranie 4 Okręgu Komitetu Narodowego A.P.P. (New York). Przewodniczył wiceprezes J. Reski. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele wszystkich oddziałów, należących do Okręgu. Na posiedzeniu rozpatrzone były sprawy obchodów, organizowanych przez Okręg — oraz wysłuchano szczegółowego sprawozdania z akademji ku czci Pierwszego Marszałka Polski, J. Piłsudskiego, od-

bytej 18 marca r. b. — Poza ogólnemi sprawami organizacyjnemi i finansowemi, przedstawiciele poszczególnych oddziałów złożyli sprawozdania z prac organizacyjnych, dokonanych w ich terenowym zakresie. Szeroko omawiano sposoby rozpowszechniania wydawnictw Komitetu Narodowego i utworzenia Komitetu Kolportarzowego na terenie Okręgu. Wysłuchano również sprawozdania przedstawiciela Centralnego Biura K.N.A.P.P., p. Z. Spotowskiego, w sprawach, związanych z pracami Centrali, oraz Biura Koordynacyjnego Zrzeszeń Amerykańsko-Polski na Wschodzie. Przebieg zebrania był rzeczowy. Pozytywne ustosunkowanie się 4 Oddziału do szerokiego zakresu swoich spraw, wynagradza moralna świadomość spełnianego obowiązku w ogólnej działalności na rzecz Polski — skąd my sami pochodzimy — i gdzie miljony naszych braci ginie bezkarnie.

Odezwa Zarządu Okręgu No. 4

Niniejszem zawiadamiamy, że delegacja naszego Zarządu wzięła udział w posiedzeniu reorganizacyjnem Oddziału No. 9 w Yonkers. Szczegóły tego zebrania podane będą na tem miejscu w najbliższych dniach.

Wszystkie notatki o mających się odbyć zebraniach, jak i sprawozdania z zebrań odbytych i prac dokonanych w Oddziałach należących do Okręgu 4-go winny być kierowane na ręce niżej podpisanego sekretarza Okręgu No. 4. Leona W. Zaleskiego. Niezwłocznie po odbytem zebraniu, posiedzeniu, wiecu, obchodzie czy manifestacji, jak i po uchwale urządzenia jakiegokolwiek zebrania należy informować krótko sekretarza Okręgu. Od sprawności pp. Sekretarzy Oddziałów na tym odcinku zależy informowanie ogółu członków, zarówno przez łamy prasy jak i naszego własnego Biuletynu, w którym Kronika Organizacyjna została zaniedbana jedynie i wyłącznie dzięki naszemu, a nie Biura Centrali niedbalstwu.

Żywotność organizacji, ciągłość jej prac — mierzyć zwykliśmy tem, co o jednej i drugiej wiemy, przedewszystkiem z prasy. Kronika Organizacyjan w Biuletynie naszej organizacji jest pilnie przez ogół członków czytana. Jeśli ukazuje się rzadko, to tylko z naszej winy. Jeśli niema w niej notatek z naszego Okręgu — to nasza wina.

Tą drogą przeto proszę Zarządy Oddziałów naszego Okręgu, a przedewszystkiem pp. Sekretarzy o utrzymanie ze mną stałego kontaktu.

Do wiadomości ogólnej podajemy, że rozpoczęte prace wstępne nad zorganizowaniem nowych oddziałów: na Staten Island, w Bronx, w Maspeth, w Ozone Park-Woodhaven, w Port Chester i w Hempstead, L. I. nie posunęły się naprzód. Na przeszkodzie stanęły tu: przeciążenie naszą własną pracą zarobkową, przygotowania do odbytej ubiegłej niedzieli większej manifestacji naszej w Brooklynie, a wreszcie przygotowania do zjazdu organizacyj i zrzeszeń Polonji na 11-go i 12-go marca w New Yorku. Po tym zjeździe prace te pójdą już raźniej naprzód. O przebiegu ich będziemy ogół członków informować w niniejszym kąciku.

Wacław Pilch, prezes,
Leon W. Zaleski, sekretarz
Okręgu No. 4.

Okręg No. 5, New Jersey

Prezes Okręgu No. 5 Z. Bańka zajął się sprawą zamieszczenia indywidualnych listów do redakcyj pism anglo-języcznych w Jersey City i okolicy jak i zebraniem podpisów miejscowych i okolicznych organizacyj polskich

Składnica broszur, wszelkiej wogóle literatury i materjałów (druków, konstytucyj, ulotek, aplikacyj i tp.) Okręgu No. 5 mieścić się będzie w mieszkaniu sekretarza J. M. Wolwowicza, 492 Central Ave., Jersey City, N. J. Sekretarz również rozporządza od bieżącego tygodnia listą mówców i prelegentów. Do niego również należy kierować wszelkie notatki i zawiadomienia o działalności Oddziałów w Okręgu No. 5 do zamieszczenia w prasie i w niniejszym dziale Biuletynu.

* * *

W niedzielę popołudniu 6-go lutego, odbyło się w Domu Narodowym "na górach," 22-24 Liberty Ave., nadzwyczajne posiedzenie Okręgu No. 5. Przewodniczył prezes Z. Bańka, sekretarzował J. M. Wolwowicz. Na siedem oddziałów, wchodzących do Okręgu nie był reprezentowany jedynie Oddział No. 47 z Paterson. Posiedzenie nadzwyczajne zwołane zostało w celu ustalenia daty, miejsca i programu większego wiecu okręgowego.

W ciągu rozpoczętej dłuższej dyskusji powołano do głosu organizatora Centrali I. Morawskiego, który odczytał zestawienie cyfrowe wpływów do Centrali z poszczególnych Oddziałów Okręgu No. 5, ze specjalnem uwzględnieniem podatku nadzwyczajnego. Z relacyj organizatora okazało się, że na ten podatek z 7-miu Oddziałów Okr. 5-go wpłynęło dotąd około 1000 dolarów, a ponieważ okręg liczy razem około 250 członków, przeto pozostaje do uiszczenia jeszcze półtora tysiąca dolarów. Sprawa ta, jako wymagająca specjalnego uwzględnienia zarządu Okręgu i delegatów z oddziałów, wiąże się ściśle z projektowanym wiecem Dlatego też w wyniku referatu organizatora zebrani delegaci odstąpili od pierwotnego planu urządzenia większej manifestacji w wielkiej sali Dickinson High School w Jersey City, gdzie nie mogłaby odbyć się zbiórka funduszu na prace Komitetu Narodowego, a koszty byłyby znaczne. Impreza przygotowana miałaby niewątpliwie doniosłe znaczenie, zasługuje na rozważenie, ponieważ jednak Okręg 5-ty, jako niedawno zorganizowany nie rozporządza dostatecznemi funduszami — musi rozpocząć prace swoje od starań o zwiększenie funduszów organizacji.

W dyskusji wypowiadała się większość zebranych a w wyniku uchwalono urządzić w drugiej połowie marca wiec masowy w Domu Polskim w Irvington, gdzie dotąd niema jeszcze oddziału i postarać się przy okazji tego wiecu o założenie tam placówki, tem bardziej, że zanosi

się na rychłe zmontowanie oddziału w sąsiedniem Bloomfield.

Wybrano specjalną komisję, która ma się zająć wynajęciem sali, opracowaniem programu wiecu, reklamą i tp. Do komisji tej weszli: ex-officio, prezes Okręgu Z. Bańka i sekretarz J. M. Wolwowicz, a jako delegacja czynna delegaci J. Wojnowski, prezes Oddziału No. 56 w Elizabeth, Stanisław Rycyk, prezes Oddziału No. 42 w Harrison, Józef Marchewka, sekretarz finansowy Oddziału No. 42 i członek komisji organizacyjnej Okręgu. Ta komisja z trzech ma skooptować sobie ludzi czynnych dla przeprowadzenia sprawy na miejscu.

Prezes Bańka referował również sprawę zamieszczenia listów do redakcji pism amerykańskich, wyjaśniających sytuację Polski, przyczem rozdał delegatom nadesłane mu przez organizatora wzory takich listów.

Przed zakończeniem zebrania prezes Oddziału No. 9 w Jersey City, B. Baszkowski podniósł sprawę wiecu, który oddział ten urządza w niedzielę, 27-go lutego o 3-ej po południu w Domu Narodowym na dole miasta (Grove ul.) Przypomniał, że głównym mówcą na tym wiecu będzie red. St. Strzetelski z New Yorku, a słynna artystka scen polskich, p. Jadwiga Smosarska, recytować będzie poezje Polski walczącej.

* * *

W niedzielę 2 kwietnia r. b. o godz. 3 ppoł. odbył się w Domu Narodowym, 415—16th Ave., Irvington, N. J., wiec organizacyjny 5 Okręgu Kom. Nar. A.P.P. Na zaproszenie prezesa Z. Bańki, przewodniczył mec. S. Gutowski. W przebiegu wiecu doskonale i treściwie przemawiali na tematy organizacyjne: pp. L. Kozłowski, F. Latawiec i J. Wolwowicz. Świetne przemówienie ogólnoinformacyjne o Polsce i potrzebie obrony jej praw wygłosił p. H. F. Rajchman, b. Minister Rzplitej, wytwarzając wśród zebranych nastrój b. gorący. Zorganizowano nowy oddział Kom. Nar. w Irvington, którego tymczasowy zarząd ukonstytuował się, jak następuje: L. Bukowiec, prezes; C. Słomczewska, wice-prezeska; I. Adamska, sekretarka; Z. Zarzecki, kasjer; P. Krakowiecki, sekretarz finansowy. Na początkowej zaś liście członków nowozałożonego oddziału są następujące nazwiska: panie I. Adamska, K. Bukowiec, M. Krakowiecka, C. Słomczewska; panowie: S. Bilas, L. Bukowiec, J. Fig, S. Jarczycki, E. Knas, T. Koszarski, J. Krakowiecki, P. Krakowiecki, S. Kurowski, A. Mazan, F. J. Miliowan, T. Niemiec, J. Paten, A. Roskosz, S. Sternik, S. Surowiec, J. Wojtanowski, S. Wolwowicz, S. Zarzecki. Również przystąpili do członkostwa znani działacze z terenów innych organizacyj Polonji amerykańskiej, jak mec. S. Gutowski i pp. Boczar i Wiśniewski. Zgłoszenia na członków wpływają w dalszym ciągu. Komitet Narodowy wita z wysokiem uznaniem nowych członków i ich zrozumienie potrzeby pracy dla Polski. Polonja ocenia należycie działalność Komitetu, zdążającego do przemienienia tragicznych dziejów Polski — w lepsze jutro.

Odezwa Sekrearza Okręgu No. 5

Podaję do powszechnej wiadomości pp. Sekretarzy Oddziałów No. 5 z Passaic, No. 24 z Cliffside, No. 38 z Bayonne, No. 42 z Harrison, No. 47 z Paterson i No. 56 z Elizabeth, że wszystkie notatki do zamieszczenia w prasie, jak i w naszym Biuletynie Organizacyjnym winny być nadsyłane do mnie. Dotyczy to zarówno sprawozdań z posiedzeń, odczytów, wieców, obchodów, akademij, manifestacyj, jak i zawiadomień o mających odbyć się zebraniach wszelkiego rodzaju. W wypadkach zawiadomień piszący do mnie winni zaznaczyć ile razy chcą aby odnośna ich notatka ukazała się w prasie, co będę notował, wysyłając to wszystko razem do Zarządu Głównego w New Yorku względnie do Redakcyj pism.

Upraszam o bardzo zwięzłe i treściwe notatki i sprawozdania. Wystarczy ograniczyć się do faktów, z podkreśleniem najważniejszych.

Sprawność organizacyjna jak i ożywienie prac w Oddziałach uzależnione jest od szybkiego nadsyłania mi powyższych notatek. Nie należy odkładać tych spraw do jutra, lecz niezwłocznie po posiedzeniu, wiecu czy obchodzie mnie zawiadamiać, a notatki o mających się odbyć zebraniach podawać mi niezwłocznie po odnośnej uchwale Oddziału. Między wysłaniem do mnie a ukazaniem się w prasie odnośnych wiadomości z naszego życia organizacyjnego upływa zazwyczaj kilka dni, a w wypadku z naszym własnym Biuletynem może ulec całomiesięcznej zwłoce.

Panowie sekretarze Oddziałów, którzy do powyższej mej prośby nie zastosują się, będą odpowiedzialni za zwłokę i uniemożliwią Zarządowi naszego Okręgu sprawne funkcjonowanie.

W związku z powyższą prośbą raz jeszcze niniejszą drogą upraszam tych pp. sekretarzy Oddziałów, którzy dotychczas nie nadesłali mi pełnych spisób imiennych i adresowych tak członków swych Oddziałów, jak i Zarządów, aby to uczynili w przeciągu tygodnia bieżącego. Sprawę tę poruszałem już trzykrotnie na łamach Nowego Świata, a kilkakrotnie na posiedzeniach plenarnych Okręgu.

Jan M. Wolwowicz, sekr. Okręgu No. 5.

Baczność, tworzące się Okręgi No. 6 i 7!

New York, N. Y.—Kierownictwo Biura Centrali zwraca się niniejszem do Komisji Okręgu No. 6, uformowanej w Oddziale No. 8 w Philadelphii, aby w najbliższym terminie porozumiała się z zarządami Oddziałów: No. 10 w sąsiedniem Camden, No. 45 w Trenton, N. J., No. 26 i No. 57 w Chester, Pa., oraz No. 46 w Baltimore, Md. aby Oddziały te wybrały również delegatów do tej komisji i porozumiały się wspólnie dla zwołania konferencji międzyoddziałowej na której przyjdzie do utworzenia Okręgu No. 6 z istniejących sześciu Oddziałów oraz będących oddawna w fazie tworzenia się Oddziałów nowych w Wilmington, Del., w Clifton Heights, Pa., w Reading, Pa., itd.

W sprawie powyższej należy zwracać się: w Camden do sekretarza Oddziału p. Liwocha; w Trenton do prezesa Skiwskiego, w Chester do Oddz. 26 na ręce prezesa W. Kozickiego a do Oddz. 57 na ręce organizatora J. H.

Korpaczewskiego, natomiast w Baltimore do prezesa Gregorka.

Zarząd Oddziału No. 8 proszony jest nadto tą drogą o porozumienie się z prezesem Oddziału No. 26 w Chester, p. W. Kozickim w celu udzielenia pomocy Oddziałowi No. 57, aby ten ukonstytuował się ostatecznie w najbliższym terminie przed utworzeniem Okręgu No. 6.

Komisja Organizacyjna Okręgu No. 7 zawiązana na konferencji międzyoddziałowej w New Bedford, proszona jest tą drogą o złożenie w najbliższym terminie sprawozdania z dotychczasowej swej działalności Zarządowi Głównemu, oraz o porozumienie się z istniejącemi już Oddziałami, (poza Oddziałem No. 53 w Pawtucket i Oddziałami No. 34 i 35 w New Bedford) w swej okolicy, a mianowicie: z Oddziałami No. 36 w Fall River; No. 27 w Bostonie, No. 28 w Lawrence, No. 54 w Lowell i No. 55 we Franklin, N. H. czy Oddziały te pragną należeć dotworzącego się Okręgu 7-go.

Kierownictwo Biura Centrali.

Praca Godna Pochwały

Praca nad szerzeniem prawdy o Polsce wśród Amerykanów i obrona słusznych praw Polski, wydaje doskonałe owoce. Za przykładem naszej Organizacji idzie Polonja zamieszkała w mniejszych miastach i stara się wytłumaczyć Amerykanom polską rację i niezaprzeczone prawa Polski do jej ziem i prawa do życia niepodległego.

Memorjał organizacyj polskich, który zamieszczony był niedawno w piśmie "New York Times," umożliwia Polonji w mniejszych osiedlach skuteczniejszą walkę z tymi, którzy widzą tylko jedną stronę w sprawie polskich granic — stronę rosyjską.

Memorjał ten dał Amerykanom polskiego pochodzenia, zamieszkałym w mniejszych miastach niezbite argumenty, doskonałą broń. W szeregu pism prowincjonalnych, dzięki właśnie zabiegom Polonji, prasa amerykańska zamieściła jeśli nie w całości, to większą część memorjału organizacyj polskich.

Ostatnio memorjał ten zamieścił The Hartford Courant, poważny dziennik w Nowej Anglji.

Memorjał ten z odpowiedniemi dopiskami, podpisali przedstawiciele Polonji w Hartford, Conn. i w New Britain, Conn., których nazwiska podajemy poniżej:

Ks. prałat Musieł, proboszcz parafji śś. Cyryla i Metodego, Jan P. Jaroszewicz, prezes Złączonych Towarzystw Polskich. Kazimierz Majewicz, wiceprezes Oddziału 44-go Komitetu Nar. Amerykanów Polskiego Pochodzenia w New Britain, W. Popielarczyk, prezes Federacji Pol. Klubów Demokratycznych w stanie Connecticut, Zofja B. Kozyrska, prezeska Polskiego Komitetu Czerwonego Krzyża, Feliks Ringel, prezes Stow. Polskich Kupców, Profesjonalistów i Przemysłowców w New Britain, Jan S. Winialski, prezes Korporacji Domu Narodowego w Hartford, Conn., Adelina Karwowska, prezeska Polskiego Kółka Literackiego w New Britain, Conn., H. J. Karny, komendant Placówki 119 SWAP., w Hartford, Conn., Edward I. Jakowski, prezes Osady 262 Zj. Pol. Rz. Kat., Helena Polańska, prezeska Grupy 9-ej Związku Polek w Ameryce, Marja J. Tyszka, prezeska żeńskich towarzystw parafji śś. Cyryla i Metodego, Franciszek A. Rogowski, prezes Oddziału 41 Komitetu Narodowego Am. Pol. Pochodzenia w Hartford.

W piśmie "Staten Island Advance" zamieszczono rezolucję uchwaloną na zebraniu Polsko Amerykańskiej Ligi w powiecie Richmond, której siedziba znajduje się w Port Richmond.

Rezolucja ta, wzorowana na rezolucji uchwalonej na wielkiej manifestacji polskiej w Nowym Yorku, w dniu 25-lecia Niepodległości Polski, uchwalona była na zebraniu Ligi i następnie przesłana redakcji "Staten Island Advance," która z chęcią ją zamieściła. Kopję tejże rezolucji przesłano również na ręce senatorów ze stanu New York, Roberta Wagnera i Jamesa Mead'a A. O'Leary.

Rezolucja protestuje przeciw zachłanności Rosji usiłującej zagrabić połowę Polski.

Zebraniu przewodniczył prezes Ligi, Edmund Drobiński.

Polonji w Hartford, Conn., w New Britain, Conn i na Staten Island, należy się pełne uznanie za dobrą dla Polski robotę wśród Amerykanów.

Tak Pracują Nasi w Hartford

Oddział No. 41 w Hartford, Conn. ma piękną już kartę w kronice naszej organizacji. Staraniem tego Oddziału, a pod firmą hardfordzkiej Centrali Tow. Pol. wyszła króciutka broszurka (folder) wyjaśniająca Amerykanom zwięźle i jasno główne wytyczne polskiej racji stanu.

W czwartek, 17 lutego, odbyła się dyskusja w klasie East Hartford High School, podczas której brał udział p. Franciszek A. Rogowski, wiceprezes miejscowej Centrali Złączonych Towarzystw Polskich w Hartford, Conn. i prezes Odd. No. 41 i pani Zofja Musiełowa, kierowniczka polskiego programu ze stacji WTHT, członkini Odd. No. 41.

Przed rozpoczęciem dyskusji członkinie Kółka Dramatycznego Gwiazda — odtańczyły krakowiaka w strojach narodowych przy dźwiękach muzyki gramofonowej.

Uczniowie i uczennice wyższej uczelni i nauczycielki były zachwycone tak wspaniałym tańcem polskim i burzą oklasków dziękowano członkiniom zespołu, który tworzyły Weronika Leszczyńska, Felicja Leżoń, Leokadja Kamińska, Janina Biedrzycka, Aleksandra Mihoń i Janina Gałąska, Rozalja Zaguła i Bronisława Lisówna.

W czasie dyskusji p. Rogowski wyjaśnił wiele ważnych punktów młodzieży uczęszczającej do East Hartford High School, która czyta miejscowe pisma amerykańskie, przeważnie przychylne Rosji Sowieckiej. Po zakończeniu dyskusji, która trwała całą godzinę wszyscy otoczyli p. Rogowskiego i panią Musiełową, ażeby dokładnie omówić sprawę granic polskich. Zapytywali się dlaczego Polska najechała na Rosję kiedy ta była wyczerpana i osłabiona po rewolucji? — Jakto, Polska po 150 latach niewoli miała na tyle siły aby napaść i gromić taką wielką Rosję? — pytał się p. Rogowski.

— Dlaczego Polska nie była przygotowana do odparcia Niemców w 1939 roku? Na to pytanie p. Rogowski odpowiedział pytaniem — Dlaczego Stany Zjednoczone, tak bogaty kraj, nie były przygotowane do wojny kiedy Japończycy napadli na Pearl Harbor?

Wszyscy obecni byli bardzo zadowoleni z udzielonych informacyj i odpowiedzi p. Rogowskiego.

* * *

W poniedziałek, 3 stycznia, w sali hotelu Bond przy ul. Asylum, odbyła się konferencja, w której udział wzięli przedstawiciele Zjednoczonych Narodów. Po kolacji odbyła się dyskusja na temat sporu rosyjsko-polskiego, w której brali udział: prof. Mateusz Spenka, sympatyzujący z Rosją, wykładający w Hartford Seminary Foundation, sekretarz miejscowej Centrali Złącz. Towarzystw Polskich, p. Franciszek Rogowski i przewodniczący lokalnego Komitetu im. Paderewskiego, p. Godwin B. Beach i redaktor pisma "Hartford Times", p. Albert L. Prince.

P. Rogowski bronił sprawy polskiej, udowodniając niezaprzeczone prawa Polski do ziem wschodnich, które Rosja chce zagarnąć. W odpowiedzi na argument, że wzamian za Kresy Polska dostanie Prusy Wschodnie, p. Rogowski zaznaczył, że przywrócenie Polsce Prus, które do niej kiedyś należały, nie naprawiłoby straty ziem polskich na rzecz Rosji.

Prof. Spenk mówił też o sprawie czeskiej i litewskiej. Krytykował Polskę, że zabrała Zaolzie, gdy Niemcy napadli na Czechosłowację. P. Rogowski odpowiedział, że Polska odebrała tylko swoją ziemię, którą Czesi zabrali przemocą w chwili, gdy Polska walczyła na wschodzie. P. Rogowski mówił dalej, że Rosja nie potrzebuje polskiej ziemi, że Rosja nie potrzebuje się obawiać silnej Polski o ile nie będzie się wtrącać do wewnętrznych spraw polskich. Rosja powinna wyzbyć się roszczeń do ziemi polskiej, powinna zlikwidować komitet "polskich patrjotów" w Moskwie, powinna uznać legalność polskiego rządu w Londynie i nawiązać z nim normalne stosunki i uszanować umowy i traktaty z Polską a wówczas będzie mieć w Polsce silnego i dobrego sojusznika. Nakoniec **p. Rogowski zaznaczył, że Amerykanie pochodzenia polskiego stuprocentowo popierają wysiłki zmierzające do zgodnej, międzynarodowej współpracy,** że Polska podziemna popiera rząd polski w Londynie i robi wszystko aby pobić wspólnego wroga.

Powyższa dyskusja nadana była również przez radjo, ze stacji WTHT od 7:30 do 8 wieczór tegoż dnia.

Przegląd Rocznej Pracy w Bayonne

Oddział 38 został zorganizowany w Bayonne, N. J., w maju 1943 roku. Oddział w miarę możności stara się spełniać zadanie, stojąc na straży sprawy polskiej. Dnia 26-go czerwca 1943 r. zamieścił płatne ogłoszenie w lokalnem piśmie Bayonne Times, w którem wyjaśniono sprawę wywiezionych do Rosji obywateli polskich.

Oddział urządził trzy obchody narodowe w celu uczczenia pamiątkowych rocznic, a zarazem poinformowania Polonji o sprawach polskich. Na obchodzie sierpniowym (r. 1943) zebrano $152, na obchodzie listopadowym (1943) zebrano $140.54, a na obchodzie styczniowym (1944) zebrano w dobrowolnych datkach $86.72.

Wszystkie te pieniądze wysłano do Centrali w New Yorku.

Oddział No. 38 zakupił 150 broszurek F. A. Voigta, które rozesłał do wpływowych obywateli Amerykanów w Bayonne.

Na posiedzeniu Oddziału w grudniu 1943 r. na apel ob. S. Zendziana by złożono datki na prezenty dla bawiących w New Yorku marynarzy polskich, członkowie złożyli $50, które przesłano dla marynarzy komitetowi w New Yorku.

Na posiedzeniu 25 stycznia, uchwalono urządzić akademję ku czci Marszałka Piłsudskiego 19go marca w Domu Polskim w Bayonne.

Z obchodu w New Yorku

Pod przewodnictwem prezesa St. Gawkowskiego odbył się w poniedziałek, 24 stycznia wieczorem obchód styczniowy Oddziału No. 3. Były Członek Związku Walki Czynnej, i były wiceminister p. Władysław Korsak streścił tło powstania 1863 roku jak i wypływające z niego wskazania. Drugim mówcą był organizator I. Morawski, który streścił sytuację bieżącą i zadania Polonji amerykańskiej. Następnie p. J. Warchow, sekretarz Centrali Tow. Pol., wyświetlił dwa filmy "The Shortest Route" (z życia Armji Polskiej w okresie obecnej wojny) oraz "Poland Forever". P. Antoni Wójcicki odczytał własny wiersz. Ks. R. Ząbek zaprosił obecnych na przedstawienie Kółka Młodzieży przy parafji p.t. "Betlejem w Polsce Walczącej". Zbiórka na sali przyniosła $26.

Z Biura Centrali

Zaproszonych kilkunastu przedstawicieli Polonji z New Yorku i okolicy przybyło w lutym do Biura Centrali, by wysłuchać trzech byłych Junaków, ochotników do Armji Polskiej, a mianowicie pp. Tomasza Dobieckiego, Edwarda Lecha i Tadeusza Kaniewskiego. Skreślili oni swoje przejścia w Rosji Sowieckiej, dokąd ich przemocą wraz z rodzicami, gdy byli prawie dziećmi (po lat 14), wysiedlono.

Opowiadania tych naszych zuchów o piekle na ziemi, które w młodocianym wieku przeszli, ich oraz ich rodzin głód, męki i katusze, tak wzruszyły zainteresowanych słuchaczy, że zebranie przeciągnęło się całe trzy godziny.

Z Akademji w New Yorku

Akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego w sobotę 18-go marca, zgromadziła około 700 osób w Domu Narodowym.

Przewodniczył prezes Oddziału No. 3, Stanisław Gawkowski. Hymn amerykański odśpiewała przy akompanjamencie orkiestry Tadeusza Maksymowicza panna Evelyn Lane, artystka sceny amerykańskiej. Hymn pol-

ski odegrała orkiestra. Inwokację wygłosił ks. R. Ząbek, poczem p. Kazimiera Adrjanowska oddeklamowała utwór Marjana Hemara p.t. "Wielka Obrona Warszawy". P. Piotr Yolles wygłosił główną mowę na temat obecnej sytuacji politycznej, kończąc przytoczeniem wskazaniami, które narodowi polskiemu zostawił Wielki Budowniczy Polski. Po tej mowie odczytał własnego utworu "Raport" A. Wójcicki. Przemówienie, zachęcające zebranych do ofiar na obronę dobrego imienia Polski, wygłosił H. G. Liwacz. Chór Tow. "Echo" odśpiewał "Warszawiankę" i "Marsz Legjonów Piłsudskiego". Dyrygował Edmund Sennert.

W czasie kolekty orkiestra T. Maksymowicza odegrała melodje polskie, poczem przewodniczący przedstawił byłych Junaków-żołnierzy polskich. Z nabożeńswem wysłuchano poematu Kazimierza Wierzyńskiego "Święty Boże" — przepięknie wygłoszonego przez p. K. Adrjanowską, a na zakończenie panna Evelyn Lane odśpiewała "God Bless America". Koleksa na sali przyniosła około 200 dolarów.

Mowy przedstawiciela konsulatu gen. Rzplitej nie było, gdyż zapowiadany w prasie p. konsul Krasicki z niewiadomych powodów nie przybył.

"Sprawiedliwy i trwały powój świata nie może być zbudowany na opresji"

POLSKA SYMBOLEM SPRAWIEDLIWOŚCI

(Otrzymane po złożeniu Biuletynu)

Z okazji rocznicy czterdziestolecia "Dziennika Polskiego odbyła się w Detroit wielka uroczystość, na której przemawiali wybitni Amerykanie m. i. senator Arthur Vanderberg. Jego przemówienie jest niewątpliwie wyrazem uczuć i myśli wielu senatorów w sprawie polskiej. Poniżej podajemy ważniejsze ustępy z tego przemówienia:

This World War Number Two started on Polish soil in defiance of cruel aggression against outraged Polish independence. IT CANNOT END IN EQUITY OR HONOR EXCEPT AS INDEPENDENT POLAND ONCE MORE TAKES HER EXALTED PLACE AMONG THE FREE AND SOVEREIGN NATIONS OF THIS CHASTENED WORLD. If hope for Poland ever dies, hope for all continental democracy will lie in the same grave.

But neither, Mr. Chairman, would I withhold the equally candid disclosure of our anxieties that we may be drifting toward misunderstanding and bitter disillusionment — unless we speedily restore a better understanding of what we thought we meant, when, at the altar of our common sacrifice, we swore each other "TO SEE SOVEREIGN RIGHTS AND SELF-GOVERNMENT RESTORED TO THOSE WHO HAVE BEEN FORCIBLY DEPRIVED OF THEM.

I do not mean that we should turn aside now from the war itself to attempt now to settle many definitive questions which must necessarily remain more or less fluid pending victory. But I **do** mean that we should never for an instant retreat from a firm re-statement of **our** understanding of our mutual pledges; and we should never, by our silence, invite the presumption that we do not intend, at the **right** time and in the **right place,** to urge every reasonable and practcial achievement of a peace that shall be permanent because it shall be just. OUR REAL WAR AIMS SHOULD NEVER BECOME A MYSTERY TO US OR TO OUR ALLIES.

This leads me to quote from an anxious appeal made to Soviet Russia three weeks ago by a group of unimpeachable American patriots, all of whom were vigorous pioneers in the cause of aid to Russia, and none of whom by any stretch of the imagination could be accused of domestic, partisan malice:

We sincerely appeal to our Russian Allies to tage cognizance of the legitimate disquiet of the American people. We ask this not noly because it would strengthen our unity in the war and hasten the day of victory, but because it would cement the friendship between the Russian and American peoples in the crucial years to come."

Whether we like it or not, we must exert our total influence in behalf of PEACE WITH JUSTICE.

And I ask, what would PEACE WITH JUSTICE FOR POLAND be?

Obviously I cannot expect an answer with intimate specifications. No one can today. We have not reached that point. For example, when New Poland shall again arise either as a separate unit or as a sovereign State in what might well become the United States of Europe, there is room for considerable, legitimate difference of opinion as to precisely where New Poland's boundaries should be drawn—although certainly they cannot honestly be drawn along the line of the criminal Czarist partition of Poland more than 150 years ago, or the line of the no less criminal partition of Poland in 1939. As for the so-called "Curzon Line"—it is merely the consultation of authentic history to remember that it was only an "armistice line" proposed originally by the Supreme Allied Council in 1919 and again when Britain intervened in the Russo-Polish war in 1920, and that it was declined by Russia. The question was settled by the Peace of Riga in 1921, representing a reasonable compromise between extreme Soviet and Polish aspirations; and Russia subsequently pressed for treaties of non-aggression based on mutual respect for these existing borders. Let that paramount fact never be forgotten. Poland and Russia concluded such a treaty in 1932 and, at Soviet initiative, extended this pact for ten years in 1934. Yes; and Poland loyally lived up to these obligations and rejected three offers from Hitler

to cooperate on the basis of surrendering to Germany in the west at Russia's expense in the east.

As I have said before, I concur in our own State Department's plea that this is no time—until we have WON THE WAR—to start the reallocation of innumerable controversial boundary lines. BUT IF IT IS NO TIME FOR US TO DO SO, THEN IT IS NO TIME FOR OTHERS TO DO SO EITHER—and I know of no reason why our Government should not persistently and relentlessly say as much. It is a poor rule which does not restrain all the United Nations alike and in equal measure: or which, by the same token, does not permit as great candor in Washington as is enjoyed by Moscow.

But I speak tonight upon a broader and more basic phase when I deal with the question—WHAT WOULD PEACE WITH POLAND BE? Our State Department said, on July 23, 1940:

"The policy of this government is universally known. The people of the United States are opposed to predatory activities no matter whether they are carried on by the use of force or by the threat of force. They are likewise opposed to any form of intervention on the part of one State, however powerful in the domestic concerns of any other sovereign State, however weak."

That was sound and brave in 1940. It is sound and brave in 1944. It will be sound and brave and right when peace comes to this distraught earth. Let's say it again. Let's keep on saying it so that none may misunderstand our "foreign policy." Admittedly we cannot always have our own way about these things because we are not the sole dictators of global destiny: and I do not believe we ever intend, upon our own responsibility, to police the whole, round earth to force our judgments upon others. But we can always assert our ideals, and our purpose to cling to them as best we may. Therein lies "peace with justice" for Poland and for kindred victims of this Axis crime.

On August 14, 1941, we promulgated the so-called "Atlantic Charter." There is plain language in its first three points to which the signatories unreservedly subscribed:

"1. Their countries seek no aggrandizement, territorial or otherwise.
2. They desire to see no territorial changes that do not accord with the freely expressed wishes of the peoples concerned.
3. They respect the rights of all peoples to choose the form of government under which they will live: and they wish to see sovereign rights and self-government restored to those who have been forcibly deprived of them."

Apply that rule to New Poland and New Poland will be content.

On September 24, 1941, the Union of Soviet Socialist Republics endorsed these objectives: and on January 1, 1942, joined the other United Nations in dedication to "the common program of purposes and principles embodied in the Atlantic Charter." We signed too. So did Poland. These "purposes and principles" mean much to Poland—or they mean nothing at all to anybody else. I'll agree that the cruel circumstances of war often alter the best intentioned plans. But they need not alter "purposes and principles." It is not our "purposes and principles" which are supposed to be the object of unconditional surrender. Yet, if we are to accept, by our silence, some of the unilateral decisions which appear to have already been pronounced by one of our Allies—without consultation and without the consent of other Allies—we have already mortgaged this portion of our program regardless of the ultimate triumph of our united arms.

I go on with the record. Now comes "lend-lease." Why did we extend billions of dollars of critical and indispensable "lend-lease" aid to Russia? To help us win our war. For that purpose, I do not hesitate to say that it has been worth all it cost. But "our war" is something more than the military defeat of Hitler and Hirohito. That would be only temporary victory. No one need to grope in doubt upon this score. It is written in our "Lend-Lease" agreements. It was signed on June 11, 1942. He who runs may read. We are extending "MUTUAL AID IN THE PROSECUTION OF THE WAR AGAINST AGGRESSION." We are laying the bases "OF A JUST AND ENDURING PEACE." We are mutually subscribing to the "COMMON PROGRAM OF PURPOSES AND PRINCIPLES EMBODIED IN THE ATLANTIC CHARTER." We are asserting that "THE DEFENSE OF U.S.S.R. AGAINST AGGRESSION IS VITAL TO THE DEFENSE OF THE UNITED STATES OF AMERICA."

Fit those specifications to Poland, my fellow countrymen, and all will be well. No agression! A just and enduring peace! Withhold them from Poland—and from other victimized nations in this tragic war—and we shall find that we have merely won another Versailles, then another Munich, and then World War Number Three!

The record is clear. The future is not. Our promises are clear. Our prospectus is not.

Frankly, it is largely locked up in The White House—across from which Kosciuszko still rides his monumental horse. The poet rightly said of him—

"Hope, for a season, bade the world farewell,
And Freedom shrieked, as Kosciuszko fell!"

Hope will similarly bid this world farewell if this war does not terminate in a JUST PEACE.

I would never accept voluntary bankruptcy for our ideals. NO AGGRESSION! A JUST and Enduring Peace! Ah yes, it is easier said than done. We cannot dictate the charter for the world's tomorrow. Our major Allies have earned the right of consultation—and this obviously includes indomitable Moscow. But God knows that WE have earned the right of consultation too.

Then FREE POLAND—A symbol of the world's emancipation—shall rise again!

PRINTED IN U. S. A.